Transferowa cisza? Nic bardziej mylnego. Za kulisami trwa gra o miliony

Strona 2



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 29 (1861)
19.07.2026.

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%).
Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013.
www.tygodnikzuzlowy.pl

- FELIETONY
- WYWIADY
- ANALIZY
- STATYSTYKI

SGP2

PIERWSZY KROK DO ZŁOTA ZROBIONY. DUŃCZYCY NIE DALI RADY

Strona 6

DRUGI RAZ ANDERSA THOMSENA

Strona 4

KOLEJNY CIOS DLA TAI'A WOFFINDENA

KRAJEWSKI KONSTRUKCJE

Strona 2

Fot. Jarosław Pabijan

9 771231 403885 29

eprasa.pl 1df8b02988

Kolejny cios dla Tai'a Woffindena. Sezon odbudowy zamienił się w walkę o zdrowie

To miał być rok odbudowy. Po miesiącach walki o powrót do zdrowia Tai Woffinden znów stanął pod taśmą i chciał udowodnić, że wciąż może rywalizować na najwyższym poziomie. Rzeczywistość okazała się jednak wyjątkowo brutalna. Trzykrotny indywidualny mistrz świata ponownie musi odłożyć motocykl i przejść operację barku. Przerwa potrwa od czterech do sześciu miesięcy, co praktycznie przekreśla jego tegoroczne plany.

Brytyjczyk przekazał smutne informacje za pośrednictwem mediów społecznościowych. Jak wyjaśnił, po ostatnim upadku w Ostrowie pierwsze badania wykazały złamane żebra i złamaną łopatkę. To jednak nie tłumaczyło problemów z funkcjonowaniem lewej ręki.

- To nie jest aktualizacja, jaką miałem nadzieję przekazać. Po ostatnim upadku w Ostrowie zdjęcia rentgenowskie wykazały złamane żebra i złamaną łopatkę, ale nie wyjaśniały, dlaczego nie mogłem unieść ani prawidłowo poruszać lewą ręką. Dałem z siebie wszystko podczas rehabilitacji, aby wrócić na motocykl i wystartować w Ostrowie oraz Malilli. Po każdych zawodach ból tylko się nasilał i wiedziałem, że coś jest nie tak. Dodatkowe badania wykazały uraz w miejscu, gdzie ścięgno mięśnia nadgrzebieniowego przyczepia się do guzka większego kości ramiennej. Ścięgno oderwało się wraz z fragmentem kości, dlatego konieczna jest operacja. Czas naprawić to raz, a porządnie. Powrót do pełnej sprawności powinien potrwać od czterech do sześciu miesięcy. Dziękuję wszystkim za niesamowite wsparcie, naprawdę wiele dla mnie znaczy. Ogromne podziękowania należą się także Rafałowi Piątkowi, który od kilku lat mocno mnie wspiera **— napisał Woffinden.**

To kolejny niezwykle bolesny rozdział w karierze jednego z najwybitniejszych żużlowców XXI wieku. Po dramatycznym wypadku z początku roku Brytyjczyk przeszedł długą rehabilitację i z ogromną determinacją wrócił na tor. Sam przyznaje, że zrobił wszystko, by jak najszybciej ponownie się ścigać, jednak organizm wysłał sygnał, którego nie dało się zignorować.

Także pod względem sportowym obecny sezon nie układał się po myśli trzykrotnego mistrza świata. W barwach Ostrovii Ostrów nie potrafił odzyskać dawnej skuteczności. W rozgrywkach Speedway 2. Ekstraligi legitymuje się średnią biegową zaledwie 1,321, co jest jednym z najsłabszych wyników w jego bogatej karierze.

Nieco lepiej prezentował się w lidze szwedzkiej. Reprezentując barwy Dackarny, zdobył 19 punktów w 10 wyścigach, osiągając średnią 1,900. Mimo to nie zdołał przekonać działaczy klubu i został odsunięty od składu, a jego występy w Bauhaus-Ligan dobiegły końca.



Tai Woffinden podjął decyzję o zakończeniu kariery sportowej.

Fot. Jarosław Pabijan

Najnowsze informacje oznaczają, że Woffinden kolejny raz będzie musiał skupić się przede wszystkim na walce o zdrowie. Zamiast myśleć o poprawie formy i powrocie do ścisłej czołówki, czeka go operacja oraz wielomiesięczna rehabilitacja. Dla zawodnika, który jeszcze kilka miesięcy temu cieszył się z możliwości ponownego ścigania po ciężkich przejściach, to wyjątkowo bolesny scenariusz. Jedno pozostaje jednak niezmienne, znając charakter Brytyjczyka, zrobi wszystko, by jeszcze raz wrócić na tor.

Od redakcji: Po przygotowaniu tego artykułu do druku, otrzymaliśmy informację, że Tai Woffinden podjął decyzję o zakończeniu kariery sportowej. W następnym wydaniu artykuł o karierze Tai'a Woffindena.

Transferowa cisza? Nic bardziej mylnego. Za kulisami trwa gra o miliony

Na torach sezon powoli wchodzi w decydującą fazę. Zespoły walczą o medale, utrzymanie i awans do fazy play-off, ale równie ciekawie dzieje się poza stadionami. To właśnie teraz rozpoczyna się okres, który w dużej mierze zdecyduje o układzie sił w sezonie 2027. Telefony działaczy nie milkną, menedżerowie spotykają się z zawodnikami, a pierwsze ustalenia zapadają często na długo przed zakończeniem rozgrywek. Sytuacja jest dynamiczna i niektóre informacje zmieniają się z tygodnia na tydzień.

Choć tegoroczna giełda transferowa rozwija się spokojniej niż przed rokiem i nie oglądamy jeszcze spektakularnych transferowych bomb, to wiele wskazuje na to, że najbliższe tygodnie przyniosą kilka ruchów, które mogą znacząco zmienić obraz PGE Ekstraligi.

Największym problemem większości klubów nie są zagraniczne gwiazdy. Te w zdecydowanej większości pozostaną w obecnych zespołach. Prawdziwa walka toczy się o wartościowych polskich seniorów, zawodników U-24 oraz zagranicznych juniorów. To właśnie te pozycje mogą okazać się kluczowe przy budowie składów na przyszły sezon.

Polonia już niemal gotowa. Awans otwiera wielkie możliwości

Najbardziej zaawansowane prace nad przyszłorocznym składem prowadzi Polonia Bydgoszcz. Oczywiście wszystko uzależnione jest od wywalczenia awansu do PGE Ekstraligi, jednak w klubie panuje coraz większe przekonanie, że cel zostanie osiągnięty. **Jeżeli Bydgoszczanie wrócą do elity, ich skład może wyglądać bardzo solidnie. Przesądzone jest pozostanie trzonu drużyny. Liderami nadal mają być Szymon Woźniak i Krzysztof Buczkowski, a rolę zawodnika U-24 zachowa Wiktor Przyjemski. Formację młodzieżową tworzyć będą Maksymilian Pawełczak oraz Kacper Andrzejewski.**

Największe wzmocnienia mają nadejść z Australii. Wszystko wskazuje na to, że do Polonii dołączą Ryan Douglas i Max Fricke. Obaj od dłuższego czasu prowadzą rozmowy z klubem, a Polonia jest dziś faworytem do pozyskania obu zawodników. Jeśli transfery dojdą do skutku, beniaminek może dysponować składem zdolnym nie tylko do utrzymania, ale nawet do walki o miejsce w czołowej czwórce. **Jednocześnie wiele wskazuje na to, że po awansie z klubem pożegnają się Kai Huckenbeck oraz Aleksandr Łoktajew. Obaj nie powinni mieć jednak problemów ze znalezieniem nowych pracodawców. Coraz częściej mówi się, że ich kolejnym przystankiem mogą być Wilki Krosno.**

Falubaz coraz bliżej dużego transferu

Bardzo ciekawie rozwija się sytuacja w Zielonej Górze. Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że Falubaz może mieć ogromne problemy ze zbudowaniem konkurencyjnego składu. Dziś nastroje są zdecydowanie lepsze. **Najgłośniejszym nazwiskiem pozostaje Maksym Drabik.** Rozmowy pomiędzy zawodnikiem a Falubazem są mocno zaawansowane i wiele wskazuje na to, że reprezentant Polski od przyszłego sezonu będzie ścigał się przy W69. **Klub nie rezygnuje również z prób przedłużenia Leona Madsena.** W Zielonej Górze liczą, że brak konkurencyjnych ofert z innych klubów PGE Ekstraligi może działać na ich korzyść. **Ważne kontrakty mają już Dominik Kubera, Damian Ratajczak i Andżejs Lebedevs, dlatego ewentualne pozyskanie Drabika mogłoby znacząco podnieść potencjał całej drużyny.**

GKM Grudziądz może stracić więcej niż jednego lidera

Jednym z największych znaków zapytania pozostaje GKM Grudziądz. Jeszcze niedawno wydawało się, że klub będzie chciał wymienić jedynie jednego zagranicznego seniora. Dziś scenariusz wygląda znacznie poważniej. Odejście Maksyma Drabika do Falubazu staje się coraz bardziej realne, a jednocześnie praktycznie pewna jest przyszłość Maxa Fricke'a, który znajduje się bardzo wysoko na liście życzeń Polonii Bydgoszcz.

Co ciekawe, grudziądzanie są już praktycznie dogadani z Wadimem Tarasenką, który ma być jednym z elementów przyszłorocznego składu. To jednak może nie wystarczyć, jeśli klub rzeczywiście straci dwóch liderów.

Spokojnie w Toruniu i Wrocławiu

Najmniej powodów do nerwów mają obecnie działacze z Torunia i Wrocławia. W KS Toruń praktycznie cały szkielet drużyny posiada ważne kontrakty. Klub planuje pozostawić również Noricka Bloedorna na pozycji U-24, natomiast Antoni Kawczyński ma wkrótce podpisać zawodową umowę.

Równie spokojnie wygląda sytuacja w Betard Sparcie Wrocław. Jedyną większą niewiadomą pozostaje obsada pozycji U-24. Klub nadal analizuje, czy zaufać Jakubowi Krawczykowi, czy postawić na zagraniczne rozwiązanie. W gronie kandydatów od dawna znajduje się Adam Bednar, którym zainteresowane są również Motor Lublin.

Motor nie chce rewolucji

W Motorze Lublin nie planują wielkich zmian. Coraz więcej wskazuje na to, że w Lublinie pozostaną Mateusz Cierniak, Martin Vaculik i Kacper Woryna. Tym samym największym przegranym może okazać się Fredrik Lindgren, który prawdopodobnie szukać będzie musiał nowego klubu. Motor intensywnie pracuje także nad pozyskaniem zawodnika U-24. Najwyżej oceniany jest Adam Bednar, choć konkurencja o podpis młodego Czecha jest bardzo duża. W gronie potencjalnych wzmocnień jest również Villads Nagel.

Stal Gorzów ma problem, którego łatwo nie rozwiąże

Niełatwa sytuacja panuje w Stali Gorzów. Jack Holder i Anders Thomsen mają pozostać liderami zespołu, ale prawdziwym wyzwaniem jest znalezienie klasowych polskich seniorów. Po zmianach regulaminowych rynek mocno się skurczył, a dostępnych nazwisk jest bardzo niewiele. Jeszcze niedawno wydawało się, że blisko pozostania jest również Mathias Pollestad. **Obecnie sprawa nie jest już jednak tak oczywista i rozmowy wyraźnie wyhamowały. Jeżeli Stali nie uda się pozyskać wartościowego Polaka, bardzo możliwe, że klub będzie zmuszony pozostawić Pawła Przedpełskiego i szukać wzmocnień dopiero w dalszej części okienka.** Sprawę skomplikowały także nowe przepisy, Stal ma trzech młodych obcokrajowców (Pollestad, Bednar i Nagel), dwóch z nich miało pozostać w składzie, lecz nowy przepis kompletnie skomplikował sprawę.

Unia Leszno czeka na swojego wychowanka

W Unii Leszno najgłośniej mówi się o możliwym powrocie Przemysława Pawlickiego. Negocjacje wyraźnie zwolniły po wysokich oczekiwaniach finansowych zawodnika, jednak temat pozostaje otwarty. W Lesznie nadal uważają, że jeden mocny transfer może znacząco zwiększyć potencjał zespołu po powrocie do PGE Ekstraligi.

Włókniarz Częstochowa i Wilki Krosno obserwują rynek

Coraz trudniejsza sytuacja Włókniarza sprawia, że działacze muszą przygotowywać się również na scenariusz jazdy w 2. Ekstralidze. Dotychczasowe rozmowy nie przyniosły oczekiwanych efektów, dlatego niewykluczone, że trzon obecnej drużyny pozostanie bez większych zmian. Choć mówi się, że bliski Rybnika jest Rohan Tungate.

Na rynku aktywne pozostają także Wilki Krosno. Wszystko wskazuje na to, że Luke Becker wróci do Ostrowa, natomiast klub z Podkarpacia coraz uważniej przygląda się sytuacji Aleksandra Łoktajewa i Kai'a Huckenbecka. Jeśli Polonia Bydgoszcz awansuje do PGE Ekstraligi, obaj mogą znaleźć się w gronie głównych kandydatów do wzmocnienia krośnieńskiej drużyny.

Bardzo ambitne plany ma Stal Rzeszów, która już teraz buduje zespół z myślą o sezonie 2027. Klub zdążył już dopiąć transfer Oskara Fajfera, a bardzo blisko porozumienia są także Josh Pickering oraz Rasmus Jensen. To jednak nie koniec. Działacze kuszą również Pawła Przedpełskiego, który miałby zostać kolejnym liderem drużyny Krzysztofa Kasprzaka.

Choć do zakończenia sezonu pozostało jeszcze kilka tygodni, transferowa układanka zaczyna nabierać wyraźnych kształtów. Wiele klubów ma już gotowy plan, inne dopiero szukają brakujących elementów. Jedno jest pewne, najbliższe tygodnie mogą przynieść więcej emocji przy negocjacyjnych stołach niż na samym torze, a decyzje podejmowane dziś będą miały ogromny wpływ na układ sił w sezonie 2027.

Materiały na stronie autorstwa MICHAŁA PIOTROWICZA

eprasa.pl 1df8b02988



Przewaga Bartosza Zmarzlika nie kurczy się, a rośnie! Zgubili Nazara na bazarze z dzikimi kartami. I jaki błąd popełnili spartanie w Lesznie

Cokolwiek się jeszcze zdarzy na piłkarskim mundialu, największym wygranym, par excellence, wydaje się Erling Haaland. Choć wielkie chłopisko, to dopiero teraz wyszedł niejako z cienia Ronaldo oraz Messiego. Ich wyznawcy kłócą się od dziesięcioleci niczym PO z PiS-em, a to męczące. Tymczasem Haaland okazuje się powiewem świeżości na tej scenie. Poza tym to blisko dwa metry powierzchni reklamowej, bo, póki co, ma też świetną prasę jako człowiek. Więc zdominował media społecznościowe. Co nie znaczy, że kieruję słowa krytyki pod adresem Cristiano i Lionela. To przecież LEGENDY. Obaj zbudowali potężne kościoły z milionami wiernych, i to na trwałych fundamentach. Kwestia gustu, do którego wyznania należymy. Czy może jesteśmy ateistami.

Podobnie wygląda wciąż sytuacja po meczu Betard Sparty w Lesznie. Żużlowy naród podzielony, kto prowokował, komu się należy kara i dlaczego. O Janowskim pisałem przed tygodniem, co myślę. Choć świadomie emanował radością pod sektorem lokalnych kibiców, to nie zrobił tym razem nic złego. Można zapytać - a co, jeśli ci ludzie nie rzucaliby w niego butelkami, tylko wstali i na stojąco bili brawo? Też należałaby się Janowskiemu jakaś kartka, jak chciał Leszek Demski? Wielokrotnie już wspominałem, że w moich oczach to jedno z najpiękniejszych zjawisk w sporcie – gdy po meczu miejscowa publiczność potrafi docenić klasę rywala. Gdy nie rzuca mięsem, lecz wyraża szacunek. Zresztą, słusznie zauważył na łamach „Gazety Wrocławskiej" były wrocławski spiker, mec. Andrzej Malicki. Że odpowiedzialności za agresję kibiców nie można przerzucać na sportowca.

Ale! Nie zamierzam brać w obronę wszystkich zawodników Betard Sparty. Bo kilku popłynęło na fali zwycięstwa bez wyobraźni i bez refleksji. Patrz Artiom Łaguta. Niektórzy powiedzą, że też działał w białych rękawiczkach, bo przecież tylko zaintonował obraźliwe słowa („Unia Leszno to nie jest polski klub"), natomiast dopowiedzieli inni. A ja powiem, że zachował się bez klasy. Bo nawet jeśli usłyszał pod swoim adresem kilka chamskich epitetów, co z pewnością miało miejsce, to ich autorami było tylko kilkoro debili, do których opiekunowie nie dotarli z przesłaniem, co jest w życiu dobre, a co złe. Natomiast co zrobił Łaguta? W ramach rewanżu zaczął obrażać klub, Unię Leszno jako organizację. No i zrobił to kilka minut po zakończeniu spotkania, a więc nie w afekcie, tylko gdy emocje już nieco opadły i nie w kasku. Zupełnie niepotrzebnie, biorąc pod uwagę jego życiowe doświadczenie. A poza wszystkim, to na Stadion Olimpijski prowadziła przed laty ul. Adolfa Hitlera, dzisiejsza Mickiewicza. Tytułem przypomnienia.

A obok zadowolony Bartłomiej Kowalski śpiewał i klaskał w rytm, o juniorach nie wspominając. Myślałem, że to rozsądniejszy chłopak, w końcu już nie podlotek, tylko 24-letni, dojrzały mężczyzna. Bo jednak sportowcy, tym bardziej reprezentanci Polski, dojrzewają zazwyczaj szybciej. Jeżdżą po świecie, obcują z innymi kulturami, stają się tego świata obywatelami. Tak to przynajmniej wygląda w teorii. **Pojedynki wrocławsko-leszczyńskie wywołują jednak w ludziach – po obu stronach tej barykady – najniższe instynkty. Że wspomnę Woffindena, któremu na Smoczyku pomyliły się role i przed sektorem wrocławskim, w pasie (nie)bezpieczeństwa, jak się okazało, powalił od tyłu miejscowego „kibica". Stając się bożyszczem tłumu. Jednak w obliczu decyzji o zakończeniu kariery dziś chcę pisać o Woffindenie dobrze. Bo szprycą spod swojego tylnego koła zapisał kawał pięknej historii speedwaya. No kto ma przynajmniej trzy tytuły globalnego championa? Rickardsson, Mauger, Zmarzlik, Fundin, Nielsen, Briggs, Hancock, Crump, Pedersen, Olsen, Gundersen. A przy tym stole, jako dwunasty apostoł speedwaya, siedzi również Woffinden.**

I takimi sporami żyjemy, bo przecież ile można analizować poszczególne ataki. A znając życie, kary posypią się na lewo i prawo, Janowskiego nie wyłączając.



Wielu kibiców za swojaka uważa też przecież Grzegorza Zengotę. Którego na żużlowy świat wydały co prawda MotoMyszy, jednak to Leszno odzyskało go dla PGE Ekstraligi. Tu się narodził ponownie.

Fot. Rafał Paszek

Aha, jeszcze jedno sprostowanie. Wspomniałem ostatnio, że w tym głośnym meczu Fogo Unia wystawiła aż siedmiu wychowanków. No bo jak zaprzeczyć, że Rew, Parnicki i Cook nie są wychowankami Leszna. Muszę zatem doprecyzować – sorry, ośmiu. **Wielu kibiców za swojaka uważa też przecież Grzegorza Zengotę. Którego na żużlowy świat wydały co prawda MotoMyszy, jednak to Leszno odzyskało go dla PGE Ekstraligi. Tu się narodził ponownie.**

Przerwa od ligi to też świetny czas, byśmy skompletowali składy drużyn na kolejny sezon. Ostatnio przemówił w tym temacie Przemysław Pawlicki, podkreślając niemalże, że nie mógłby spojrzeć w lustro, gdyby to nie od niego zielonogórscy kibice dowiedzieli się pierwsi o ewentualnej zmianie barw klubowych przez starszego z braci. Wzruszające.

Za nami pierwsza runda cyklu Speedway Grand Prix 2, przed laty zwanego po prostu Indywidualnymi Mistrzostwami Świata Juniorów. Tu ludzi podzielił brak dzikiej karty dla zeszłorocznego championa, Nazara Parnickiego. Choć zdecydowanej większości brakuje Ukraińca w stawce. Mnie również. To przecież zawsze strata dla rozgrywek, gdy nie ma w nich obrońcy trofeum. Pewnie, że Nazar mógł sobie sam wywalczyć awans, jednak wpadł w jakiś dołek i na powierzchni widać tylko kask. Widocznie organizatorom nie zależy już, by to Ukraina była kolejnym państwem mającym swojego przedstawiciela w stawce. Woleli, żeby cykl stał się taki bardziej amerykański, więc postawili na Slatera Lightcapa.

Cóż, możemy sobie złorzeczyć, bo do tego prowadzi wszędobylskie w żużlu rozdawnictwo, wymachiwanie tymi dzikimi kartami. Zjawisko, przy którym dodatkowe punkty przyznaje się za pochodzenie, znajomości czy też lepsze loga sponsorskie na kevlarze. Fakt jest jednak taki, że Parnicki swojej szansy na torze nie wykorzystał. **Mieliśmy już podobną sytuację w 2022 roku – wtedy obrońcy trofeum zabrakło w cyklu Grand Prix. Artioma Łaguty. I wówczas mógł się czuć pokrzywdzony, że los odebrał mu szansę, by napawać się rywalizacją z pozycji mistrza świata. Nie do końca mógł skonsumować swój życiowy sukces, mimo że osobiście w niczym nie zawinił. Po prostu, stał się kolejną ofiarą wojny. Choć sytuacja ta nie ma porównania z rzeczywistymi ofiarami putinowskiej zbrodni. Która trwa, a Rosjanie wracają na sportowe areny. Ni stąd ni zowąd, wrócili nagle do światowego rankingu FIVB i od razu na trzecie miejsce, bo tam się znajdowali ichni siatkarze w momencie wykluczenia z rozgrywek po napadnięciu sąsiada. Takie są skutki wojen, że giną ludzie, ale też umierają sportowe kariery oraz marzenia. Choć to drugie może się wydawać niczym w obliczu pierwszego.**

Świat się zmienia, świata sportu nie wyłączając. Też już przestałem kontrolować, czy w danym roku mamy się pasjonować Drużynowym Pucharem Świata czy może Speedway of Nations. Rozwiązanie sytuacji znalazłem takie, że nie pasjonuję się ani tym, ani tym. Bo brakuje mi tu jakiejś ciągłości, punktu odniesienia do historii. Pozostało zatem interesować się ligą, Grand Prix, a także walką o indywidualne trofea krajowe. Ale już Mistrzostwami Polski Par Klubowych niekoniecznie, skoro kwalifikacją do imprezy nie jest rywalizacja na torze, tylko jakiś absurdalny klucz matematyczny, przyjęty podczas posiedzenia komisji innowacji.

Tak, polska liga, wbrew malkontentom, trzyma się mocno, choć i tu dostrzegam pewien niebezpieczny trend. Mianowicie odnoszę wrażenie, że w biegach nominowanych coraz częściej oglądamy nie najmocniejszych, a najsłabszych. A przecież miały być one dla najmożniejszych, jako punkt kulminacyjny widowiska. Gdy jednak jego losy są już rozstrzygnięte, stawiamy na walory szkoleniowe. Lub oszczędnościowe… Incydentalnie da się to przełknąć, w nadmiarze zaczyna razić. Bo jednak bilety na PGE Ekstraligę darmowe nie są, zatem kibice mają też prawo wymagać. Zresztą, dla zdobywania doświadczeń powstało kilka innych projektów, niekoniecznie pokazywanych w telewizji. Młodzież jeździ dziś w niemal każdy dzień powszedni.

No ale żeby nie było tak krytycznie i minorowo przy pięknej, letniej pogodzie. Zmarzlik, ten gość uzależniony od wygrywania, był przeszczęśliwy, że w Malilli wygrał ktoś inny. Bo Kurtz przyjechał za nim. A to oznaczało dwa kolejne „oczka" zaliczki do generalki. Tu się robi trochę jak w Lubuskiem. Gorzowianie mogą zająć i przedostatnie miejsce w lidze. Byle znajomi z południa skończyli na ostatnim. Lub odwrotnie.

Tak, Bartosz z Bradym pilnują się na trasie niczym Pogacar i Vingegaard na Tour de France. Choć peletonowi urwał się jeszcze Lambert, bo w Malilli motocykl mu niesamowicie podawał.

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 1df8b02988

DRUGI RAZ ANDERSA THOMSENA. RUNDA HONOROWA W SAMEJ BIELIŹNIE!

Anders Thomsen najlepszy w Grand Prix Szwecji. Duńczyk, który jest tylko zawodnikiem zapasowym w Grand Prix sprawił sporą niespodziankę i w finale okazał się najlepszy. To jego drugie zwycięstwo w karierze. Wcześniej wygrał w 2022 roku w Gorzowie. Wtedy i teraz rundę honorową zrobił niemal nago. Zdjął kevlar i wsiadł na motocykl w samych slipach. – *Musiałem dotrzymać słowa. Zawsze jak będę wygrywał, to tak będę robił* **– mówił Thomsen po turnieju.**

Do końca cyklu cztery turnieje. Następny w Łodzi.

Nic nie wskazywało, że Thomsen może wygrać. W rundzie zasadniczej jeździł poprawnie, ale karty rozdawali inni, a zwłaszcza Robert Lambert. Duńczyk wygrał jednak półfinał, a w finale dosłownie zmiażdżył rywali i wygrał z ogromną przewagą.

Trzecie miejsce zajął Bartosz Zmarzlik, który za plecami przywiózł Brady'ego Kurtza. W efekcie powiększył nad nim przewagę w klasyfikacji generalnej. Naprawdę dobry turniej miał Dominik Kubera i trochę żal słabego półfinału. Solidnie jeździł też Patryk Dudek. Trochę pechowo do dziesiątki nie wszedł Kacper Woryna.

Po turnieju Anders Thomsen cieszył się z wygranej jak dziecko. - *Niezmiernie się cieszę, że to jeszcze nie koniec mojej przygody z Grand Prix, bo mówiąc szczerze, to myślałem, że raczej wszystko stracone i już w tym gronie nie zaistnieje* **– mówił.** - *Do zawodów w Malilli podszedłem z zupełnie czystą głową, bez żadnej presji. Powiedziałem do moich mechaników „chodźmy się dobrze bawić i zobaczymy, co z tego wyjdzie". W finale pomogło mi to, że między sobą walczyli Zmarzlik i Lambert. Dostałem czysty tor na zewnętrznej i odsypanej nawierzchni. Oczywiście nic by to nie dało, gdybyśmy nie trafiliśmy z ustawieniami, które idealnie zadziałały. Cudownie było znaleźć się w finale. Tam tak naprawdę wszystko może się zdarzyć i to się potwierdziło. Nie ukrywam, że to zwycięstwo – mam nadzieję – spowoduje, że FIM rozważy przyznanie mi stałej „dzikiej karty" na nowy sezon. To najlepszy sposób, by się zareklamować. To jest jednak Grand Prix i niezwykle trudno o powtarzalność, ponieważ jedziemy na wielu różnych torach, a rywale są piekielnie mocni i zawsze prezentują kosmiczny poziom. Kluczem jest luz i tak było w Malilli, ale to nie zawsze da się zrobić. Jeżeli chodzi o jazdę po zawodach w samej bieliźnie, to musiałem dotrzymać słowa. Będę to robił za każdym razem, gdy wygram. Szkoda, że musiałem tyle czekać na kolejny raz* **– dodał.**

Thomsen wygrał finał, a wcześniej brylował Robert Lambert. - *Nie spodziewałem się, że przez całe zawody będę niepokonany. Dobrze było awansować bezpośrednio do finału, bo pod nowym formatem rozgrywek po raz pierwszy znalazłem się w takiej sytuacji. Miło było móc przez chwilę odpocząć. Z drugiej strony, w tym czasie człowiek dużo myśli – zastanawia się, co zrobić w finale i które pole startowe będzie najlepsze. Pierwsze i drugie pole dawały szanse pół na pół przez całe zawody, włączając w to wyścigi ostatniej szansy. To był trudny wybór, ale dałem z siebie wszystko, a drugie miejsce to dla mnie i tak świetny wynik* **– powiedział Lambert.**

Na podium stanął również Bartosz Zmarzlik. - *Wielkie gratulacje dla Andersa i Roberta, wykonali dziś niesamowitą robotę. Cieszę się, bo znowu zameldowałem się w finale. To były dla mnie kolejne trudne zawody, ale podium to podium – zawsze to powtarzam. Anders i Robert byli dziś dla mnie za szybcy. Anders był najlepszy w finale i ogromnie się cieszę jego szczęściem. To mój dobry przyjaciel. Przejechaliśmy razem mnóstwo lat w Gorzowie i mam z nim wiele wspaniałych wspomnień* **– podkreślił Zmarzlik.**

MIŁOSZ LIPPKI



Anders Thomsen dotrzymuje słowa. Zawsze będzie wyjeżdżał na tor po wygranej Grand Prix w samych slipach.

Fot. Jarosław Pabijan

KWALIFIKACJE CZASOWE

1/8 finału: Lambert — Parnitskyi 14,444:14,549, Lebedevs — Madsen 14,705:14,746, **Dudek** — Doyle **14,333**:14,661, Fricke — Jepsen Jensen 14,347:14,542, Huckenbeck — **Kubera** 14,264:**14,455**, **Zmarzlik** — Kurtz **14,216**:14,254, Kvech — Thomsen 14,154:14,166, **Woryna** — Nilsson **14,242**;14,432.

1/4 finału: Lambert — Lebedevs 14,582:14,855, **Dudek** — Fricke **14,495**:14,527, **Zmarzlik** — Huckenbeck **14,503**:14,512, **Woryna** — Kvech **14,453**:14,793

Finał: Dudek 14,221, Zmarzlik 14,226, Lambert 14,312, **Woryna 14,321**

LISTA STARTOWA GRAND PRIX SZWECJI

1. Kim Nilsson (Szwecja), 2. Jan Kvech (Czechy), 3. Michael Jepsen Jensen (Dania), 4. Nazar Parnitskyi (Ukraina), **5. Bartosz Zmarzlik (Polska)**, 6. Leon Madsen (Dania), **7. Dominik Kubera (Polska)**, 8. Robert Lambert (W. Brytania), 9. Kai Huckenbeck (Niemcy), 10. Andżejs Lebedevs (Łotwa), 11. Brady Kurtz (Australia), **12. Kacper Woryna (Polska), 13. Patryk Dudek (Polska)**, 14. Max Fricke (Australia), 15. Anders Thomsen (Dania), 16. Jason Doyle (Australia), 17. Jonathan Ejnermark (Szwecja), 18. Avon van Dyck (Szwecja).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. NILSSON (58,20), Kvech, Jepsen Jensen, Parnitskyi
II. LAMBERT (58,17), Zmarzlik, Kubera, Madsen
III. KURTZ (58,33), Lebedevs, Woryna, Huckenbeck
IV. THOMSEN (58,39), Dudek, Doyle, Fricke
V. ZMARZLIK (59,13), Dudek, Nilsson, Huckenbeck
VI. LEBEDEVS (59,75), Kvech, Fricke, Madsen
VII. KUBERA (59,00), Kurtz, Thomsen, Jepsen Jensen
VIII. LAMBERT (58,27), Doyle, Parnitskyi, Woryna
IX. KURTZ (59,48), Madsen, Doyle, Nilsson
X. ZMARZLIK (59,63), Woryna, Thomsen, Kvech (d4)
XI. LAMBERT (59,07), Fricke, Huckenbeck, Jepsen Jensen
XII. DUDEK (59,10), Lebedevs, Parnitskyi, Kubera
XIII. KUBERA (59,08), Woryna, Nilsson, Fricke
XIV. LAMBERT (58,46), Dudek, Kurtz, Kvech
XV. JEPSEN JENSEN (59,20), Lebedevs, Zmarzlik, Doyle
XVI. THOMSEN (59,27), Madsen, Huckenbeck, Parnitskyi
XVII. LAMBERT (58,61), Nilsson, Lebedevs, Thomsen
XVIII. KVECH (58,92), Kubera, Doyle (w/su), Huckenbeck (w/u)
XIX. MADSEN (59,42), Woryna, Jepsen Jensen, Dudek
XX. ZMARZLIK (59,19), Fricke, Kurtz, Parnitskyi

Półfinały:
XXI. KURTZ (A - 58,67), Dudek (B), Madsen (C), Kvech (D)
XXIII. THOMSEN (C - 58,94), Lebedevs (A), Nilsson (D), Kubera(B)

Finał:
XXIII. THOMSEN (D - 58,48), Lambert (A), Zmarzlik (B), Kurtz (C)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX SZWECJI

1. Anders Thomsen (Dania)	**11+3 (3,1,1,3,0,3) - 20**
2. Robert Lambert (W. Brytania)	**17 (3,3,3,3,3,2) - 18**
3. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**13 (2,3,3,1,3,1) - 16**
4. Brady Kurtz (Australia)	10+3 (3,2,3,1,1,0) - 14
5. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	10+2 (2,3,2,2,1) - 12
6. Patryk Dudek (Polska)	**9+2 (2,2,3,2,0) - 11**
7. Leon Madsen (Dania)	7+1 (0,0,2,2,3) - 10
8. Kim Nilsson (Szwecja)	7+1 (3,1,0,1,2) - 9
9. Dominik Kubera (Polska)	**9+0 (1,3,0,3,2) - 8**
10. Jan Kvech (Czechy)	7+0 (2,2,d,0,3) - 7
11. Kacper Woryna (Polska)	**7 (1,0,2,2,2) - 6**
12. Michael Jepsen Jensen (Dania)	5 (1,0,0,3,1) - 5
13. Max Fricke (Australia)	5 (0,1,2,0,2) - 4
14. Jason Doyle (Australia)	4 (1,2,1,0,w) - 3
15. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	2 (0,1,1,0,0) - 2
16. Kai Huckenbeck (Niemcy)	2 (0,0,1,1,w) - 1
17. Jonathan Ejnermark (Szwecja)	NS
18. Avon van Dyck (Szwecja)	NS

NCD uzyskał w II wyścigu ROBERT LAMBERT - 58,17 s. S ędziował: Paweł Słupski (Polska). Widzów: 9200.

KLASYFIKACJA PO VI RUNDZIE GRAND PRIX

1. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**98 (16,16,14,16,20,16)**
2. Brady Kurtz (Australia)	**93 (8,18,18+1,20,14,14)**
3. Robert Lambert (W. Brytania)	**81 (14,6,12+3,7,18+3,18)**
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	66 (2,14,11,18,16,5)
5. Leon Madsen (Dania)	55 (1,20,8,6,10,10)
6. Kacper Woryna (Polska)	**55 (20,11,4,9,5,6)**
7. Jack Holder (Australia)	55 (9,12,16+4,14,0,-)
8. Max Fricke (Australia)	54 (3,7,20,12,6+2,4)
9. Patryk Dudek (Polska)	**51 (10,5,9,5,11,11)**
10. (kr) Anders Thomsen (Dania)	50 (-,4,10,4,12,20)
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	44 (5,9,6,3,8+1,12)
12. Jason Doyle (Australia)	42 (11,8,7,11,2,3)
13. (kr) Jan Kvech (Czechy)	34 (-,3,5,10,9,7)
14. Dominik Kubera (Polska)	**28 (7,10,-,-,3,8)**
15. Daniel Bewley (W. Brytania)	18 (18,-,-,-,-,-)
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	16 (6,2,1,1,4,2)
17. Fredrik Lindgren (Szwecja)	12 (12,-,-,-,-,-)
18. (kr) Kai Huckenbeck (Niemcy)	11 (-,-,2,8,-,1)
19. (dk) Maciej Janowski (Polska)	**11 (-,-,-,-,7+4,-)**
20. (dk) Kim Nilsson (Szwecja)	9 (-,-,-,-,-,9)
21. (dk) Thomas Brennan (W. Brytania)	7 (-,-,3+2,2,-,-)
22. (dk) Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-,-,-,-,-)
23. (dk) Adam Bednar (Czechy)	1 (-,1,-,-,-,-)
24. (rt) Marcel Kowolik (Polska)	**1 (-,-,-,-,1,-)**
25. (rt) Kevin Woelbert (Niemcy)	0 (0,-,-,-,-,-)
26. (rt) Nikodem Mikołajczyk (Polska)	**0 (-,-,-,-,0,-)**

Oznaczenia: dk – dzika karta, rt – rezerwa toru, kr – zawodnik zapasowy.
Miejsca 1-7 awans do Grand Prix 2027.

eprasa.pl 1df8b02988

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XI RUNDA

12.07.2026

STAL RZESZÓW - ROW RYBNIK

47 | 43

(W pierwszym meczu 42:47, w dwumeczu 89:90, bonus dla ROW)

Osłabiona Stal triumfuje, obie drużyny z punktami

Miejscowa Stal osłabiona brakiem zawieszonego Rasmusa Jensena wysoko postawiła poprzeczkę Rybniczanom i do końca ważyły się losy nie tylko zwycięstwa, a również punktu bonusowego.

Przed spotkaniem z powodu opadów kolejny raz została rozłożona plandeka, zdjęta bezpośrednio przed jego rozpoczęciem. Mecz rozpoczął się 15 minut wcześniej z powodu niepewnych prognoz pogody. Pierwsza seria pokazała, że brak Jensena wcale nie osłabił siły rażenia „Żurawi". Po lekkiej wymianie „ciosów" gospodarze prowadzili 16:14, co zapowiadało tylko dalsze emocje.

Po dwóch kolejnych wyścigach był meczowy remis, lecz wtedy przyszedł czas na podwójne uderzenie miejscowych. Para Pickering – Szczepaniak podwójnie pokonała Kvěcha (najlepszy zawodnik ligi przez niemal cały pojedynek prezentował się dosyć średnio) oraz Tkocza i Stal wyszła na czteropunktowe prowadzenie. Przed kolejnym równaniem z kolei goście odrobili dwa punkty i przy wyniku 31:29 nikt nie mógł być pewny niczego.

Dwie wygrane 4:2 gospodarzy wyprowadziły ich pierwszy raz na sześciopunktowe prowadzenie, które przed wyścigami nominowanymi zredukowali jeszcze goście. Ostatnie odsłony miały przynieść rozstrzygnięcia punktowe, a „na stole" leżał także punkt bonusowy (ROW na własnym torze wygrał różnicą pięciu punktów). Po pierwszym z wyścigów nominowanych pewnym było już, że dwa punkty na pewno zostaną w Rzeszowie, a wszystko dzięki zwycięstwu Szczepaniaka oraz temu, że Pickering pokonał Kvěcha. **W ostatnim wyścigu goście dzięki triumfowi pary Jamróg – Klindt w stosunku 4:2 uratowali jednak punkt bonusowy, który pojechał z nimi do Rybnika.**

W tym zaciętym spotkaniu najskuteczniejszymi z gospodarzy byli Oskar Fajfer (12) oraz Mateusz Szczepaniak (11+1). Po stronie przyjezdnych najlepiej prezentowali się natomiast Jakub Jamróg (11+1) i Nicolai Klindt (9). **Do sukcesu gości z pewnością zabrakło kilku punktów Kvěcha.**

W kolejnej, XII rundzie Speedway 2. Ekstraligi obie drużyny nadal będą walczyć o udział w fazie play-off tegorocznych rozgrywek i udadzą się do Wielkopolski. Rzeszowianie na wyjeździe zmierzą się z rywalami z Ostrowa, a Rybniczanie spróbują zdobyć punkty w Poznaniu.

Po zawodach powiedzieli:

Mateusz Szczepaniak (Stal Rzeszów): – *Był to ciężki mecz, bo jak wiemy jechaliśmy osłabieni, bez Rasmusa Jensena, wiem jednak, że mamy dobrą drużynę. Wszyscy potrafią jechać i wygrywać. Dużo się przygotowywaliśmy. Mieliśmy dwa dni treningów, z których sporo skorzystaliśmy. Do dyspozycji były silniki od Rasmusa, których używano w tym meczu, więc widać, że ta drużyna chce i każdy tutaj stara się, jak może. Wynik i wszystko było na styku, gdzieś zdobywaliśmy punkty na trasie, ale również je traciliśmy. Na pewno każdy z nas robił wszystko, co mógł. Nie wiem, czy to mnie gubi, czy nie (śmiech), ale ogólnie boli mnie brak tego punktu bonusowego. Ja zawsze celuję jak najwyżej i chcę zgarnąć pełną pulę, wtedy jestem zadowolony. Na pewno cieszy zwycięstwo oraz mój wynik, bo było dobrze. Nieźle się czułem na motocyklu, było szybko, z walką na trasie, więc jest ok. Jak jednak mówiłem odnośnie bonusu, jeszcze będzie mi to trochę siedzieć w głowie, że go nie ma w Rzeszowie. Jedziemy dalej, walczymy o te play-offy i ciężko pracujemy przed następnym meczem. (…)*

Patryk Wojdyło (ROW Rybnik): – *Wiadomo, że przyjechaliśmy do Rzeszowa po trzy punkty, ale gospodarze pokazali w tym meczu siłę, więc trzeba to uszanować i musimy wyciągnąć z tego wnioski. Po prostu jedziemy dalej. Tor w Rzeszowie nie ma chyba dla mnie niespodzianek. Geometria jest wciąż taka sama. Kiedyś miałem tutaj rekord toru, więc gdzieś to mam cały czas w głowie. Wiadomo, że trzeba po prostu mieć dobre przełożenia. Teraz gospodarze zrobili tor idealny pod siebie i mieliśmy z tym delikatny problem. Myślę, że już jesteśmy bogatsi o tę wiedzę, wyciągniemy wnioski i następnym razem nie będzie to już dla nas problem. Jeśli chodzi o punkty Janka Kvěcha, to każdy jest u nas liderem. Myślę, że jeśli siedzimy w szatni, to nikt głowy wysoko nad kimś nie ma. Każdy z nas jest równy, wszyscy chcemy te mecze wygrywać. Stanowimy po prostu drużynę i nie jest tak, że ktoś zawiódł. Każdy z nas mógł gdzieś dorzucić coś więcej i wtedy mecz mógłby być wygrany. Nawiązując do kolejnego meczu w Poznaniu, to coś tam trzeba śledzić, obserwować. Teraz mamy przerwę, trochę czasu na regenerację i z pewnością trzeba tam pokazać „pazur".*

STANISŁAW WRONA

STAL RZESZÓW	
9. Mateusz Szczepaniak	11+1 (1,2*,2,3,3)
10. Joshua Pickering	7 (3,3,0,0,1)
11. Francis Gust	10+1 (3,3,1*,3,0)
12. Krzysztof Sadurski	4 (1,0,2,1)
13. Oskar Fajfer	12 (3,2,3,2,2)
14. Adrian Przybyło	0 (0,0,-)
15. Franciszek Majewski	3 (2,0,1)
16. Maksym Borowiak	0 (0)

ROW RYBNIK	
1. Nicolai Klindt	9 (0,3,3,2,1)
2. Patryk Wojdyło	8 (2,1,1,2,2)
3. Jakub Jamróg	11+1 (2,1*,2,3,3)
4. Jesper Knudsen	4+2 (1*,2,1*,0)
5. Jan Kvěch	5 (0,1,3,1,0)
6. Jakub Żurek	5 (3,2,0)
7. Kacper Tkocz	1 (1,0,0)
8. Paweł Wyczyszczok	NS

NCD uzyskał w IV wyścigu JOSHUA PICKERING – 67,96 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 4500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GUST (D – 68,52), Jamróg (C), Szczepaniak (B), Klindt (A)	4:2
II. ŻUREK (69,33), Majewski, Tkocz, Przybyło	2:4 (6:6)
III. FAJFER (69,45), Wojdyło, Sadurski, Kvěch	4:2 (10:8)
IV. PICKERING (67,96), Żurek, Knudsen, Przybyło	3:3 (13:11)
V. GUST (69,15), Knudsen, Jamróg, Sadurski	3:3 (16:14)
VI. KLINDT (67,99), Fajfer, Wojdyło, Majewski	2:4 (18:18)
VII. PICKERING (68,64), Szczepaniak, Kvěch, Tkocz	5:1 (23:19)
VIII. FAJFER (68,93), Jamróg, Knudsen, Borowiak (RZ - Przybyło)	3:3 (26:22)
IX. KLINDT (68,33), Szczepaniak, Wojdyło, Pickering	2:4 (28:26)
X. KVĚCH (69,45), Sadurski, Gust, Żurek	3:3 (31:29)
XI. SZCZEPANIAK (68,80), Klindt, Sadurski, Knudsen	4:2 (35:31)
XII. GUST (68,80), Wojdyło, Majewski, Tkocz	4:2 (39:33)
XIII. JAMRÓG (68,45), Fajfer, Kvěch, Pickering	2:4 (41:37)
XIV. SZCZEPANIAK (B – 68,14), Wojdyło (A), Pickering (D), Kvěch (C)	4:2 (45:39)
XV. JAMRÓG (B – 67,99), Fajfer (A), Klindt (D), Gust (C)	2:4 (47:43)

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XI RUNDA

12.07.2026

POLONIA BYDGOSZCZ - OSTROVIA OSTRÓW

58 | 32

(W pierwszym meczu 51:39, w dwumeczu 109:71, bonus dla Polonii)

Dwóch zawodników to za mało

Oba zespoły zajmują w tabeli skrajnie odmienne pozycje. Polonia jest liderem rozgrywek i pewnie zmierza po zwycięstwo w rundzie zasadniczej, natomiast zespół z Ostrowa, który miał być głównym kontrkandydatem do awansu, musi walczyć o awans do rundy play-off. W trakcie prezentacji upamiętniono minutą ciszy zmarłego Ryszarda Abramczyka, jednego z założycieli firmy Abramczyk, głównego sponsora bydgoskiego żużla.

Zawody rozpoczęły się od pierwszego czwartego miejsca Szymona Woźniaka w dwudziestym wyścigu na bydgoskim torze w tym sezonie. W czwartym najlepiej ze startu wyjechał Sitek i przez trzy okrążenia musiał odpierać ataki Przyjemskiego, który zdołał go wyprzedzić i przywieźć do mety trzy punkty. Sitka próbował również wyprzedzić jadący na trzeciej pozycji Pawełczak, ale nie udała mu się ta sztuka.

W piątym pierwsze zwycięstwo miał zespół gości. Trzy punkty przywiózł Jakub Krawczyk. Za jego plecami uplasowali się Kai Huckenbeck oraz Jonas Seifert-Salk, którego nieskutecznie atakował Aleksandr Łoktajew. **W siódmym taśmy dotknął Nikodem Łuczak za co został wykluczony z powtórki.**

W wyścigu dziesiątym doszło do pierwszego upadku. Aleksandr Łoktajew na pierwszym łuku napędzał się przy bandzie, wjechał w koleinę i upadł. Ukrainiec po chwili wstał z toru o własnych siłach i jako sprawca przerwania wyścigu został wykluczony z powtórki.

W jedenastym wyścigu dwie zmiany w obsadzie. Za Gleba Chugunowa w ramach rezerwy taktycznej wystartował Frederik Jakobsen, a w miejsce Łoktajewa rezerwa zwykła, pojechał Maksymilian Pawełczak. Taśmy dotknął Krawczyk, za co został wykluczony, a w jego miejsce na torze zobaczyliśmy Pawła Sitka. W wyścigu dwunastym trzeci start z rzędu miał Paweł Sitek. Tym razem wystartował jako rezerwa taktyczna w miejsce Nikodema Łuczaka, ale nie zdołał przywieźć punktów. **W trzynastym podwójne zwycięstwo Polonii Bydgoszcz zapewniło im kolejne meczowe zwycięstwo. Było to dziesiąte z rzędu zwycięstwo gospodarzy w tym sezonie.**

Bardzo ładną walkę o dwa punkty zaprezentowali w wyścigu czternastym Wiktor Przyjemski oraz Jakub Krawczyk. Lepszy okazał się Przyjemski, ale przez cały wyścig musiał odpierać ataki zawodnika z Ostrowa.

Podsumowując, gospodarze odnieśli kolejne pewne zwycięstwo, tym samym przybliżając się do triumfu w rundzie zasadniczej.



Jakub Krawczyk (kask żółty), Maksymilian Pawełczak (niebieski) i Wiktor Przyjemski.

Fot. Michał Szmyd

Słaby występ w drużynie Polonii miał Aleksandr Łoktajew, który nie przywiózł ani jednego punktu, a dodatkowo zaliczył jeden upadek. Na słowa uznania zasłużyli Kai Huckenbeck, który zdobył 12 punktów z bonusem oraz Krzysztof Buczkowski i Wiktor Przyjemski. Natomiast po stronie gości z dobrej strony pokazali się Frederik Jakobsen oraz Chris Holder, ale dwóch zawodników to za mało by wygrać spotkanie. Do lepszego wyniku zabrakło punktów Jonasa Seiferta-Salka i Gleba Chugunowa.

W najbliższy weekend bydgoszczan czeka zaległe hitowe spotkanie z drużyną PSŻ Poznań.

Po zawodach powiedzieli:

Tomasz Gapiński (trener Ostrovii): - *Trzeba gospodarzy zapytać, dlaczego tak odskoczyli po drugiej serii. Wygrywaliśmy starty co było widać, ale zawodnicy Ostrovii nie jeździli do płotu co też było widać. Nie jeździliśmy po bydgosku, a tutaj zawodnicy Polonii zaczęli jeździć po płocie i myślę, że to zaważyło. Bo starty wygrywaliśmy, ale nie jeździliśmy po płocie, stąd porażka.*

Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz): - *Wydaje mi się, że początek meczu był dla całej drużyny ciężki. Później gdzieś złapaliśmy te przełożenia, ale przede wszystkim przegrywaliśmy starty, a nie było dzisiaj łatwo wyprzedzać. Jednak końcówka idealna i to jest najważniejsze, bo nawet takie powiedzenie jest, że nieważne jak się zaczyna, a jak się kończy, więc skończyliśmy dobrze!*

MARCIN MOLENDA

POLONIA BYDGOSZCZ	
9. Szymon Woźniak	12 (0,3,3,3,3)
10. Adam Putkowski	0 (-,-,-,-,-)
11. Kai Huckenbeck	12+1 (3,2,2,3,2*)
12. Aleksandr Łoktajew	0 (0,0,u,-)
13. Krzysztof Buczkowski	12+2 (3,2,2*,2*,3)
14. Maksymilian Pawełczak	8 (3,1,3,1)
15. Kacper Andrzejewski	3+1 (1,1*,1)
16. Wiktor Przyjemski	11+2 (3,1,2*,3,2*)

OSTROVIA OSTRÓW	
1. Gleb Chugunow	2+1 (1*,0,1,-)
2. Chris Holder	6+1 (1*,3,0,2,0)
3. Jonas Seifert-Salk	4 (2,1,1,0,0)
4. Jakub Krawczyk	4 (0,3,0,t,1)
5. Frederik Jakobsen	11 (2,2,3,2,1,1)
6. Paweł Sitek	5 (2,2,1,0,0)
7. Nikodem Łuczak	0 (0,t,-)
8. Filip Seniuk	NS

NCD uzyskał w IX wyścigu SZYMON WOŹNIAK – 62,59 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 7500. Ocena sędziego – 4. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HUCKENBECK (D - 64,06), Seifert-Salk (C), Chugunow (A), Woźniak (B)	3:3
II. PAWEŁCZAK (62,69), Sitek, Andrzejewski, Łuczak	4:2 (7:5)
III. BUCZKOWSKI (63,09), Jakobsen, Holder, Łoktajew	3:3 (10:8)
IV. PRZYJEMSKI (63,93 – RZ - Putkowski), Sitek, Pawełczak, Krawczyk	4:2 (14:10)
V. KRAWCZYK (63,47), Huckenbeck, Seifert-Salk, Łoktajew	2:4 (16:14)
VI. HOLDER (63,67), Buczkowski, Andrzejewski, Chugunow	3:3 (19:17)
VII. WOŹNIAK (62,72), Jakobsen, Przyjemski (RZ - Putkowski), Łuczak (t)	4:2 (23:19)
VIII. PAWEŁCZAK (62,66), Buczkowski, Seifert-Salk, Krawczyk	5:1 (28:20)
IX. WOŹNIAK (62,59), Przyjemski (RZ - Putkowski), Chugunow, Holder	5:1 (33:21)
X. JAKOBSEN (63,92), Huckenbeck, Sitek, Łoktajew (u)	2:4 (35:25)
XI. WOŹNIAK (63,04), Jakobsen (RT - Czugunow), Pawełczak (RZ - Łoktajew), Sitek (RZ - Krawczyk), (Krawczyk - t)	4:2 (39:27)
XII. HUCKENBECK (63,36), Holder, Andrzejewski, Sitek (RT - Łuczak)	4:2 (43:29)
XIII. PRZYJEMSKI (63,04 – RZ - Putkowski), Buczkowski, Jakobsen, Seifert-Salk	5:1 (48:30)
XIV. BUCZKOWSKI (D - 63,95), Przyjemski (B – RZ - Putkowski), Krawczyk (A), Seifert-Salk (C)	5:1 (53:31)
XV. WOŹNIAK (A - 63,34), Huckenbeck (C), Jakobsen (D), Holder (B)	5:1 (58:32)

eprasa.pl 1df8b02988

SPEEDWAY GRAND PRIX 2 - SZWECJA

I FINAŁ. MALILLA - 10.07.2026

PIERWSZY KROK DO ZŁOTA ZROBIONY. DUŃCZYCY NIE DALI RADY

Wiktor Przyjemski wygrał pierwszy z trzech zaplanowanych finałów SGP 2, a więc dawnych IMŚJ. Polak w finale pokonał koalicję Duńczyków. Wcześniej nie jeździł na miarę oczekiwań i musiał przebijać się do finału przez loteryjny półfinał.

Wiktor Przyjemski dwa lata temu już był mistrzem. Rok temu też pewnie tak by było, gdyby nie kontuzja. Wykorzystał to Nazar Parnitskyi, którego teraz jednak nie ma w SGP2, bo zajął dopiero szóste miejsce w rundzie kwalifikacyjnej, a FIM nie przyznał mu wolnego numeru.

Po rundzie zasadniczej w Malilli Przyjemski nie był nawet najlepszym z Polaków. Zajmował czwarte miejsce. Trzeci był Kevin Małkiewicz. Od razu w finale znaleźli się natomiast Mikkel Andersen i Villads Nagel. Co z tego jak ostatnie słowo i tak należało w finale do naszego reprezentanta.

- To dla mnie świetny powrót do SGP2 po kontuzji, której doznałem w ubiegłym roku. Jestem bardzo szczęśliwy z wygranej **– mówił po zawodach Przyjemski.** *- Nie wiem, co takiego ma w sobie Malilla, ale z wszystkich turniejów SGP2 to było najtrudniejsze, aby tu zwyciężyć. Przed finałem nie wierzyłem w ustawienia, na które się zdecydowaliśmy. Nie sądziłem, że ryzyko się opłaci. A jednak tak się stało i bardzo się z tego cieszę. Warunki torowe mocno się zmieniały. Początek zawodów był dla mnie znakomity, podobnie jak sam finał. W środkowej części popełniłem kilka błędów. Przez całe 20 biegów rundy zasadniczej nie zmieniłem ani jednej rzeczy w konfiguracji sprzętu. Jechałem na tych samych ustawieniach, a drobne korekty wprowadziłem dopiero na półfinał. To przyniosło skutek. Następnie dokonałem diametralnej zmiany na finał. To również wypaliło. Biorąc pod uwagę wszystko, co się dzisiaj działo, brałbym w ciemno czwarte miejsce w finale. Teraz SGP2 w Łodzi. Wspaniale byłoby tam wygrać. Doskonale znam tamtejszy tor. Dwa lata temu ustanowiłem tam nawet rekord toru* **– zakończył Przyjemski.**

Niecodziennie rozpoczął Mikkel Andersen, który dziękował Sparcie Wrocław. *- Nie potrafię wystarczająco podziękować mojemu polskiemu klubowi z Wrocławia za całą pomoc, gościnność i opiekę fizjoterapeutyczną. Włożyli w mój powrót na tor wiele pracy i nadal mi pomagają. Podczas jazdy noga spisuje się dobrze. Z drugiej pozycji jestem zadowolony. Teraz Łódź, gdzie rok temu byłem zawodnikiem Orła. To jeden z moich ulubionych torów* **– podkreślił Andersen.**

Na podium stanął też Villads Nagel, który na ostatnim okrążeniu finałowego wyścigu miał groźny upadek po kolizji z Drejerem. *- Na ten moment chyba jest w porządku. Mam wrażenie, że nic nie jest połamane, a to duży plus. Trzecie miejsce jest w porządku. Sam finał okazał się fatalny. Dobrze wystartowałem, ale skończyło się upadkiem. To nie był mój najlepszy wyścig, ale ostatecznie mam trzecie miejsce, więc nie ma co narzekać* **– zakończył Nagel.**

MAGNUS KARLSSON



Na podium od lewej: Mikkel Andersen, Wiktor Przyjemski i Villads Nagel.

Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. CAIRNS (57,93), Cerjak, Lightcap, McDiarmid
II. PRZYJEMSKI (57,40), Bailey, Klasson, Bednar
III. MAŁKIEWICZ (57,90), Nagel, Pawełczak, Mencel
IV. ANDERSEN (59,17), Karlsson, Drejer, Heiselberg (w)
V. PRZYJEMSKI (58,54), Cairns, Pawełczak, Karlsson
VI. ANDERSEN (59,02), Małkiewicz, Klasson, McDiarmid
VII. DREJER (58,99), Mencel, Cerjak, Bednar (d)
VIII. NAGEL (58,41), Lightcap, Heiselberg, Bailey
IX. CAIRNS (59,18), Heiselberg, Mencel, Klasson
X. PRZYJEMSKI (58,80), Nagel, Drejer, McDiarmid
XI. BAILEY (59,11), Andersen, Cerjak, Pawełczak (d)
XII. MAŁKIEWICZ (59,38), Lightcap, Karlsson, Wiltander
XIII. NAGEL (59,92), Andersen, Cairns, Lundahl
XIV. KARLSSON (60,25), Mencel, McDiarmid, Bailey (u)
XV. MAŁKIEWICZ (59,57), Heiselberg, Przyjemski, Cerjak
XVI. PAWEŁCZAK (59,22), Lightcap, Drejer, Klasson
XVII. DREJER (59,28), Bailey, Małkiewicz, Cairns
XVIII. PAWEŁCZAK (59,23), Heiselberg, McDiarmid, Wiltander
XIX. NAGEL (58,78), Karlsson, Cerjak, Klasson
XX. ANDERSEN (58,91), Lightcap, Przyjemski, Mencel

Półfinały

XXI. DREJER (C - 58,95), Małkiewicz (A), Pawełczak (B), Karlsson (D)
XXII. PRZYJEMSKI (A - 58,78), Lightcap (C), Bailey (D), Cairns (B)

Finał

XXIIII. PRZYJEMSKI (C - 58,40), Andersen (A), Nagel (B), Drejer (D - w/su)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX 2 SZWECJA

1. Wiktor Przyjemski (Polska)	**- 14+3 (3,3,3,1,1,3) - 20**
2. Mikkel Andersen (Dania)	**- 15 (3,3,2,2,3,2) - 18**
3. Villads Nagel (Dania)	**- 14 (2,3,2,3,3,1) - 16**
4. William Drejer (Dania)	- 12+3 (1,3,1,1,3,w) - 14
5. Kevin Małkiewicz (Polska)	**- 12+2 (3,2,3,3,1) - 12**
6. Slater Lightcap (USA)	- 9+2 (1,2,2,2,2) - 11
7. Maksymilian Pawełczak (Polska)	**- 8+1 (1,1,d,3,3) - 10**
8. Beau Bailey (Australia)	- 7+1 (2,0,3,u,2) - 9
9. William Cairns (W. Brytania)	- 9+0 (3,2,3,1,0) - 8
10. Rasmus Karlsson (Szwecja)	- 8+0 (2,0,1,3,2) - 7
11. Nicolai Heiselberg (Dania)	- 7 (w,1,2,2,2) - 6
12. Antoni Mencel (Polska)	**- 5 (0,2,1,2,0) - 5**
13. Sven Cerjak (Słowenia)	- 5 (2,1,1,0,1) - 4
14. Leo Klasson (Szwecja)	- 2 (1,1,0,0,0) - 3
15. Mitchell McDiarmid (Australia)	- 2 (0,0,0,1,1) - 2
16. Alfons Wiltander (Szwecja)	- 0 (0,0) - 1
17. Adam Bednar (Czechy)	- 0 (0,d,-,-,-) - 0
18. Harry Lundahl (Szwcja)	- 0 (0) - 0

Sędziował: Paweł Słupski (Polska)
NCD uzyskał w II wyścigu WIKTOR PRZYJEMSKI - 57,40 s
Widzów: 2000.

LISTA STARTOWA GRAND PRIX 2

1. William Cairns (W. Brytania)	
2. Mitchell McDiarmid (Australia)	
3. Sven Cerjak (Słowenia)	
4. Slater Lightcap (USA)	
5. Wiktor Przyjemski (Polska)	
6. Leo Klasson (Szwecja)	
7. Adam Bubbe Bednar (Czechy)	
8. Beau Bailey (Australia)	
9. Maksymilian Pawełczak (Polska)	
10. Kevin Małkiewicz (Polska)	
11. Antoni Mencel (Polska)	
12. Villads Nagel (Dania)	
13. Rasmus Karlsson (Szwecja)	
14. Mikkel Andersen (Dania)	
15. William Drejer (Dania)	
16. Nicolai Heiselberg (Dania)	
17. Alfons Wiltander (Szwecja)	
18. Harry Lundahl (Szwecja)	



TYGODNIK ŻUŻLOWY
Do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl www.egazety.pl
www.nexto.pl www.eprasa.pl
Archiwalne wydania
od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 1df8b02988

Ryszarda mam ciągle w pamięci

Aż się wierzyć nie chce, że od tego tragicznego zdarzenia minęło już 31 lat. Bo jutro przypada taka właśnie rocznica śmierci dr Ryszarda Nieścieruka, bardziej menedżera niż trenera żużlowców Sparty. Ta wiadomość mną wstrząsnęła, nie mogłem w nią uwierzyć. Wszak jeszcze kilkanaście godzin wcześniej rozmawialiśmy o dalszej części rozgrywek ligowych, o potrzebach sprzętowych wrocławskich zawodników, stąd wyjazd Ryśka wraz z Dariuszem Śledziem do czeskiego Divišova w poszukiwaniu silników do motocykli, mających dowieźć spartan do trzeciego z rzędu mistrzowskiego tytułu.

Nieścieruk nie narzekał na zdrowie, snuł plany na tę najbliższą, ale i dalszą przyszłość. Być może to lata intensywnej pracy w nieustannym stresie spowodowały, że serce 46-latka nie wytrzymało, a może były tego inne przyczyny. Tego nie wie nikt.

Przyjaźniłem się z Ryszardem od kilku lat, od chwili, kiedy – namówiony do tego przez Bartka Czekańskiego - przejął zespół Sparty – ASPRO. A kiedy ta korporacja wycofała się z inwestowania w speedway, „zderzyliśmy" się ponownie dzięki Andrzejowi Rusko. Sprawny biznesmen i sympatyk sportu, od pewnego czasu wspierający jednego z wrocławskich żużlowców, postanowił przejąć schedę po „asprowcach". Postawił jednak warunek – w stolicy Dolnego Śląska musi pozostać Nieścieruk, także mnie Andrzej uznał za osobę, która może pomóc klubowi, m.in. medialnie. Już wówczas moja przygoda z tą dyscypliną trwała od ponad trzech dekad, mieszkałem w pobliżu siedziby Sparty przy ul. Mickiewicza, znałem wielu zawodników, trenerów i działaczy, byłem częstym gościem na imprezach żużlowych. Z radością przystałem na propozycję Rusko, a ponieważ Ryszard zamieszkał w pobliżu mojego domu (o ile dobrze pamiętam, wynajmował lokal od Krystyny Kloc, dziś Rusko), widywaliśmy się niemal codziennie. **Przekonałem się, że Nieścieruk jest nietypowym menedżerem, człowiekiem, który wyprzedzał tamte czasy. Miał nosa do speedwaya, chociaż nigdy nie siedział na żużlowym motocyklu. Absolwent Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego w Poznaniu, doktorat robił we wrocławskiej AWF, poświęcając go nie pływaniu (uprawiał je w Gorzowie jako młody człowiek), a właśnie żużlowi (a dokładniej urazom w tej dyscyplinie). Był kibicem Stali, pokochał żużel, więc szybko w niego „wdepnął", pełniąc obowiązki najpierw kierownika, później szkoleniowca od przygotowania motorycznego, wreszcie trenera – menedżera pierwszego zespołu. I to z nim zdobył mistrzowskie tytuły, co zwróciło uwagę władz polskiego speedwaya na osobę młodego, działającego nieszablonowo człowieka żużla. Powierzono mu reprezentację kraju, która pod jego kierownictwem wywalczyła w 1977 roku srebro Drużynowych Mistrzostw Świata na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Tak więc (przypominam doktorat) wiele rozdziałów z wcześniejszego życia Ryszarda związanych było ze stolicą Dolnego Śląska. I były to wydarzenia, które budziły wyłącznie dobre wspomnienia.**



Od lewej: autor artykułu, Andrzej Rusko i Ryszard Nieścieruk na stadionie w Vojens, 20 sierpnia 1994 roku.

Fot. archiwum

Wracam do r. 1993. Powstało Wrocławskie Towarzystwo Sportowe z Andrzejem Rusko jako prezesem, wice zostali Ryszard Nieścieruk i autor tego artykułu. Wspomniałem wyżej, że byłem częstym gościem Ryszarda. Podziwiałem jego wiedzę, ale i przygotowanie do pracy w charakterze menedżera. Miał dziesiątki kaset z zarejestrowanymi występami poszczególnych zawodników, prowadził zeszyt, w którym znajdowały się opisy startów rywali wrocławian (kto jak się spisuje na danym torze, na każdym z pól startowych, w jaki sposób wyprzedza na dystansie) – tego wcześniej nie czynił nikt. **Nieścieruk stał się wzorem nowoczesnego menedżera, raz po raz przekonywał o swoim zmyśle taktycznym, był bacznym obserwatorem wydarzeń na torze, wyciągając wnioski po każdym wyścigu. I to m.in. spowodowało, że wrocławianie zdobyli pierwszy w historii mistrzowski tytuł, a potem dwa kolejne, choć trzeci już po śmierci „Wielkiego Maga", jak go ochrzcił red. Czekański.**

Był fajnym kumplem, do tego miał specyficzne, bardzo mi odpowiadające, poczucie humoru. **Kibice pokochali Ryśka, dlatego jego śmierć mocno ich dotknęła. To był dramat dla wszystkich, którzy spotkali na swojej drodze Nieścieruka, ludzi speedwaya i nie tylko oraz oczywiście najbliższych: żony Ireny, syna, ukochanej córki Karoliny.**

Od śmierci 14 lipca, jak wspomniałem na wstępie, minęło już 31 lat, ale starsi wiekiem sympatycy żużla we Wrocławiu ciągle o nim pamiętają (po 1996 do czwartego złota – „Trzy tytuły mistrza mamy, wszystkie Tobie zawdzięczamy"). Pamiętał też prezes Andrzej Rusko, organizując w latach 1995 – 2002 oraz 2004 – 2005 memoriał im. Ryszarda Nieścieruka. Może zanim wraz z Krystyną zrezygnują (bo kiedyś to nastąpi) z kierowania WTS, raz jeszcze przypomną społeczności żużlowej postać Ryszarda Nieścieruka. Człowieka, bez którego być może nie byłoby tak udanego ciągu dalszego wrocławskiego klubu.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Siódmy raz uczczą pamięć Pawła Waloszka



Świętochłowice przeżywają wyjątkowy sezon. Po latach przerwy miejscowy KS Śląsk wraca do ligowego ścigania, jednak kibice wciąż wypatrują informacji dotyczących wydarzenia, które miałoby upamiętnić jedną z największych legend tego ośrodka. Na razie pojawił się pierwszy konkret, choć dotyczy mniejszego toru.

Od kilku sezonów w Świętochłowicach mówi się o organizacji żużlowego Memoriału Pawła Waloszka. Honorowy Obywatel miasta i indywidualny wicemistrz świata zmarł 7 września 2018 roku, a działacze wielokrotnie zapowiadali turniej poświęcony jego pamięci. Do tej pory tych planów nie udało się jednak zrealizować. **Na razie niewiele wiadomo o ewentualnej organizacji zawodów na żużlowym torze. Pewne jest natomiast, że pamięć Pawła Waloszka po raz siódmy uczczą zawodnicy speedrowera.**

Impreza na torze przy Alei Parkowej 11 odbędzie się 18 lipca (sobota), a działacze miejscowej sekcji zadbali o to, by kibice ujrzeli na starcie czołowych zawodników naszego kraju. Zestawienie otwiera Dawid Bas, piąty jeździec globu i zarazem Indywidualny Mistrz Polski. Syn Mirosława Basa, byłego żużlowca Śląska i jednocześnie bratanek Krzysztofa Basa będzie faworytem do piątego triumfu w zawodach ku pamięci Pawła Waloszka.

Swój udział potwierdziło kilku rywali, którzy będą chcieli utrzeć nosa Dawidowi Basowi przed jego własną publicznością. **Początek zawodów wyznaczono na godzinę 18. Gospodarze jednak zapraszają już wcześniej na swój obiekt, bowiem przed „daniem głównym" odbędą się Indywidualne Mistrzostwa Świętochłowic dla dzieci do lat 8, do lat 10, do lat 14 oraz „non pro" - dla byłych jeźdźców i dla totalnych amatorów. Będzie to więc prawdziwe święto speedrowera w Świętochłowicach, a turniej ku pamięci legendy miejscowego czarnego sportu będzie jego zwieńczeniem.**

Szczegóły związane z wydarzeniami publikowane są w mediach społecznościowych MS Śląska Świętochłowice w serwisie Facebook oraz Instagram.

Redakcja „Tygodnika Żużlowego" objęła patronatem medialnym wydarzenie w Świętochłowicach.

KONRAD CINKOWSKI

ROW Rybnik ma juniora na lata

Od momentu, gdy Kacper Woryna zakończył wiek juniora, ROW Rybnik ma spore problemy z obsadzeniem pozycji młodzieżowców. W klubie duże nadzieje wiązano z Pawłem Trześniewskim, który po obiecującym początku swojej kariery wyraźnie wyhamował. W obecnym sezonie nie znalazł miejsca w żadnym z ligowych zespołów.

Tym bardziej kibiców ROW-u może cieszyć fakt, że przyszłość formacji juniorskiej zapowiada się znacznie bardziej optymistycznie. Rybnicki klub dysponuje bowiem niezwykle utalentowaną parą zawodników startujących w klasach 500Rcc i 250cc. **Mowa o Franciszku Szczyrbie, tegorocznym triumfatorze SGP3 oraz Wiktorze Klesze, który jest od niego o rok starszy.**

To właśnie z Klechą ROW Rybnik ogłosił podpisanie nowego kontraktu. Umowa obowiązuje do końca wieku juniora, co oznacza, że klub zabezpieczył sobie jednego z najbardziej perspektywicznych młodzieżowców na kilka najbliższych sezonów.

15-latek niedawno zdał licencję na motocykle klasy 500cc i bardzo szybko potwierdził swój potencjał. W rundzie Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów we Wrocławiu zdobył 10 punktów, prezentując się z bardzo dobrej strony.

Choć w rozgrywkach ligowych będzie mógł zadebiutować dopiero w maju przyszłego roku, już teraz można przypuszczać, że stanie się ważnym ogniwem rybnickiej drużyny. **Nic dziwnego, że kibice z niecierpliwością wyczekują jego pierwszego występu w barwach ROW-u.**



Wiktor Klecha. Klub zabezpieczył sobie jednego z najbardziej perspektywicznych młodzieżowców na kilka najbliższych sezonów.

Fot. Arkadiusz Siwek

BARTOSZ KUCHAREWICZ

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 1df8b02988

Zwycięstwo Włókniarza

Liderem w drużynie częstochowskiej był Sebastian Szostak, który przegrał jedynie z Igorem Kordunem, bardzo dobrze radził sobie także Szymon Ludwiczak. Drugie miejsce dla gospodarzy, którzy musieli radzić sobie bez kontuzjowanego Kacpra Manii, bardzo dobrze jeździł Emil Konieczny, dobrze młody Cooper Rushen, ale zabrakło punktów pozostałych kolegów, by wygrać rundę na swoim torze.

Motor Lublin do tej pory bardzo dobrze radził sobie na leszczyńskim torze, ale odczuwalny był brak Bartosza Bańbora i Dawida Cepelika, który dzień wcześniej brał udział w groźnym wypadku na torze we Wrocławiu, dodatkowo dobrze czujący się w Lesznie Bartosz Jaworski nie zachwycał.

O jeden punkt więcej od Lublinian zdobyli młodzieżowcy Stali Gorzów, wśród których zabrakło Oskara Palucha. Niestety, świetnie jeżdżący Igor Kordun nie miał wsparcia wśród kolegów.

(joj)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KONIECZNY (61,78), Krok, Kostera, Nycz (4:2:0:0)
II. SZOSTAK (60,97), Cerjak, Karczewski, Czaus (4:2:4:2)
III. KORDUN (61,97), Jaworski, Szmyd, Jabłoński (4:5:4:5)
IV. RUSHEN (60,97), Gano, Ludwiczak, Halkiewicz (9:5:5:5)
V. LUDWICZAK (62,10), Halkiewicz, Krok, Nycz (9:6:10:5)
VI. KONIECZNY (61,57), Jaworski, Kostera, Szmyd (13:6:10:7)
VII. KORDUN (61,84), Szostak, Jabłoński, Karczewski (13:10:12:7)
VIII. CERJAK (62,06), Rushen, Gano, Czaus (16:10:12:10)
IX. SZMYD (62,72), Halkiewicz, Ludwiczak, Jaworski (16:10:15:13)
X. SZOSTAK (61,94), Konieczny, Ciurzyński, Kostera (18:10:19:13)
XI. CERJAK (61,88), Krok, Czaus, Nycz (18:12:19:17)
XII. KORDUN (62,03), Jabłoński, Gano, Rushen (19:17:19:17)
XIII. KONIECZNY (62,56), Cerjak, Rushen, Jaworski (23:17:19:19)
XIV. LUDWICZAK (62,19), Szostak, Gano, Kostera (24:17:24:19)
XV. CIURZYŃSKI (61,66), Jabłoński, Halkiewicz, Krok (24:19:28:19)
XVI. SZMYD (62,22), Kordun, Czaus, Nycz (24:21:28:23)
XVII. SZOSTAK (61,25), Ludwiczak, Jaworski, Cerjak (24:21:33:24)
XVIII. RUSHEN (61,78), Kordun, Konieczny, Nycz (28:23:33:24)

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 33 pkt.: 9. Szymon Ludwiczak 10+2 (1,3,1*,3,2*), 10. Kacper Halkiewicz 5+1 (0,2*,2,1), 11. Franciszek Karczewski 1 (1,0,-,-), 12. Sebastian Szostak 13+1 (3,2,3,2*,3), 19. Alan Ciurzyński 4 (1,3).

II. UNIA LESZNO - 28 pkt.: 1. Emil Konieczny 12 (3,3,2,3,1), 2. Maksymilian Kostera 2 (1,1,0,0), 3. Filip Gano 5+2 (2*,1*,1,1), 4. Cooper Rushen 9 (3,2,0,1,3), Nr 17 – brak zawodnika.

III. MOTOR LUBLIN - 24 pkt.: 13. Bartosz Jaworski 5 (2,2,0,0,1), 14. Karol Szmyd 7+1 (1*,0,3,3), 15. Paweł Czaus 2 (0,0,1,1), 16. Sven Cerjak 10 (2,3,3,2,0), Nr 20 – brak zawodnika.

IV. STAL GORZÓW - 23 pkt.: 5. Mikołaj Krok 5 (2,1,2,0), 6. Kewin Nycz 0 (0,0,0,0,0), 7. Igor Kordun 13 (3,3,3,2,2), 8. Hubert Jabłoński 5+1 (0,1,2*,2), Nr 18 – brak zawodnika.

NCD uzyskali: w II wyścigu SEBASTIAN SZOSTAK i w III COOPER RUSHEN - 60,97 s.
Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów 200.

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	7	16	+217
2. KS TORUŃ	7	15,5	+214
3. UNIA LESZNO	8	11,5	+208
4. MOTOR LUBLIN	7	11,5	+190
5. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	6	10,5	+168
6. SPARTA WROCŁAW	6	9	+168
7. STAL GORZÓW	8	6,5	+189
8. GKM GRUDZIĄDZ	7	3,5	+154

(joj)

Apetyt na więcej

Rozmowa z Mateuszem Bartkowiakiem - zawodnikiem U-24 Wybrzeża Gdańsk

- Za tobą dobre wejście do zespołu. Zacząłeś od Landshut, w rywalizacji z ekipą z Krakowa potwierdziłeś niezłą formę. Jak oceniasz swój występ przeciwko drużynie z Małopolski?

- Dziękuję, ale jest jeszcze zapas. Zdobyłem dziewięć punktów (siedem oraz dwa bonusami – dop. aut.), ale czuję, że trzy oczka mi uciekły. Mam apetyt na więcej. Moją ambicją jest jazda w biegach nominowanych, w których jeszcze się nie pojawiłem. Dobrze, że mogę gonić chłopaków, którzy na razie są ode mnie lepsi, bo jest się na kim wzorować. Sportowo nawzajem się napędzamy.

- Jesteś zadowolony z tego, jak wszedłeś w ten sezon?

- Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, ale na pewno nie jest źle. Na razie nie przywiozłem żadnego zera, punktuję regularnie i jestem solidny, ale wciąż czuję w sobie rezerwę.

- Wchodzenie w sezon dopiero w czerwcu to dla zawodnika nietypowa i pewnie niefajna sytuacja?

- Nie powiem, że niefajna, ale na pewno inna. To dla mnie nowość, ale akceptuję taką rolę. Tak mi się to wszystko ułożyło. Czuję jednak, że jestem w dobrym miejscu – wygrywamy mecze, jestem potrzebny zespołowi i mogę dać mu dużo dobrego.

- Przez pierwsze dwa mecze byłeś rezerwowym. Zakładałeś wtedy, że możesz w ogóle nie wyjechać na tor?

- Nie, absolutnie nie miałem takiego nastawienia. Robiłem swoje i pracowałem dla zespołu i czekałem na swoją szansę. Nikomu nie życzyłem źle, wszystko działało, a Miłosz pojechał dwa dobre mecze. Cierpliwie czekałem na swoją kolej. Trener dał mi szansę, którą staram się wykorzystać. Wiedziałem, że po paru treningach nie wskoczę do składu jako gwiazda, tylko muszę budować swoją pozycję w drużynie. Klub i trener to zauważyli i myślę, że będzie tylko lepiej.

- Wielu zawodników narzekało dawniej na gdański tor, twierdząc, że jest trudny. Jak go oceniasz?

- Zawsze lubiłem tu jeździć, nie miałem z tym torem problemów. Po ostatnich zmianach wszystko jest w porządku, nie odczuwam ich negatywnie. Zmiany są, ale trzeba po prostu na bieżąco reagować i jechać.

- Krajowa Liga Żużlowa to chyba jednak nie jest szczyt twoich marzeń?



- Muszę najpierw pokazać się z dobrej strony. Obecnie wszystko układa się dobrze - mówi Mateusz Bartkowiak.
Fot. autor tekstu

- Zdecydowanie nie – ani dla mnie, ani dla Gdańska. Przeszedłem tutaj, bo chcemy jeździć w pierwszej lidze. Czuję się na siłach, by tam być. Wiadomo, że sytuacja byłaby inna, gdybym wjechał w sezon od początku i miał to odpowiednie tempo, co inni zawodnicy, ale jest, jak jest. Robię swoje i liczę, że forma będzie nie tylko stabilna, ale i wzrostowa.

- Jeśli wszystko będzie się układać pomyślnie, byłbyś skłonny zostać w Wybrzeżu na kolejny sezon? Rozmawialiście już o tym?

- Na razie nie było takich rozmów. Muszę najpierw pokazać się z dobrej strony, żeby zarząd był zadowolony. Obecnie wszystko układa się dobrze. Na treningach tor jest powtarzalny, dobrze czuję się w zespole i w klubie wśród ludzi. Jeśli to się utrzyma, to czemu nie?

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

ELIMINACJE MMPPK. KRAKÓW (06.07.2026)

Motor Lublin i WTS Wrocław jadą dalej

Najlepsi w tej rundzie okazali się juniorzy z Lublina, ale już o drugie miejsce walka toczyła się do ostatniej chwili.

Bezkonkurencyjny okazał się Bartosz Jaworski, który skompletował piętnaście punktów. Jego partnerzy z zespołu Karol Szmyd, a także w jednym wyścigu Dawid Grzeszczyk dorzucili kilka punktów, a Motor wygrał całe zawody awansując do finału.

Rywalizacja o drugie premiowane miejsce do końca toczyła się pomiędzy młodzieżowcami z Wrocławia i Rzeszowa. O tym, która z tych ekip zamelduje się w krośnieńskim finale 19 lipca, zadecydował wyścig dodatkowy. W nim Marcel Kowolik stosunkowo szybko założył się na Franciszka Majewskiego, wioząc do mety awans dla Sparty. Stal Rzeszów musiała obejść się smakiem, lecz należy podkreślić ładną dyspozycję Majewskiego, zdobywcy 11 punktów z jednym bonusem.

Swojego terminatora miała także Unia Leszno w postaci Emila Koniecznego, który łącznie wywalczył dwanaście punktów. Tyle tylko, że partnerzy w postaciach Kostery i Wojtyńki nie dali rady nawiązać równorzędnej walki z przeciwnikami i „Byki" ostatecznie uplasowały się na czwartej pozycji.

Zawiedli przede wszystkim gospodarze, zajmując na własnym torze ostatnią lokatę. Motosmoki odstawały od stawki, a jedynym nawiązującym jakąkolwiek walkę juniorem był Miłosz Duda. Krakowianie przegrali nawet wyścig na



Bartosz Jaworski (z lewej) i Karol Szmyd.
Fot. Michał Krupa

wyścig z motorem u boku, kiedy to w piętnastym wyścigu Kumaszka z Grzeszczykiem upadli na tor pod koniec czwartego okrążenia, obydwaj pozbierali się dość szybko i pognali biegiem na linię mety. Kumaszka, reprezentujący krakowian, nie dał rady, natomiast Grzeszczyk dowlókł swoją maszynę na „kreskę" finiszu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MAJEWSKI (70,14), Borowiak, Duda, Kumaszka; II. JAWORSKI (69,87), Szmyd, Breński, Szlegiel; III. MIKOŁAJCZYK (68,83), Konieczny, Kowolik, Kostera; IV. BOROWIAK (68,90), Majewski, Breński, Kubica (RZ); V. JAWORSKI (68,04), Kowolik, Szmyd, Mikołajczyk; VI. KONIECZNY (69,69), Duda, Kumaszka, Kostera (w); VII. JAWORSKI (70,39), Majewski, Surowiec (RZ), Szmyd; VIII. KONIECZNY (68,50), Szlegiel, Kubica (RZ), Wojtyńka (RZ); IX. MIKOŁAJCZYK (68,13), Juda (RZ), Duda, Kowolik; X. JAWORSKI (68,14), Konieczny, Szmyd, Kostera; XI. MIKOŁAJCZYK (68,07), Kowolik, Majewski, Borowiak; XII. DUDA (69,23), Szlegiel, Breński, Kumaszka (u); XIII. MAJEWSKI (69,95), Konieczny, Kostera, Surowiec (RZ - d); XIV. KOWOLIK (69,47), Szlegiel, Breński, Mikołajczyk; XV. JAWORSKI (69,80), Grzeszczyk (RZ), Juda (RZ-d), Kumaszka (u); XVI. Wyścig dodatkowy o 2 miejsce. KOWOLIK (67,45), Majewski.

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN – 21 pkt.: 5. Bartosz Jaworski 15 (3,3,3,3,3), 6. Karol Szmyd 4+1 (2*,1,0,1,-), 15. Dawid Grzeszczyk 2 (2)

II. WTS SPARTA WROCŁAW – 17 pkt: 9. Marcel Kowolik 8+1 (1,2,0,2*,3), 10. Nikodem Mikołajczyk 9 (3,0,3,3,0)

III. STAL RZESZÓW – 17 pkt.: 1. Maksym Borowiak 5+1 (2*,3,-,0,-), 2. Franciszek Majewski 11+1 (3,2*,2,1,3), 13. Patryk Surowiec 1+1 (1*,d)

IV. UNIA LESZNO – 13 pkt.: 11. Maksymilian Kostera 1 (0,w,-,0,1), 12. Emil Konieczny 12 (2,3,3,2,2), 18. Kuba Wojtyńka 0 (d)

V. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE – 11 pkt.: 7. Jakub Breński 4+1 (1,1,-,1,1*), 8. Leon Szlegiel 6 (0,-,2,2,2), 16. Bartłomiej Kubica 1 (0,1)

VI. SPEEDWAY MOTOSMOKI KRAKÓW – 10 pkt.: 3. Miłosz Duda 7+1 (1,2,1*,3,-), 4. Filip Kumaszka 1 (0,1,-,u,u), 14. Jakub Juda 2 (2,d)

NCD uzyskał w XIV (dodatkowym) wyścigu MARCEL KOWOLIK – 67,45 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 250.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl 1df8b02988



ŚLĄSKA ZIEMIA

Ostatni przyzwoity sezon objechał w 2022 roku w barwach Falubazu Zielona Góra. Na poziomie I ligi wylegitymował się średnią 1,606 punktu na wyścig. Kolejne dwa były już wyłącznie zjazdem w dół, a w roku 2025 Mateusz Tonder nie znalazł pracodawcy. Pracował jako mechanik u Nicolai'a Klindta i wystartował w jednym turnieju w Lipsku, by podtrzymać swoją licencję. Wrócił. Odrodził się i „ślonska godka" sprawia mu coraz większą radość.

Tonder w barwach świętochłowickich stał się najlepszym Polakiem na poziomie Krajowej Ligi Żużlowej i trzecim żużlowcem tejże ligi, plasując się tuż za plecami Kima Nilssona i Jacoba Thorssella. **Co więcej, nic nie wskazuje na to, by wychowanek z Zielonej Góry miał z podium spaść, gdyż jedzie powtarzalnie, wysoko punktując w każdym spotkaniu. Wygrał dotychczas 27 wyścigów spośród 46, w których brał udział, zaledwie dwukrotnie przyjeżdżał do mety na ostatniej pozycji. Co warte zauważenia, po dziewięciu meczach miał największy wkład dla swojej drużyny – aż 109 punktów od początku rozgrywek – to więcej aniżeli wymienieni wcześniej Szwedzi.**

Lubimy takie historie, prawda? Ja bardzo. To pokazuje, że często można wrócić, mimo że niewielu już na Ciebie stawiało. Ktoś zaraz powie, ale zaraz… to przecież najniższa liga, zupełnie inny poziom. **Owszem, ale tam też trzeba mieć formę, dobrych mechaników, szybki sprzęt. Ile to historii powrotów przerabialiśmy, kiedy zawodnik nawet na niższych poziomach niespecjalnie sobie radził. Spójrzmy nawet na Krystiana Pieszczka.** Jest ważnym punktem Wybrzeża, ale daleko mu do dawnej dyspozycji, zwłaszcza formy chociażby z poprzednich epizodów w nadmorskim klubie z lat 2019-2020. Oczywiście trudno zestawiać poszczególne przypadki ze sobą i brać w jeden nawias, aczkolwiek nie każde zejście do niższej ligi wiąże się automatycznie z doskonałym punktowaniem. **Tonder robi na razie na Śląsku coś, na co mało kto postawiłby jakiekolwiek pieniądze przed początkiem kampanii.**

Spójrzmy na zespół ze Śląska nieco bardziej kompleksowo. Dwa wygrane mecze, w tym jeden z faworytem z Gniezna. Dodatkowo doskonała postawa przeciwko ekipie z Gdańska, choć mecz zakończony porażką. **Śląsk jednak nabrał animuszu. Nie jest chłopcem do bicia. Mało tego… chociaż ciągle na ostatniej pozycji w tabeli, trudno nazwać ich tzw. czerwoną latarnią KLŻ. Nawet, jeśli pozostaną na siódmym miejscu do końca sezonu, to z pewnością nie powiemy, że byli outsiderem. Takim jest zespół Włókniarza Częstochowa w Ekstralidze. Totalnym wyrzutkiem, niepasującym elementem.**

W Świętochłowicach brakuje drugiego wyraźnego lidera. Sam Tonder to trochę za mało, a Adrian Gała, Matteo Boncinelli, Wiktor Trofimowi i Rune Thorst jeżdżą na równym i dobrym poziomie, ale jednak gdzieś tam ukrywając się w drugim szeregu ligowym – miewają przebłyski, ale i sporo wpadek. Zwłaszcza Gała mocno obniżył loty. Za przykład niech posłuży nam mecz w Opolu. Wymieniona czwórka żużlowców zdobyła łącznie dziesięć punktów. Za mało, zdecydowanie. **Tonder natomiast w pojedynkę zainkasował osiemnaście punktów, zdobywając niemal połowę dorobku całej drużyny. Dysproporcje w drużynie są wyraźnie zbyt duże.**

Jednym z najlepszych młodzieżowców w Krajowej Lidze Żużlowej jest obecnie Leon Szlegiel. Tylko w dwóch ostatnich meczach Śląska zdobywał za każdym razem po sześć punktów w czterech startach. **Pamiętamy pewnie wszyscy, że uczestniczył w tym paskudnym wypadku w Gnieźnie. Co prawda to Patryk Budniak ucierpiał zdecydowanie bardziej, ale Leon też miał problemy. Wyszedł z tych wydarzeń silny – przede wszystkim psychicznie. Wychowanek Stali Gorzów przebywa na Śląsku na wypożyczeniu, ale podobno toczą się intensywne rozmowy, by również w przyszłym roku założył biało-niebieski plastron ekipy prowadzonej przez Krzysztofa Basa. Pytanie zasadnicze brzmi, czy będzie wystarczająco dużo kart w rękach śląskiego klubu?** Wartość Szlegiela – ta sportowa zwłaszcza – z pewnością mocno pójdzie w górę. Chętnych na usługi 18-latka może być więcej, nie tylko w Krajowej Lidze Żużlowej. To oczywiście dywagacje. Ważne, by młody czuł się jak najlepiej. Wydaje się, że na Śląsku klimat temu sprzyja i to wręcz idealne miejsce na rozwój kariery.

W krakowskiej rundzie Drużynowych Mistrzostwo Polski Juniorów pokazało się ostatnio kilku zawodników, z czego duże wrażenie robili zwłaszcza Igor Kordun oraz Kewin Nycz z Gorzowa. To tak trochę pozostając w klimacie juniorów z Wielkopolski. A przecież mają też Huberta Jabłońskiego, który w Krakowie kiepsko zaczął, ale szybko odnalazł właściwe ustawienia. W Bieńczycach startowali także młodzi z Bydgoszczy, ale tutaj trudno mówić o niespodziankach – Andrzejewski i Pawełczak to aktualnie zupełnie inna liga ścigania.

Słabo na tle klubów z Ekstraligi wypadły młode Motosmoki z Krakowa, ale to nie może dziwić. Z tymi z Łodzi już nawiązali walkę, choć ostatecznie rundę przegrali. Ewidentnie trzeba też zrobić coś z motocyklami Jakuba Judy, który trzykrotnie defektował – nawet wtedy, kiedy wiózł dwa punkty.

Jeśli gdzieś się odradzać, to gdzie, jeśli nie na śląskim żużlu, niemalże w kolebce „czarnego sportu"? Być może młodzieżowcy, którzy mają pewne trudności, powinni tam szukać lekarstwa i przejść obowiązkowy cykl szkoleniowy na „Skałce". Rzecz jasna, piszę to z przymrużeniem oka, ale wyraźnie widać, że pewien klimat (nie tylko ten pogodowy) ma znaczenie i nie wszystko jest dziełem przypadku. Na pewno nie forma Mateusza Tondera.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Każdy jedzie coraz lepiej

Rozmowa z ERYKIEM KAMIŃSKIM - zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk

- Jak ocenisz swoje dotychczasowe występy w tym sezonie?

- Na pewno zaliczyłem świetne wejście w sezon i początek poszedł po mojej myśli. Na ten moment nie wygląda to tak jak bym chciał, bo odpadliśmy z DMPJ i nie mam dużo jazdy jak na początku sezonu co mi nie pomaga. Szukam dodatkowych startów i jazdy, ale nie jest o to łatwo.

- Na co stać twoją drużynę w drugiej części sezonu?

- Myślę, że każdy jedzie coraz lepiej. Do tego dołączyli do nas nowi zawodnicy, wygląda to dobrze, ale zobaczymy co z tego wyjdzie.

- Czy lubisz się ścigać na torze w Gdańsku?

- Tak, to mój ulubiony tor.

- Ile masz motocykli?

- Posiadam dwa kompletne motocykle i cztery silniki.

- Ulubiony żużlowiec, na którym się wzorujesz to…

- Staram się podpatrywać wszystkich zawodników, nie jest to konkretna osoba.

- Jak wyglądają twoje przygotowania do zawodów?



- Kibice mogą spodziewać się po mnie walki do końca ***- mówi Eryk Kamiński.***
Fot. Michał Szmyd

- Wszystko zależy jak intensywny jest tydzień. Na początku sezonu miałem dużo zawodów, różnych eliminacji, meczów ligowych, więc nie było czasu na treningi ogólnorozwojowe. Gdy ten czas jest to zawsze staram się utrzymywać dobrą formę fizyczną różnego rodzaju treningami.

- Masz jakieś rytuały przedmeczowe przed wyjazdem na tor?

- Myślę, że mam po prostu swoją rutynę i schemat przygotowania do zawodów co pomaga zachować spokój i koncentracje. Zawsze wsiadam na motocykl z lewej strony i przed wyjazdem na tor przybijam żółwika z moim mechanikiem.

- Co porabiasz oprócz uprawiania żużla?

- Moje życie kręci się głownie wokół żużla i to mi się podoba. Wolny czas lubię spędzać aktywnie na świeżym powietrzu.

- Jak wygląda twoja edukacja?

- Właśnie skończyłem trzecią klasę technikum.

- Czego mogą spodziewać się kibice po tobie w dalszej części sezonu?

- Kibice mogą spodziewać się po mnie walki do końca, a ja zrobię wszystko, żeby cieszyć ich swoją jazdą i wynikami.

MARCIN MOLENDA



Włókniarz przygotowuje dwa warianty

W Częstochowie szykują się na każdy scenariusz. Trwają rozmowy o składzie

Włókniarz Częstochowa znajduje się w niezwykle trudnym położeniu. Lwy są na najlepszej drodze do spadku z PGE Ekstraligi, jednak przy ulicy Olsztyńskiej nikt nie zamierza czekać z założonymi rękami. W klubowych gabinetach już trwają rozmowy dotyczące budowy składu na kolejne sezony.

Prezes klubu Jakub Michalski podkreśla, że nadrzędnym celem pozostaje utrzymanie miejsca w najwyższej klasie rozgrywkowej. *- Uważam, że miejsce Włókniarza jest w PGE Ekstralidze i chciałbym, abyśmy w jakiś sposób w niej zostali* **- powiedział w rozmowie z Radiem Katowice.**

Szef częstochowskiego klubu przekonuje, że niezależnie od aktualnych wyników projekt rozwija się we właściwym kierunku. *- Po to budujemy ten klub, aby był on fajnym ośrodkiem, który walczy o najwyższe cele w najwyższej klasie rozgrywkowej. Cieszą mnie też takie opinie, jak ta Krzysztofa Cegielskiego, bo tego nam potrzeba, takich głosów, że dzieje się u nas naprawdę w dobrą stronę* **- dodał.**

Choć wiele zależy od końcówki sezonu, we Włókniarzu nie chcą tracić czasu. Rozmowy z zawodnikami i analiza rynku transferowego trwają już od dłuższego czasu. **Klub przygotowuje dwa warianty budowy zespołu – jeden na wypadek utrzymania w PGE Ekstralidze, drugi z myślą o rywalizacji w Speedway 2. Ekstralidze.**

– Rozmawiamy o jednym i drugim rozwiązaniu. Toczymy rozmowy od dłuższego czasu, jedne są mniej, inne bardziej zaawansowane. Mamy kilka opcji w głowie, ale musimy czekać na to, co się wydarzy, co będzie w dalszej fazie sezonu oraz analizować sytuację na giełdzie transferowej. Musimy myśleć w obu kontekstach **– wyjaśnił Michalski.**

Istotnym elementem układanki jest również sytuacja kontraktowa zawodników. Obecnie żaden z seniorów Włókniarza nie ma podpisanej umowy obowiązującej na sezon 2027. Nie jest tajemnicą, że Rohana Tungate'a kusi ROW Rybnik, Jaimona Lidsey'a łączy się ze Stalą Rzeszów, a nowych pracodawców mają szukać Sebastian Szostak, Mads Hansen. Jedyna cisza w środowisku panuje wokół Jakuba Miśkowiaka.

Najbliższe tygodnie mogą okazać się kluczowe nie tylko dla losów Włókniarza w PGE Ekstralidze, ale również dla kierunku, w którym klub podąży podczas budowy drużyny na kolejne lata. W kontekście „Lwów" przewinęły się nazwiska, chociażby Mateusza Cierniaka, Maksyma Drabika, Rasmusa Jensena, Bartłomieja Kowalskiego oraz Fredrika Lindgrena. Wątpliwe wydaje się jednak pozyskanie któregokolwiek z nich.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 1df8b02988

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XII RUNDA

12.07.2026

WYBRZEŻE GDAŃSK - START GNIEZNO

62 — **28**

(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 107:73, bonus dla Wybrzeża)

Pogrom w hicie kolejki

Nikt nie spodziewał się, że mecz na szczycie Krajowej Ligi Żużlowej zakończy aż takim pogromem. Zawody trwały dość długo, choć zaczęły się o czasie. Po opadach deszczu organizatorzy musieli przygotować tor. Zrezygnowano z prezentacji drużyn. Problem pojawił się jednak przed startem II wyścigu, gdy na trybunach zasłabł jeden z kibiców. Jak udało nam się dowiedzieć, mężczyzna doznał udaru i nie mógł trafić do najbliższego szpitala — karetka przewiozła go do placówki specjalizującej się w tego typu przypadkach. Zawody wznowiono po godzinie.

Goście przystąpili do meczu bez kontuzjowanego Norberta Krakowiaka, za którego stosowali zastępstwo zawodnika. Braki w składzie nie tłumaczą jednak rozmiarów porażki. Gospodarze nawet po gorszych startach szybko budowali przewagę. Tak było choćby w 3 wyścigu, gdy po defekcie motocyklaMateusza Bartkowiaka na starcie goście prowadzili podwójnie, ale już na wejściu w drugi łuk Tim Soerensen łatwo minął Sama Mastersa i Adama Ellisa.

Drużyna Startu próbowała różnych roszad taktycznych, ale po siedmiu biegach na tablicy wyników widniał rezultat 31:11. Po dziesięciu wyścigach nikt nie miał już wątpliwości, że Wybrzeże sięgnie po pełną pulę z bonusem. W zespole gości poziom trzymał wyłącznie Adam Ellis, a dobre wrażenie pozostawił wypożyczony z Unii Leszno, debiutujący w KLŻ osiemnastoletni Kuba Wojtyńka**. Ekipa Startu wygrała tylko jeden wyścig - dwunasty.**

Wybrzeże zaprezentowało się jako drużyna kompletna — punktowali wszyscy. Prowadzący 54:24 gospodarze mogli sobie pozwolić na luksus: w wyścigach nominowanych trener Lech Kędziora dał wolne czwórce najbardziej doświadczonych zawodników, a swój bieg otrzymał również Mikołaj Krok. **Ostatni wyścig przeciwko liderom rywala podwójnie wygrali juniorzy Wybrzeża i mecz zakończył się wynikiem 62:28.**

Po zawodach powiedzieli:

Radosław Majewski (kierownik Startu Gniezno): *- Nikt z nas nie spodziewał się takiego wyniku. Nastawialiśmy się na wyrównany pojedynek lidera z wiceliderem, a tymczasem spotkało nas totalne rozczarowanie. Poza Adamem Ellisem w naszym zespole „długo, długo nie było nic", przez co odebraliśmy bolesną lekcję od jednego z faworytów ligi. Dzisiejsze spotkanie to dla nas kubeł zimnej wody, który brutalnie sprowadził nas na ziemię. Musimy to doświadczenie maksymalnie wykorzystać, bo najważniejsze rozstrzygnięcia w sezonie wciąż są przed nami. Delikatnym światełkiem pozytywu w drużynie był występ Kuby Wojtyńki oraz ambitna postawa debiutującego w Polsce Jakoba, który profesjonalnie podchodzi do nauki na naszych torach. Mimo tej porażki nasz cel się nie zmienia i w kolejnych meczach zamierzamy walczyć o jak najlepsze rezultaty.*

Tim Soerensen (Wybrzeże Gdańsk): *- To niesamowite, jesteśmy o jeden krok bliżej finału i bardzo wierzę w ten zespół. Rywale już po przyjeździe na stadion trzęśli się w portkach, narzekając, że tor jest zbyt przyczepny, ale my w Gdańsku jesteśmy do tego przyzwyczajeni i to uwielbiamy, więc podeszliśmy do sprawy na spokojnie. Pokazaliśmy już w Gnieźnie, że potrafimy szybko ścigać się na twardej nawierzchni, jednak to, co zrobiliśmy dzisiaj, jest po prostu niewiarygodne i naprawdę szalone.*

TOMASZ ROSOCHACKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (C - 63,45), Thorssell (A), Fajfer (B), Grmek (D)	5:1
II. KAMIŃSKI (64,87), Wojtyńka, Przanowski, Latała	4:2 (9:3)
III. SOERENSEN (63,81), Ellis, Masters, Bartkowiak (d)	3:3 (12:6)
IV. PIESZCZEK (63,87), Przanowski, Fajfer (ZZ - Krakowiak), Latała	5:1 (17:7)
V. BARTKOWIAK (63,96), Lahti, Masters, Grmek	5:1 (22:8)
VI. SOERENSEN (63,27), Ellis, Kamiński, Jensen (RT - Fajfer)	4:2 (26:10)
VII. THORSSELL (62,72), Pieszczek, Wojtyńka, Masters	5:1 (31:11)
VIII. JENSEN (64,39 – RZ - Grmek), Przanowski, Soerensen, Ellis (ZZ - Krakowiak)	3:3 (34:14)
IX. THORSSELL (62,78), Ellis, Pieszczek, Fajfer	4:2 (38:16)
X. BARTKOWIAK (63,75), Lahti, Jensen (RZ - Masters), Wojtyńka (RT - Latała)	5:1 (43:17)
XI. THORSSELL (64,51), Fajfer, Bartkowiak, Jensen (ZZ - Krakowiak)	4:2 (47:19)
XII. ELLIS (62,99), Lahti, Wojtyńka, Kamiński	2:4 (49:23)
XIII. PIESZCZEK (63,75), Soerensen, Masters, Grmek	5:1 (54:24)
XIV. BARTKOWIAK (D - 63,90), Masters (A), Jensen (C – RZ - Grmek), Krok (B – RZ - Soerensen)	3:3 (57:27)
XV. KAMIŃSKI (C – 64,05 – RZ - Lahti), Przanowski (A – RZ - Thorssell), Fajfer (D), Ellis (B – d4)	5:1 (62:28)

WYBRZEŻE GDAŃSK

9. Jacob Thorssell	11+1 (2*,3,3,3,-)
10. Krystian Pieszczek	9+1 (3,2*,1,3)
11. Timo Lahti	9+2 (3,2*,2*,2,-)
12. Mateusz Bartkowiak	10 (d,3,3,1,3)
13. Tim Soerensen	9+2 (3,3,1*,2*,-)
14. Jan Przanowski	7+2 (1,2*,2,2*)
15. Eryk Kamiński	7 (3,1,0,3)
16. Mikołaj Krok	0 (0)

START GNIEZNO

1. Kevin Fajfer	5 (1,1,-,0,2,1)
2. Adam Ellis	9 (2,2,0,2,3,d)
3. Anże Grmek	0 (0,0,-,0,-)
4. Norbert Krakowiak	0 ()
5. Sam Masters	5 (1,1,0,-,1,2)
6. Mateusz Latała	0 (0,0,-)
7. Kuba Wojtyńka	4 (2,1,0,1)
8. Jacob Jensen	5+1 (0,3,1,0,1*)

NCD uzyskał w VII wyścigu JACOB THORSSELL - 62.72 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 5.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XII RUNDA

12.07.2026

TRANS MF LANDSHUT DEVILS - SPEEDWAY KRAKÓW

52 — **38**

(W pierwszym meczu 51:38, w dwumeczu 103:76, bonus dla Landshut)

„Diabły" skarciły krakusów

Mecz pomiędzy Landshut Devils a Speedway Kraków zakończył się wysokim zwycięstwem tych pierwszych. Dodatkowo gospodarze zainkasowali punkt bonusowy, znacząco poprawiając swoją sytuację w tabeli. Spotkanie toczyło się w cieniu absencji Richarda Lawsona, ale też powrotu Erika Rissa do zespołu Landshut. Miejscowi mieli zatem sporo powodów do radości, ale goście znad Wisły już niekoniecznie.

Dzień przed meczem na Bawarii Richard Lawson wydał oświadczenie w mediach społecznościowych, że z przyczyn, o których nie chce na razie głośno mówić, rezygnuje ze startów w Polsce, tym samym nie wystąpi już w meczu dla Speedway Kraków. **Informacja ruszyła lawinę spekulacji, lecz mimo to zawodnicy chcieli powalczyć o przyzwoity wynik.**

Natomiast świadkami powrotu do składu „Devils" Erika Rissa byli miejscowi kibice, co z pewnością wywołało euforię. Niemiec w tym sezonie właściwie nie startował w związku z problemami zdrowotnymi dotyczącymi wzroku.

Pierwsza seria startów w Landshut przebiegła po myśli gospodarzy, którzy wygrali aż trzy wyścigi. Podwójnie prowadzili w inauguracyjnej odsłonie zawodów, ale po trasie Erika Rissa wyprzedził Melnychuk. W trzecim wyścigu na drugim wirażu upadł Marko Lewiszyn, ale szybko pozbierał się i znalazł się na murawie, nie przerywając wyścigu.

W szóstym starcie interesującą walkę o trzecią pozycję stoczyli Mario Hausl i Kacper Łobodziński. Na nieszczęście tego drugiego posłuszeństwa odmówił mu motocykl i Polak musiał pogodzić się z przegraną.

W ósmym wyścigu wydawało się, że goście z Krakowa mogą zacząć odrabiać straty, bo wygrali podwójnie, ale był to jedynie drobny wyskok „Smoków". Trzeba jednak oddać, iż rezerwa taktyczna, którą zastosował trener Mirosław Kowalik, desygnując Lewiszyna w miejsce Westa, przyniosła pożądany efekt. Gospodarze w osobach Flinta i Nilssona bardzo mocno odpowiedzieli i w dziewiątym wyścigu przywieźli pięć punktów.

Druga rezerwa taktyczna dla Speedway Kraków nie przyniosła pozytywnych wiadomości gościom. Desygnowany Rempała przegrał wyścig z Rissem i Hauslem. W trzynastym wydawało się, że goście mogą podreperować nieco swój punktowy dorobek, lecz prowadzącą parę Lewiszyna z Westem zdołał przedzielić niezwykle waleczny Leon Flint, dla którego był to znakomity dzień.

W finałowym wyścigu goście wygrali podwójnie, prowadząc od startu do mety, ale losy dwumeczu były już przesądzone. Pozwoliło to jednak pozostawić nieco lepszy obraz po porażce, chociaż w zawodach krakusi zdołali wygrać zaledwie trzy wyścigi. Dominacja miejscowych była wyraźna. W krakowskiej ekipie punktowało tak naprawdę zaledwie trzech zawodników, a to zdecydowanie zbyt mało. Nie istnieli kompletnie młodzieżowcy, którzy na tle swoich niemieckich przeciwników przegrali sromotnie 11:1.

Pośród gospodarzy problemy ze sprzętem miał Kevin Woelbert, dwukrotnie doznając awarii motocykla na trasie, ale też po stronie krakowian po jednym defekcie motocykla złapali Kacper Łobodziński wraz z Melnychukiem.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NILSSON (B), Melnychuk (A), Riss (D), West (C)	4:2
II. HAUSL, Konzack, Grzeszczyk, Duda	5:1 (9:3)
III. ŁOBODZIŃSKI, Woelbert, Knudsen, Lewiszyn w/u	3:3 (12:6)
IV. FLINT, Rempała, Konzack, Grzeszczyk	4:2 (16:8)
V. KNUDSEN, Rempała, West, Riss (d)	3:3 (19:11)
VI. MELNYCHUK, Woelbert, Hausl, Łobodziński (d)	3:3 (22:14)
VII. LEWISZYN, Flint, Nilsson, Duda	3:3 (25:17)
VIII. REMPAŁA, Lewiszyn (RT - West), Konzack, Woelbert (d)	1:5 (26:22)
IX. FLINT, Nilsson, Melnychuk, Łobodziński	5:1 (31:23)
X. KNUDSEN, Lewiszyn, Riss, Grzeszczyk	4:2 (35:25)
XI. KNUDSEN, Nilsson, Rempała, Melnychuk (d)	5:1 (40:26)
XII. RISS, Hausl, Rempała (RT - Łobodziński), Duda	5:1 (45:27)
XIII. LEWISZYN, Flint, West, Woelbert (d)	2:4 (47:31)
XIV. NILSSON (D), Melnychuk (A), Hausl (B – RZ - Riss), Łobodziński (C)	4:2 (51:33)
XV. LEWISZYN (B), Rempała (D), Flint (C), Knudsen (A)	1:5 (52:38)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS

9. Kim Nilsson	11+3 (3,1*,2*,2*,3)
10. Leon Flint	11 (3,2,3,2,1)
11. Erik Riss	5 (1,d,1,3)
12. Jonas Knudsen	10 (1,3,3,3,0)
13. Kevin Woelbert	4 (2,2,d,d)
14. Janek Konzack	4+1 (2*,1,1)
15. Mario Hausl	7+1 (3,1,2*,1)

SPEEDWAY KRAKÓW

1. Stanisław Melnychuk	8 (2,3,1,d,2)
2. Kacper Łobodziński	3 (3,d,0,-,0)
3. Michael West	2 (0,1,-,1)
4. Dawid Rempała	11+1 (2,2,3,1,1,2*)
5. Marko Lewiszyn	13+1 (w/u,3,2*,2,3,3)
6. Dawid Grzeszczyk	1 (1,0,0)
7. Miłosz Duda	0 (0,0,0)

NCD uzyskał: Brak Danych. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Komisarz techniczny Krzysztof Orzeł. Widzów około 1800. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****



TYGODNIK ŻUŻLOWY

www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

SPORT GNIEZNO.pl

PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM

www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 1df8b02988

POKAZ MOCY GOSPODARZY

Nie mieli sobie równych młodzi żużlowcy z Rybnika. Klecha i Szczyrba wręcz nokautowali swoich rywali w każdym ze startów, osiągając też absolutnie najlepsze czasy wyścigów. Wygrali z kompletem punktów, nie pozostawiając złudzeń co do tego kto jest najlepszy ani na chwilę.

Zawody toczyły się bezproblemowo do XIII wyścigu, w nim na starcie tak zwaną świecę wykonał Nikodem Sekuła, dość mocno obijając sobie pośladki. W kolejnym wyścigu przed metą przewrócił się Bartosz Bednarek, sędzia przerwał wyścig, dlatego nie ma czasu tego wyścigu.

Najgorzej zakończył się wyścig XVI. Najpierw upadł Fabian Brożyna, w powtórce defekt motocykla na starcie miał Marcel Nowok i o zwycięstwo walczyli Konrad Napieracz i Adam Bożek. Ten pierwszy na wyjściu z drugiego łuku drugiego okrążenia nie opanował motocykla, uderzył w bandę, a w motocykl wpadł jadący za nim Bożek. **Wypadek wyglądał paskudnie, szczepione motocykle uderzyły w słupek maszyny startowej, a zawodnik Orła Łódź wpadł na zegar odliczający czas dwóch minut. Obydwaj zawodnicy nie skończyli zawodów, a u Brożka zdiagnozowano złamanie kości śródręcza.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZCZYRBA (66,57), Klecha, Napieracz, Brożyna; II. BEDNAREK (69,08), Sekuła, Wierzbowski, Tereszczuk (w/u); III. BOŻEK (70,79), Nowok, Ostrowski, Matuła; IV. KLECHA (67,14), Szczyrba, Lis, Urban; V. NAPIERACZ (69,45), Sekuła, Brożyna, Wierzbowski; VI. BEDNAREK (69,55), Ostrowski, Tereszczuk, Matuła; VII. LIS (68,39), Bożek, Nowok, Kowal (RZ – d/s.); VIII. KLECHA, Szczyrba, Sekuła, Wierzbowski; IX. NAPIERACZ (68,33), Bednarek, Brożyna, Tereszczuk (u/4); X. URBAN (69,34), Kowal (RZ), Ostrowski, Matuła; XI. SZCZYRBA (66,89), Klecha, Bożek, Nowok; XII. NAPIERACZ (68,05), Brożyna, Ostrowski, Matuła; XIII. BOŻEK (70,05), Nowok, Wierzbowski, Sekuła (w/u); XIV. LIS, Kowal (RZ), Tereszczuk, Bednarek (u/2); XV. SZCZYRBA (67,53), Klecha, Ostrowski, Matuła; XVI. Nowok (d/s), Napieracz (w/su), Bożek (u/ns), Brożyna (w/su); XVII. URBAN (68,80), Kowal (RZ), Wierzbowski, Sekuła; XVIII. KLECHA (67,25), Szczyrba, Bednarek, Tereszczuk; XIX. BROŻYNA (68,92), Urban, Lis, Napieracz (ns); XX. WIERZBOWSKI (70,61), Ostrowski, Matuła, Sekuła (t); XXI. BEDNAREK (69,08), Nowok, Tereszczuk, Bożek (ns).

KLASYFIKACJA

I. GRUPA METROCARS ROW RYBNIK - 30 pkt.: 1. Wiktor Klecha 15+3 (2*,3,3,2*,2*,3), 2. Franciszek Szczyrba 15+3 (3,2*,2*,3,3,2*), Nr 15 - brak zawodnika; **II. OSTROVIA OSTRÓW - 22 pkt.:** 13. Szymon Lis 8 (1,3,-,3,-,1), 14. Jakub Urban 8 (0,-,3,-,3,2), 21. Wojciech Kowal 6+3 (w,2*,2*,2*). **III. WILKI KROSNO - 17 pkt.:** 3. Fabian Brożyna 7+1 (0,1,1,2*,w,3), 4. Konrad Napieracz 10 (1,3,3,3,w,-), Nr 16 - brak zawodnika. **IV. ORZEŁ ŁÓDŹ - 16 pkt.:** 11. Adam Bożek 9 (3,2,1,3,u,-), 12. Marcel Nowok 7+2 (2*,1,0,2*,d,2), Nr 20 - brak zawodnika. **V. POLONIA BYDGOSZCZ - 15 pkt.:** 7. Bartosz Bednarek 12 (3,3,2,w,1,3), 8. Kacper Tereszczuk 3 (w,1,u,1,0,1), Nr 18 - brak zawodnika; **VI. POLONIA PIŁA - 11 pkt.:** 5. Bartosz Wierzbowski 6 (1,0,0,1,1,3), 6. Marcin Sekuła 5 (2,2,1,w,0,t), Nr 17 - brak zawodnika; **VII. ZKS STAL RZESZÓW - 9 pkt.:** 9. Karol Ostrowski 8 (1,2,1,1,1,2), 10. Ernest Matuła 1 (0,0,0,0,0,1), Nr 19 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w I wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 66,57 s.
Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy.
Widzów około 150.

EKSPRESOWE TEMPO ZAWODÓW

W rozgrywkach o puchar 2. Ekstraligi rybniczanie rzadko tracą punkty. Po komplecie punktów w poniedziałkowych zawodach, dzień później stracili jeden w pojedynku z Ostrovią. Dokonał tego Szymon Lis, wyprzedzając Wiktora Klechę, który szansę na wygranie z rywalem pogrzebał już na starcie. Innych niespodzianek nie było, poziom sportowy i punktowy był bardzo podobny do poprzednich rybnickich zawodów. Kibice nie zobaczyli niezdolnych po upadku w poniedziałek zawodników – Konrada Napieracza i Adam Bożka, wobec czego drużyna z Krosna nie została sklasyfikowana mimo świetnej postawy Fabiana Brożyny.

Ale najszybszym tego dnia na stadionie był sędzia Artur Kuśmierz, który tak sprawnie poprowadził zawody, że 21 wyścigów rozegrano w niecałe sto minut. Oczywiście przyczynili się do tego jeżdżący bezwypadkowo zawodnicy, ale mimo to dla sędziego należą się słowa uznania.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BEDNAREK (67,70), Ostrowski, Tereszczuk, Matuła; II. LIS (67,36), Urban, Nowok, M. Brożyna; III. F. BROŻYNA (68,24), Wierzbowski, Sekuła (t); IV. SZCZYRBA (68,45), Klecha, Ostrowski, Matuła; V. LIS (68,23), Bednarek, Kowal (RZ), Tereszczuk; VI. SEKUŁA (69,55), Nowok, M. Brożyna, Wierzbowski (w); VIII. KLECHA (67,61), Szczyrba, F. Brożyna; VIII. KOWAL (70,19 - RZ), Urban, Matuła, Ostrowski; IX. BEDNAREK (69,28), Nowok, M. Brożyna, Tereszczuk; X. KLECHA (67,94), Szczyrba, Wierzbowski, Sekuła; XI. F. Brożyna (69,28), Ostrowski, Matuła; XII. SEKUŁA (70,04), Bednarek, Wierzbowski, Tereszczuk; XII. F. BROŻYNA (68,14), Urban, Lis; XIV. SZCZYRBA (68,53), Klecha, Nowok, M. Brożyna (t); XV. SEKUŁA (70,26), Wierzbowski, Ostrowski, Matuła; XVI. F. BROŻYNA (68,59), Bednarek, Tereszczuk; XVII. SZCZYRBA (67,58), Lis, Klecha, Kowal (RZ – t); XVIII. NOWOK (70,75), Ostrowski, Matuła, M. Brożyna; XIX. KLECHA (67,53), Szczyrba, Bednarek, Tereszczuk; XX. URBAN (68,92), Kowal (RZ), Sekuła, Wierzbowski; XXI. F. BROŻYNA (68,23), M. Brożyna, Nowok.

KLASYFIKACJA:

I. GRUPA METROCARS ROW RYBNIK – 29 pkt.: 13. Wiktor Klecha 14+2 (2*,3,3,2*,1,3), 14. Franciszek Szczyrba 15+3 (3,2*,2*,3,3,2*), 21. brak zawodnika; **II. OSTROVIA OSTRÓW – 24 pkt.:** 5. Szymon Lis 9 (3,3,-,1,2,-), 6. Jakub Urban 9+2 (2*,-,2*,2,-,3), Wojciech Kowal 6+1 (1,3,t,2); **III. POLONIA PIŁA – 16 pkt.**: 9. Bartosz Wierzbowski 6 (2,w,1,1,2*,0), Nikodem Sekuła 10 (t,3,0,3,3,1), Nr 19 - brak zawodnika; **IV. POLONIA BYDGOSZCZ – 15 pkt.:** 3. Bartosz Bednarek 13 (3,2,3,2,2,1), Kacper Tereszczuk 2 (1,0,0,0,1,0), Nr 16 - brak zawodnika; **V. ORZEŁ ŁÓDŹ – 14 pkt.:** 7. Marcel Nowok 10 (1,2,2,1,3,1), 8. Maksymilian Brożyna 4+1 (0,1,1*,t,0,2), Nr 18 - brak zawodnika; **VI. ZKS STAL RZESZÓW – 11 pkt.:** 1. Ernest Matuła 3+1 (0,0,1,1,0,1*), 2. Karol Ostrowski 8 (2,1,0,2,1,2), Nr 15 - brak zawodnika; **NS. WILKI KROSNO – 16 pkt.:** Nr 11 i 20 - brak zawodnika, Fabian Brożyna – 16 (3,1,3,3,3,3).

NCD uzyskał w II wyścigu SZYMON LIS – 67,36 s.

Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy.
Widzów około 100.

Relacje meczów z Rybnika: MARCIN ZIELONKA

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

XI runda 12 lipca

Stal Rzeszów – ROW Rybnik 47:43
Polonia Bydgoszcz – Ostrovia Ostrów 58:32

1. POLONIA BYDGOSZCZ	10	23	(3)	+191
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	11	14	(2)	-42
3. PSŻ POZNAŃ	10	14	(1)	+15
4. ROW RYBNIK	11	13	(3)	+31
5. STAL RZESZÓW	11	12	(1)	-1
6. POLONIA PIŁA	11	10	(2)-	109
7. OSTROVIA OSTRÓW	11	8	(2)	-47
8. WILKI KROSNO	11	7	(1)	-38

SIÓDEMKA XI RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

Marcin Nowak (Orzeł Łódź)
Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)
Jason Doyle (Wilki Krosno)
Oskar Fajfer (Stal Rzeszów)
Jakub Jamróg (ROW Rybnik)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Jakub Żurek (ROW Rybnik)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XII runda KLŻ – 12 lipca

Wybrzeże Gdańsk – Start Gniezno 62:28
Landshut Devils – Speedway Kraków 52:38
Lokomotiv Daugavpils – Kolejarz Opole (mecz przełożony na 25 lipca)
Śląsk Świętochłowice - pauza

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	11	22	(5)	+117
2. START GNIEZNO	10	15	(3)	+5
3. LANDSHUT DEVILS	9	12	(2)	+34
4. KOLEJARZ OPOLE	8	9	(0)	+5
5. SPEEDWAY KRAKÓW	10	8	(1)	-55
6. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	7	5	(0)	-28
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	9	4	(0)	-78

(joj)



TYGODNIK ŻUŻLOWY

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego,
jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów,
jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny,
jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów
i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
CZEKAMY NA OFERTY WSPÓŁPRACY!

CO? GDZIE? KIEDY?

14.07 (wtorek)
IX runda Ekstraligi U-24 – Gorzów (17.00), Zielona Góra (17.00)
XII runda DP2E 500 rcc – Ostrów (17.30)

15.07 (środa)
IV runda ćwierćfinałowa DMPJ – Piła (17.00), Poznań (17.00)
V runda DMPJ szkoleniowe – Świętochłowice (17.00)
VI runda DP2E 500 rcc – Ostrów (17.30)

16.07 (czwartek)
IV runda DMPJ szkoleniowe - Opole
IX runda GKSŻ 500rcc – Gdańsk (16.30)

18.07 (sobota)
XI runda KLŻ
Speedway Kraków – Lokomotiv Daugavpils
Finał MMPPK – Krosno (19.00)
1. Finał SEC – Zielona Góra (18.00; TVP Sport)

19.07 (niedziela)
X runda Speedway 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań - Polonia Bydgoszcz (19.00, Canal+Sport5)

V runda KLŻ
Lokomotiv Daugavpils - Landshut Devils
VI runda KLŻ
Śląsk Świętochłowice – Kolejarz Opole

20.07 (poniedziałek)
VI runda IPE U17 – Zielona Góra (17.00)
XIII runda DP2E – Piła (17.00)
XXI runda DPE500 rcc – Częstochowa (17.00)

(joj)

eprasa.pl 1df8b02988



POROZMAWIAJMY O FUNDAMENTACH

Kluby piłkarskie tym między innymi różnią się od żużlowych, że role skauta, trenera, dyrektora sportowego są jasno określone i jeden drugiemu w robotę się nie miesza. W speedway'u nie jest już tak różowo, a funkcja trenera i menedżera właściwie niewiele od siebie, teoretycznie, odstaje, zaś skauting jako taki co najwyżej raczkuje.

TRENER

Bywało drzewiej i nadal tak to działa najczęściej, że trenerem drużyny lub szkółki zostaje były zawodnik, z uprawnieniami instruktora sportu, dotąd przydzielanymi niemal bez względu na wykształcenie, cechy osobowościowe, a jedynie za lata spędzone na torze. Czy to źle? Różnie bywa. Faktem pozostaje, iż współcześnie uzyskanie uprawnień trenera wymaga od kandydata nie tylko matury, ale także ukończenia studiów (kurs na zasadzie fakultetu), co dla wielu niedawnych gwiazd jest barierą nie do przejścia. Stąd rzesza instruktorów starej daty z uprawnieniami sprzed zmian starzeje się i kurczy, zaś nowych trenerów z certyfikatem nie przybywa lawinowo.

Nieliczne są przykłady ludzi, którzy sami nie siedzieli na motocyklu, a mimo to brali się za uczenie innych. Janusz Michaelis, który pełnił te obowiązki, wcześniej miał zespół wymagający w zasadzie prowadzenia jedynie w meczu i nikogo w Pile uczyć niczego nie musiał. Czy po latach doświadczeń obok toru potrafił i nauczał – nie wiem, ocenić można jedynie po efektach, zatem wychowankach. **Pół biedy dla najmłodszych adeptów, jeśli szkoleniem zajmuje się słabo wykształcony, ale inteligentny ekszużlowiec. Mając wiedzę, wspartą nieco „naturszczykowatą" znajomością charakterów młodych ludzi i rozumiejąc ich obawy oraz potrzeby, może nawiązać kontakt i przekazywać umiejętności do woli.** Psychologii co prawda nie studiował, ale mając dobre wyczucie, z pewnością sobie poradzi.

Gorzej, jeśli szkoleniem narybku zajmie się były gwiazdor nie dlatego, że chciał i marzył o tej pracy i ma predyspozycje, lecz dlatego, że klub zlitował się nad staczającym się coraz bardziej byłym liderem i przyjął do pracy, by uniknął kompletnej katastrofy życiowej po zakończeniu kariery. Język z cyklu „wiśta wio" i gorzała to beznadziejne powiązanie, a klub nikogo w ten sposób nie uratuje. W takim przypadku mogą się młodzi łatwo zniechęcić, a i rodzice będą się głośno buntować w imieniu małoletnich pociech, bo to przecież nic przyjemnego ani wychowawczego tym bardziej, oglądać ekscesy alkoholowe „wychowawcy", okraszane siarczyście wtrętami łacińskimi, ze skandaliczną dykcją przy tym. **Jeśli ktoś powie, że to skrajność, która w ogóle się nie zdarza, to ja powiem tylko, że się mocno mija z realiami.**

MENEDŻER

W biznesie to raczej operatywny gość potrafiący dokonywać cudów na bazie pracowitości, otwartości i rzetelnego przygotowania do pełnienia swej roli. **W sporcie wygląda to inaczej. Można tu śmiało wyróżnić dwie grupy menedżerów. Pierwsza to rodzaj dyrektorów sportowych i oni pracują w klubach, do drugiej należą wszelkiej maści indywidualni „opiekunowie" zawodnika.** Rodzice, co bystrzejsi mechanicy, bądź zwykli cwaniaczkowie czujący zapach grubej, jak im się wydaje, i łatwej forsy. Bo zdobyć zaufanie żużlowca relatywnie łatwo, a kluby ich zdaniem „leżą na forsie".

Ci ostatni zwykle wysoko cenią swoje „usługi", ale też łatwo tracą grunt, bowiem dojąc tylko kluby, bez pozyskania dodatkowego wsparcia sponsorów, nie są w stanie utrzymać współpracy z teamem zawodnika zbyt długo. Bo nawet ten najmniej gramotny wreszcie zauważy, że ów menedżer to postać przynosząca tylko szkody i nie wnosząca niczego pozytywnego do ekipy.

Co do menedżerów – dyrektorów sportowych zaś, ważny jest podział kompetencji i jasne określenie kto (trener, czy menedżer) dowodzi. Tu nie miejsce na demokrację i głosowania. Jeśli obaj panowie znajdą wspólny język, nadając na tych samych falach to pół biedy, ale co kiedy jeden drugiemu zacznie udowadniać, który głupszy? Sukcesu nie osiągną. **Podstawową więc kwestią, by się nie zagryźli, jest ustalenie zasad. Za tor odpowiada trener. On przygotowuje nawierzchnię przed, wespół z toromistrzem, dba w trakcie i odpowiada po meczu, jeśli coś nie zagra.** Oczywiście może i powinien słuchać zawodników, życzliwych uwag toromistrza, czy refleksji menedżera, ale ostateczną decyzję podejmuje sam.

W kwestii przydziału numerów startowych także powinien być jeden dowódca. Zawodnicy mają prawo pojęczeć, że pod tym numerkiem to on nie bardzo, a że koleżka na początek ma wewnętrzne pola, a one lepsze, a to że jeszcze tor „nie halo" i takie tam. **Jednak ustalanie składu to, wbrew pozorom, nie taka prosta robota. Szkoły są pewnie różne, ale pamiętam, że najlepiej sprawdzało się u siebie, jeśli zawodników dobieraliśmy na bazie przesłanego przez gości zestawienia – od tyłu.** Najpierw bieg 13 i analiza kogo „oni" tam mają i co „nam" najlepiej się opłaci. Potem wspak, aż do biegów 7-5. Początkowe ustawienie było więc pochodną składu ostatniej serii wyścigów i ta metoda raczej się sprawdzała, dając przy tym gawiedzi atrakcje w postaci pogoni za wynikiem gospodarzy, gdy pierwsze starty nie poszły idealnie, zaś trenerowi, czy menedżerowi pozostawiając szerokie pole manewru ewentualnymi roszadami w zestawieniu biegów.

No i wreszcie prowadzenie zespołu w zawodach. Tutaj trudno, by menago był mądrzejszy od trenera w kwestiach jeździeckich, ale już błyskawiczna ocena sytuacji, wyniku i dorobku oraz potencjału zawodników – z boku wygląda to często wyraźniej niż z centrum meczowego tygla. Ważne więc, by obaj panowie potrafili się porozumieć, bo menedżer może mieć ochotę skreślić zawodnika za dwie kolejne śliwki, ale trener podpowie, że przecież jeździć nie zapomniał i tylko fura była jak szkapa, ale teraz zmieni, więc dajmy mu jeszcze szansę. Tutaj jednakowoż kluczowe jest to, co wcześniej, a zatem jasne określenie kto podejmuje ostateczne decyzje. Temu drugiemu zaś nie wolno w najmniejszy sposób okazać na zewnątrz złości i frustracji, a już na pewno pokrzykiwać bezczelnie, złorzeczyć i głośno powątpiewać w doświadczenie partnera.

SKAUT

To pojęcie w żużlu w sposób usystematyzowany, praktycznie, nie funk-

➘

Fatalny finał derbów.

Pedersen jednak ze złamaniami, GKM stracił ważne ogniwo

To miały być dobre wiadomości dla kibiców GKM-u Grudziądz. Jeszcze kilka godzin po zakończeniu derbowego starcia z PRES Grupa Deweloperska Toruń wydawało się, że Bastian Pedersen uniknął poważniejszego urazu. Rzeczywistość okazała się jednak znacznie bardziej brutalna. Nocna, specjalistyczna diagnostyka wykazała złamanie lewej łopatki oraz dwóch żeber, co oznacza dla 20-letniego Duńczyka kilkutygodniową przerwę od ścigania.

Do groźnego wypadku doszło w siódmym wyścigu derbowego pojedynku. Pedersen z dużą prędkością uderzył w bandę na przeciwległej prostej. Choć po chwili o własnych siłach wrócił do parku maszyn, było jasne, że nie będzie w stanie kontynuować zawodów. Zawodnik został przewieziony do szpitala, gdzie przeszedł pierwsze badania.

Początkowo z Grudziądza napływały optymistyczne informacje. Klub przekazał, że diagnostyka nie wykazała złamań i wszystko wskazywało na to, że młody Duńczyk zakończył ten groźnie wyglądający upadek jedynie z licznymi stłuczeniami. Nadzieje okazały się jednak przedwczesne.

Po przeprowadzeniu kolejnych, bardziej szczegółowych badań lekarze postawili inną diagnozę. Klub poinformował, że Pedersen doznał złamania lewej łopatki oraz dwóch żeber.

"W godzinach nocnych Bastian Pedersen przeszedł specjalistyczną diagnostykę, która niestety nie potwierdziła pierwszych diagnoz lekarzy. Powtórne badania wykazały złamania lewej łopatki oraz dwóch żeber. Przed godziną 7:00 opuścił on grudziądzki szpital i leczenie będzie kontynuował w Danii. Naszego zawodnika czeka kilka tygodni przerwy w startach" **— przekazał Bayersystem GKM Grudziądz.**

To bardzo niekorzystna wiadomość dla grudziądzkiego zespołu. Pedersen rozgrywa bowiem udany debiutancki sezon w PGE Ekstralidze. Młody Duńczyk szybko zaaklimatyzował się w najlepszej lidze świata i ze średnią biegową 1,327 regularnie dostarczał drużynie cenne punkty. Dla zawodnika, który dopiero zbiera doświadczenie na najwyższym poziomie, był to sezon pozwalający potwierdzić duży potencjał i ugruntować swoją pozycję w składzie GKM-u.



Miesięczna przerwa daje Pedersenowi szansę na spokojniejszą rehabilitację i zwiększa nadzieje, że będzie jeszcze mógł pomóc drużynie w decydującej fazie sezonu.

Fot. Michał Szmyd

Kontuzja przychodzi w trudnym momencie dla całego zespołu. Grudziądzanie przegrali derby z PRES Grupa Deweloperska Toruń aż 35:54, co mocno skomplikowało ich sytuację w walce o miejsce w fazie play-off. **Każdy kolejny mecz będzie miał ogromne znaczenie, dlatego absencja jednego z podstawowych ogniw z pewnością nie ułatwi realizacji celu.**

Paradoksalnie jedynym pozytywem w całej sytuacji jest ligowy kalendarz. GKM do rywalizacji wróci dopiero 2 siernia, kiedy zmierzy się na wyjeździe z Fogo Unią Leszno. Później grudziądzan czekają jeszcze spotkania w Częstochowie oraz domowy mecz z Orlen Oil Motorem Lublin. Miesięczna przerwa daje Pedersenowi szansę na spokojniejszą rehabilitację i zwiększa nadzieje, że będzie jeszcze mógł pomóc drużynie w decydującej fazie sezonu.

Na razie najważniejsze pozostaje jednak zdrowie zawodnika. W Grudziądzu wszyscy liczą, że leczenie przebiegnie bez komplikacji, a jeden z najbardziej utalentowanych duńskich żużlowców młodego pokolenia jak najszybciej wróci do ścigania.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Richard Lawson mówi „pas"!

Kulisy burzliwego rozstania ze Speedway Kraków

To miała być jedna z ważniejszych postaci Speedway Kraków w walce o ligowe cele, tymczasem sytuacja potoczyła się w zupełnie innym kierunku. Richard Lawson niespodziewanie poinformował, że nie zamierza już kontynuować startów w Polsce. Za decyzją Brytyjczyka kryje się nie tylko sportowy kryzys, ale również narastające napięcia na linii zawodnik–klub.

Richard Lawson za pośrednictwem mediów społecznościowych zakończył spekulacje dotyczące swojej przyszłości w polskiej lidze. Brytyjczyk jasno przekazał, że nie pojawi się już na torach nad Wisłą.

— Wbrew temu, co pojawia się w przestrzeni publicznej, nie będę ścigał się w Polsce. W odpowiednim czasie wyjaśnię więcej szczegółów, ale chciałem to jasno zakomunikować **— napisał zawodnik.**

Decyzja 38-latka była dużym zaskoczeniem, ponieważ jeszcze niedawno wydawało się, że jest jednym z filarów zespołu z Małopolski. Statystyki pokazują jednak, że ostatni okres w wykonaniu Lawsona nie należał do udanych.

Brytyjczyk w tym sezonie jest drugim najskuteczniejszym zawodnikiem Speedway Kraków pod względem średniej biegowej, która wynosi 1,833. Mimo tego ostatnie występy mocno rozczarowały klubowe władze. W jeszcze lepszej dyspozycji Lawson prezentuje się na Wyspach, w barwach aktualnego mistrza Wielkiej Brytanii, Ipswich Witches, legitymuje się średnią 2,047.

Słabsza forma i konflikt po meczu

Prezes Speedway Kraków Mikołaj Frankiewicz przyznał, że powodem odsunięcia zawodnika od składu była przede wszystkim sportowa dyspozycja.

— Richard nie został powołany do kolejnych spotkań ze względu na słabszą formę. W ostatnich meczach zdecydowanie nie spełnił naszych oczekiwań. Zastąpił go Michael West, który wykorzystał swoją szansę i po bardzo dobrym występie zasłużył na kolejne starty **— przekazał sternik krakowskiego klubu.**

Jak się okazuje, sytuacja napięła się podczas spotkania ze Startem Gniezno. Wtedy doszło do spięcia pomiędzy Lawsonem a sztabem szkoleniowym. Klub zdecydował się postawić na młodego Australijczyka Michaela Westa, który udowodnił swoją wartość i wywalczył miejsce w podstawowym zestawieniu.

— Richard nie zaakceptował tej decyzji. Podczas meczu doszło do nieporozumienia. Uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie danie mu czasu na ochłonięcie i jednocześnie dalsze korzystanie z Michaela Westa, który pokazał potencjał **— dodał Frankiewicz.**

➘

eprasa.pl 1df8b02988

cjonuje. Co innego futbol. Tam rzesze poszukiwaczy skarbów przemierzają świat, by trafić swój Klondike. Można więc wypatrzeć gotowego, dorosłego kandydata na gwiazdę, albo odkryć małoletnią perełkę w zapyziałym klubiku z namiastką szkółki piłkarskiej. Grunt, by na koniec zgadzało się na koncie, bo o klientów martwić się nie trzeba. To jednak futbol, sport znany i uprawiany na całym globie.

Speedway, mimo iż znacznie mniej liczny, także miewa nieodkryte diamenciki, wymagające szlifu i dopieszczenia. Zaczynają się więc poszukiwania wśród coraz młodszych adeptów, w klasach motocykli o mniejszej pojemności. Są też „skauci podwórkowi”. Ci z kolei, najczęściej pracując w klubach, jako trenerzy narybku, zwiedzają okolice, zwykle wokół miast, nie zaś osiedla i tam starają się wyłapywać chłopaków z „papierami” do ścigania, organizując chociażby spotkania z pokazami jazdy. **Nie od dziś wiadomo bowiem, że chłopaki ze wsi ujeżdżają „od małego” co tylko daje się ujechać, przez co w wieku lat nastu, mają sporą przewagę umiejętności i doświadczenia nad mieszczuchami.**

Wróćmy jednak do skautingu. Otóż zdarza się, że któryś z trenerów postawi na właściwego konika i z pana „nikt” zrobi w rok, czy dwa rozpoznawalną markę. Bywa, że kumpel na stałe mieszkający w którymś z żużlowych krajów, podszepnie koledze prezesowi, że jest tam taki nastolatek i warto go przygarnąć, bo ma szansę na dobrą jazdę, o ile nie zgnuśnieje w bylejakości. Czasem też obecny żużlowiec podpowie, że w jego kraju jest młodzian, w którego warto inwestować itd. **To wszystko jednak margines i szkoda, że kluby tak niewielką wagę przykładają do możliwości wiązania ze sobą kilkuletnimi kontraktami nawet kilku, czy kilkunastu małolatów.** Inwestycja relatywnie niewielka, ryzyko praktycznie minimalne, bo szansa, że ani jeden z „pojmanych” nigdy nic nie osiągnie jest mizerna, zatem dlaczego nie? I nie chodzi tu o honoraria dla skautów, jeśli taka funkcja się w ogóle przyjmie, ale o zapewnienie sobie spokoju na dłużej, szczególnie w kontekście starzenia się czołówki i całej dyscypliny.

Warto, myślę, zastanowić się nad jasnym podziałem ról i uruchomieniem skautingu w klubach. Nie znaczy to, że wszędzie mamy bałagan, ale zważywszy na prywatne opowieści niektórych, szczególnie trenerów, o przyczynach rozstań z zespołami – to dość powszechna przypadłość. Co do head hunterów zaś, zawsze warto mieć na lata prawa do zawodnika, który rokuje, niż… ich nie mieć. **Na koniec zaś mała prośba do prezesów. Przejrzyjcie, panowie, stan posiadania, w aspekcie wyłącznie wychowawczym, w waszych szkółkach. Dla dobra wspólnego i poszukiwania skutecznych metod pomocy potrzebującym, byłym lokalnym matadorom, najlepiej bez ich kontaktu z dziećmi i młodzieżą.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Problemy Lawsona także w Wielkiej Brytanii

To nie pierwszy w tym sezonie przypadek, gdy Lawson znalazł się w centrum zamieszania organizacyjnego. W lidze brytyjskiej został ukarany siedmiodniowym zawieszeniem po opuszczeniu spotkania Ipswich Witches przeciwko Leicester Lions. Według obowiązujących na Wy-



*Wbrew temu, co pojawia się w przestrzeni publicznej, nie będę ścigał się w Polsce. W odpowiednim czasie wyjaśnię więcej szczegółów, ale chciałem to jasno zakomunikować - **napisał Richard Lawson.***
Fot. archiwum

spach regulacji zawodnik, który wycofa się z meczu z powodu problemów zdrowotnych, automatycznie otrzymuje krótką karencję. W przypadku Lawsona sytuacja była dodatkowo komentowana, ponieważ początkowo skontaktował się z klubem około godziny 19:25, prosząc o przygotowanie dla niego opony przed spotkaniem rozpoczynającym się o 20:30. **Niedługo później poinformował jednak, że źle się czuje i wraca do domu. Ipswich musiało w trybie awaryjnym szukać zastępstwa, ostatecznie wystąpił Freddie Hodder.**

Podobny problem pojawił się wcześniej również w Krakowie. Przed jednym ze spotkań Lawson miał zgłosić klubowi zagubienie paszportu, przez co nie pojawił się na meczu.

Speedway Kraków traci ważnego zawodnika

Rozstanie z Lawsonem to kolejny kłopot organizacyjny dla Speedway Kraków. Wcześniej klub nie doszedł do porozumienia w sprawie kontraktu z Nickim Pedersenem, a rozwiązano również umowę z Nicolai’em Klindtem. Teraz cała odpowiedzialność za wzmocnienie formacji seniorskiej spada między innymi na Michaela Westa. Australijczyk otrzymał ogromną szansę i już w pierwszym ważnym momencie pokazał, że może być wartościowym ogniwem zespołu.

Nie ulega jednak wątpliwości, że odejście Lawsona oznacza dla zespołu z Małopolski poważne osłabienie. Brytyjczyk może mieć swoje problemy poza torem, ale jego liczby pokazują, że na motocyklu wciąż potrafi być niezwykle skuteczny.

MICHAŁ PIOTROWICZ

VACLAV MILIK
(Kolejarz Opole):
Kiedyś w głowie miałem tylko żużel...

33-letni Czech ma jednak w swoim CV znacznie więcej niż tylko ligowe występy w Polsce. To między innymi indywidualny srebrny i brązowy medalista mistrzostw Europy w cyklu SEC, a także mistrz Europy par, który w Divišovie, jadąc z Eduardem Krčmářem, sięgnął po złoto, pokonując m.in. reprezentację Polski z Damianem Balińskim, Sebastianem Ułamkiem i Adrianem Miedzińskim w składzie.

Na arenie Grand Prix zapisał się z kolei miejscem na podium turnieju w Pradze na Markecie, gdzie uległ jedynie Jasonowi Doyle’owi i Gregowi Hancockowi. W Polsce najbardziej kojarzony jest z wieloletnią jazdą dla Sparty Wrocław, gdzie spędził pięć sezonów, oraz Wilkach Krosno, gdzie startował przez cztery lata. Ze Spartą zdobywał trzy srebrne i jeden brązowy medal drużynowych mistrzostw Polski.

- Gdzie twoim zdaniem przebiega granica między trudnym torem a niebezpiecznymi zawodami?

— To cienka granica. Żużel zawsze jest trudnym sportem, ale kiedy zaczyna być coraz mniej możliwości jazdy i robi się tylko jedna linia, to wtedy robi się niebezpiecznie. W Gdańsku momentami już tak było.

- Wyglądasz na zawodnika, który wraca do bardzo dobrej formy. Skąd ta zwyżka?

— Pracuję bardzo dużo. Fizycznie i sprzętowo jestem przygotowany dobrze. Ale najważniejsze jest to, że coraz lepiej czuję motocykl. Kiedy mam dobry dzień, to naprawdę mogę rywalizować z każdym.

- Ale mówisz też otwarcie o problemach mentalnych po kontuzji. Jak duży to teraz temat?

— Nadal duży. Dwa lata po kontuzji to wciąż siedzi w głowie. Pracuję z psychologiem sportowym, żeby to wyeliminować, ale to nie jest coś, co znika od razu. Czasami wracają różne myśli, szczególnie po trudniejszych upadkach czy sytuacjach na torze.

- To bardziej kwestia głowy czy sprzętu, że nie zawsze jesteś stabilny wynikowo?

— Sprzęt mam naprawdę dobry. Problemem nie jest motocykl. To bardziej głowa i regularność. Kiedy mam swój dzień i wszystko się układa, to jestem szybki, skuteczny i trudno mnie pokonać. Ale potrzebuję stabilności, a nad tym pracuję.

- Czy czujesz, że jesteś już w pełni „tamtym Milikiem” sprzed kontuzji?

— Jeszcze nie. Jestem w drodze. Wiem, że tamten poziom jest do odzyskania, ale potrzebuję jazdy i spokoju. Każdy sezon pomaga mi się odbudowywać.

- Wspominasz sezon 2017 i medal SEC. To nadal punkt odniesienia?

— Tak, pamiętam ten sezon bardzo dobrze. Minęło już sporo czasu, ale chcę wrócić do tamtej formy. Mam dobry team, dobry sprzęt, ale zawodnik musi wszystko spiąć w całość. Nad tym pracuję.

- Kolejarz Opole włącza się do walki o play-off. Wierzycie w awans?

— Tak, to nasz cel. Początek sezonu był trudny, ale teraz wyglądamy lepiej. Wierzę, że końcówka sezonu będzie dobra.

- Mówisz też o życiu prywatnym i rodzinie. To dziś równie ważne jak żużel?

— Nawet ważniejsze. Kiedyś miałem w głowie tylko żużel, ale po kontuzji wszystko się zmieniło. Mam rodzinę, mam do kogo wracać. To daje spokój i inne spojrzenie na życie. Sport jest ważny, ale nie najważniejszy.

- Jak teraz patrzysz na swoją karierę — bardziej jako powrót czy nowy etap?

— Raczej jako nowy etap. Chcę wrócić wyżej, najlepiej z Opolem. Ale jednocześnie wiem, że wszystko trzeba budować krok po kroku. Najważniejsze to być zdrowym i jeździć jak najwięcej.

- Żużel to twoja główna profesja, ale od lat w twoim życiu obecny jest hokej. Jak duży wpływ ma ten sport na twoje przygotowania i skąd w ogóle ta pasja?

— Uwielbiam grać w hokeja, to zresztą jedna z ważnych części moich przygotowań do sezonu. To bardzo wymagający sport fizycznie, szczególnie jeśli chodzi o nogi i dynamikę, a moim zdaniem nie ma lepszego sposobu na ich wzmocnienie niż właśnie hokej. Od dziecka gram w ten sport i co zimę, w okresie przygotowawczym, rywalizuję z przyjaciółmi w amatorskiej lidze w Czechach. To dla mnie nie tylko trening, ale też duża przyjemność i odskocznia od żużla.



*- Dwa lata po kontuzji to wciąż siedzi w głowie. Pracuję z psychologiem sportowym, żeby to wyeliminować, ale to nie jest coś, co znika od razu. Czasami wracają różne myśli, szczególnie po trudniejszych upadkach czy sytuacjach na torze **– mówi Vaclav Milik.***
Fot. archiwum zawodnika

- Wspominałeś kiedyś też o kolekcjonowaniu kart hokejowych o swoich sportowych idolach. To bardziej hobby czy coś, co wciąż żyje w tobie z dzieciństwa?

— To zdecydowanie coś, co zostało ze mną od najmłodszych lat. Nadal zbieram karty kolekcjonerskie hokeistów i sprawia mi to dużą frajdę. Zawsze podziwiałem wielkich zawodników. Moim ulubionym jest Jaromír Jagr — prawdziwa legenda, nie tylko w Czechach, ale i na całym świecie. Lubię też Martina Brodeura czy Sidneya Crosby’ego. To zawodnicy, którzy pokazali, jak długo można utrzymywać się na najwyższym poziomie.

- Coraz częściej mówi się też, że poza hokejem odkryłeś squash. To tylko rekreacja czy element treningu?

— Ostatnio bardzo spodobał mi się squash. Gram trzy–cztery razy w tygodniu i traktuję to jako świetny element przygotowań. To sport, który bardzo dobrze wpływa na kondycję, refleks i szybkość reakcji, a te rzeczy w żużlu są kluczowe. Dla mnie to idealne połączenie treningu i zabawy, bo naprawdę sprawia mi to przyjemność.

- Czechy są kojarzone na całym świecie z piwem najwyższej jakości. Czy faktycznie w tym zestawieniu czeskie piwo nie ma sobie równych, czy zdarzyło ci się znaleźć godną konkurencję w innych krajach?

— Zdecydowanie polecam czeskie piwo. Próbowałem różnych piw w wielu krajach, ale to czeskie wciąż jest dla mnie numerem jeden. To jest coś, co u nas ma długą tradycję i naprawdę trudno znaleźć coś, co by to przebiło.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 1df8b02988

MATHIAS POLLESTAD (Stal Gorzów):

- W Polsce masz znakomity sezon, w barwach Smederny twoje wyniki są nieco słabsze, o czym świadczy średnia biegowa na poziomie 1,500. Z czego wynika ta różnica? Jak porównałbyś szwedzką Bauhaus-Ligan do PGE Ekstraligi? Gdzie dostrzegasz największe różnice, w poziomie sportowym, przygotowaniu torów, stylu ścigania czy może w całej otoczce związanej z ligowym żużlem?

— Ta różnica w wynikach wynika przede wszystkim ze specyfiki torów i konieczności szybkiego dopasowania się do innych warunków. Każdy kraj ma swoją charakterystykę, inne przygotowanie nawierzchni i inny styl ścigania, co naturalnie wpływa na stabilność formy. W Szwecji i Danii jesteśmy też dopiero na półmetku sezonu, więc sporo jeszcze może się zmienić. Nie traktuję jednak tych liczb w oderwaniu od całości. Najważniejsze rozstrzygnięcia dopiero przed nami, szczególnie faza play-off, która zawsze weryfikuje wszystko najmocniej. To właśnie na tę część sezonu chcę być w najlepszej możliwej dyspozycji i pokazać się z dużo lepszej strony niż dotychczas. Wierzę, że wraz z kolejnymi startami i lepszym dopasowaniem sprzętu, te wyniki w ligach zagranicznych również będą bardziej stabilne i zbliżone do tego, co prezentuję w Polsce.

- Co sprawiło, że wybrałeś właśnie żużel, a nie inną dyscyplinę sportu?

— Miłość do żużla dostałem trochę w spadku po moim tacie, który również próbował swoich sił w tym sporcie. Od najmłodszych lat miałem więc kontakt z motocyklami, torami i całym tym środowiskiem, więc naturalnie zaczęło mnie to wciągać bardziej niż inne dyscypliny. Z czasem przerodziło się to w coś więcej niż tylko zainteresowanie, w sposób na życie i codzienność. Nigdy nie było tak, że musiałem się długo zastanawiać nad wyborem. Żużel był wokół mnie od początku i po prostu stał się moją drogą. Dziś mogę powiedzieć, że to nie tylko pasja po tacie, ale też moja własna decyzja i ogromna część mojego życia.

- Nad jakim elementem swojej jazdy pracujesz najintensywniej?

— W tej chwili najwięcej uwagi poświęcam startom oraz rozegraniu pierwszego łuku, bo to elementy, które w żużlu bardzo często decydują o całym biegu. Nawet minimalny błąd na starcie albo złe wejście w pierwszy wiraż potrafi ustawić cały wyścig i później trudno to odrobić na trasie. Dlatego cały czas staram się nad tym pracować, zarówno pod kątem reakcji spod taśmy, jak i wyboru optymalnej linii w pierwszym łuku. To detale, ale na tym poziomie to właśnie detale robią największą różnicę. Im lepiej to dopracuję, tym łatwiej będzie mi regularnie walczyć o wysokie zdobycze punktowe

- Który tor jest ulubionym i jazda na nim sprawia ci największą przyjemność?

— Są dwa tory, na których zawsze czerpię szczególną przyjemność z jazdy — to Gorzów i Toruń. Każdy z nich ma swoją specyfikę, ale oba pozwalają na naprawdę szybkie, techniczne ściganie, które jako zawodnik bardzo lubię. W Gorzowie tor jest wymagający i potrafi mocno zweryfikować przygotowanie sprzętu oraz decyzje na trasie, natomiast Toruń to miejsce, gdzie liczy się precyzja, dobry start i umiejętność czytania nawierzchni. W obu przypadkach czuję, że mogę w pełni wykorzystać swoje atuty i po prostu cieszyć się jazdą. Dlatego te obiekty są dla mnie wyjątkowe, dają mi najwięcej satysfakcji i sprawiają, że zawsze chętnie tam wracam.

- Co jest dla ciebie ważniejsze: dobry start czy umiejętność wyprzedzania na dystansie?

— Dobry start w żużlu jest ogromnym handicapem, więc jeśli mam wybierać, to zdecydowanie stawiam na start. W dzisiejszym speedwayu bardzo często to właśnie pierwszy moment po taśmie ustawia cały bieg i daje największe możliwości kontroli nad wyścigiem. Oczywiście umiejętność wyprzedzania na dystansie też jest ważna, bo nie zawsze wszystko układa się idealnie spod taśmy. Ale jeśli masz dobry start, to możesz narzucić swój rytm, wybrać najlepszą linię jazdy i dyktować warunki rywalom. Dlatego to właśnie start traktuję jako fundament, nad którym pracuję najintensywniej.

- Wolisz agresywną jazdę po krawężniku czy szukanie prędkości po szerokiej?

— Zdecydowanie lubię budować szybkość po zewnętrznej. To styl, który daje mi najwięcej komfortu i pozwala lepiej wykorzystać prędkość motocykla, zwłaszcza gdy tor robi się wymagający i zmienia się w trakcie zawodów. Jazda szerzej wymaga dobrego wyczucia i odwagi, ale daje też większe możliwości w ataku i wyprzedzaniu. Oczywiście żużel nie zawsze pozwala na jeden, stały styl, trzeba się dostosować do warunków i toru, natomiast jeśli mam wybór, to właśnie szeroka linia jest tym, w czym czuję się najlepiej.

- Żużel to nie tylko rywalizacja na torze, ale także możliwość poznawania nowych miejsc i kultur. Dzięki startom w różnych krajach masz okazję podróżować po całej Europie. Które miejsce odwiedzone dzięki żużlowi zrobiło na tobie największe wrażenie? Czy jest jakieś miasto lub kraj, do którego szczególnie lubisz wracać, nie tylko ze względów sportowych?

— Żużel daje mi możliwość odwiedzania wielu miejsc w całej Europie i to jest jedna z jego fajniejszych stron, ale mimo wszystko najważniejsze miejsce zawsze pozostaje to samo. Z racji tego, że spędzam bardzo dużo czasu w podróży i na wyjazdach, zawsze z dużą radością wracam do domu w Norwegii. Tam mogę na chwilę oderwać się od sportu, złapać dystans i po prostu spędzić czas w gronie znajomych oraz rodziny. To daje mi równowagę i pozwala naładować baterie przed kolejnymi startami. Niezależnie od tego, ile fajnych miejsc zobaczę dzięki żużlowi, to właśnie powrót do Norwegii zawsze daje mi największy komfort i spokój.

- Co najbardziej cię zaskoczyło w życiu zawodowego żużlowca?

— Nie powiedziałbym, że coś mnie wprost zaskoczyło, ale na pewno bardzo szybko uświadomiłem sobie, jak bezkompromisowy jest profesjonalny sport. W żużlu nie ma miejsca na przypadek ani półśrodki, to jak wyglądasz na torze, jest bezpośrednim odbiciem tego, jak funkcjonujesz poza nim. Składa się na to absolutnie wszystko: podejście do treningu, sposób odżywiania, regeneracja, dbanie o ciało, sen czy nawet detale związane z przygotowaniem mentalnym. Do tego dochodzi praca całego zespołu, mechaników, tunerów i wszystkich osób wokół. Jeśli choć jedno ogniwo nie działa tak, jak powinno, od razu widać to w wynikach i zdobywanych punktach. To właśnie ta pełna zależność i brak kompromisów sprawiają, że żużel na tym poziomie jest tak wymagający, ale jednocześnie tak fascynujący.

- Norwegia uchodzi za jeden z najbogatszych krajów świata, a mimo to w żużlu nie widać tak silnego zaplecza sponsorów jak w Polsce czy innych ligach, w których regularnie startujesz. Czy w Norwegii trudno jest pozyskać wsparcie finansowe dla kariery sportowca? Czy musisz opierać swoją karierę głównie na kontraktach klubowych i sponsorach z Polski lub innych krajów? I jak oceniasz podejście norweskich firm i instytucji do żużla, jest zainteresowanie, czy ten sport nadal pozostaje tam niszowy?

— Niestety, żużel w Norwegii wciąż pozostaje sportem niszowym, który funkcjonuje głównie dzięki grupie pasjonatów. Mówimy o kraju, w którym działa zaledwie kilka torów, więc naturalnie trudno mówić o szerokim zapleczu czy dużym zainteresowaniu ze strony sponsorów, jak ma to miejsce w Polsce czy innych ligach, w których regularnie startuję. Z tego powodu nie jest łatwo budować tam stabilne wsparcie finansowe i większość kariery opiera się na kontraktach klubowych oraz sponsorach z krajów, gdzie żużel jest na znacznie wyższym poziomie organizacyjnym i medialnym. To zupełnie naturalny układ w obecnych realiach tego sportu. Wierzę jednak, że osoby działające w NMF mają potencjał, żeby stopniowo rozwijać tę dyscyplinę i przyciągać nowych kibiców w Norwegii. Tym bardziej, że w ostatnich latach mieszka tam coraz więcej Polaków, którzy są bardzo mocno związani z żużlem, więc

➔

Były więzień zachwycił w Buxton

Jason Garrity przez lata był uznawany za zawodnika, który może stać się jednym z liderów brytyjskiego speedwaya. Na swoim koncie ma tytuły mistrza Wielkiej Brytanii do lat 15 i do lat 19, a eksperci widzieli w nim przyszłość tamtejszego żużla. Los potoczył się jednak zupełnie inaczej. W 2020 roku Brytyjczyk został skazany na siedem i pół roku więzienia za włamania, rozboje oraz przestępstwa związane z oszustwami.

Kilka miesięcy temu w rozmowie z magazynem „Speedway Star" przyznał, że sam ponosi odpowiedzialność za swoje życiowe wybory. *- Przebywałem w złym towarzystwie i brałem narkotyki. Powiedziano mi, że w jednym z domów są pieniądze. Wszedłem do środka, ale nikogo tam nie było. Zabrałem kilka rzeczy i przyznałem się do winy. W pełni akceptuję, że było to całkowicie niewłaściwe postępowanie* **- mówił Garrity.**

Pobyt w więzieniu nie sprawił, że definitywnie odciął się od sportu. Wręcz przeciwnie, jak sam przyznawał, miał czas, by przemyśleć swoje życie i zastanowić się nad przyszłością. Na drodze do powrotu pomagali mu znani ludzie brytyjskiego żużla, między innymi Gary Havelock oraz Sean Wilson. Choć po drodze pojawiły się kolejne trudności, Garrity nie zrezygnował z planu powrotu na tor.

Kiedy mroczna przeszłość była już definitywnie za nim, to rozpoczął regularne treningi w Scunthorpe, a teraz zdecydował się na pierwszy poważniejszy start w zawodach. 32-latek wystąpił w turnieju Buxton Best Pairs i od razu przypomniał, dlaczego przed laty uchodził za wyjątkowy talent. Garrity zdobył 14 punktów, przegrywając tylko raz – z Alfie Bowtellem. Co więcej, już podczas pierwszego wyjazdu na tor zapisał się w historii obiektu, jako jego nowy rekordzista.



- Jazda sprawiała mi ogromną przyjemność, a zwycięstwo w zawodach bardzo mnie cieszy ***– mówi Jason Garrity.***
Fot. GB Speedway Team

- Dobrze było wrócić na motocykl. Jazda sprawiała mi ogromną przyjemność, a zwycięstwo w zawodach bardzo mnie cieszy. Teraz chcę po prostu skupić się na ściganiu i czerpać z tego radość **- powiedział po zawodach.**

Efektowny występ nie oznacza jeszcze, że Jason Garrity wróci do zawodowego żużla na najwyższym poziomie. **Pokazał jednak, że mimo kilkuletniej przerwy nie zapomniał, jak jeździć.**

KONRAD CINKOWSKI



Z klubów w telegraficznym skrócie

Media społecznościowe lubelskich „Koziołków" poinformowały o rekordach punktowych w ich barwach trzech zawodników. Kacper Woryna przekroczył barierę 100 punktów, natomiast Mateusz Cierniak ma ich już na koncie ponad 600, a dokładnie 603. Granicę ośmiu setek złamał z kolei Bartosz Zmarzlik, który w swoim dorobku posiada 812 punktów.

***

Kolejnym kontuzjowanym zawodnikiem z ostatnich dni jest Rafał Grzędziński. Junior Sparty Wrocław uczestniczył w upadku podczas zawodów Indywidualnego Pucharu Ekstraligi do lat 17. Jego skutkiem było złamanie żeber oraz blaszek trzech kręgów. Na szczęście nie doszło do przerwania rdzenia, ani żadnych komplikacji neurologicznych. Żużlowca nie zobaczymy jednak na torze zapewne w następnych kilku tygodniach.

***

GKM Grudziądz ma już 40 tysięcy osób obserwujących profil facebookowy klubu. Wyniki w Ekstralidze: Zielona Góra (104 tys.), Gorzów Wlkp. (91 tys.), Leszno (82 tys.), Lublin (73 tys.), Wrocław (72 tys.), Częstochowa (66 tys.) i Toruń (63 tys.).

***

Kadra mini-żużlowa klubu z Grudziądza powiększyła się o jednego zawodnika. Egzamin na licencję MŻ z pozytywnym skutkiem zdał Jakub Mikita i może już startować w oficjalnych zawodach.

***

1800 punktów zdobytych w Ekstralidze to dotychczasowy dorobek Przemysława Pawlickiego. Zawodnik klubu z Zielonej góry budował ten dorobek przez siedemnaście sezonów startów w najbogatszej lidze świata.

***

8 lipca minęła siedemdziesiąta rocznica urodzin Romana Tajcherta. Wychowanek drużyny z Zielonej Góry startował w jej barwach w latach 1974-1978. Następnie przeniósł się do klubu z Ostrowa Wielkopolskiego, w którym jeździł do sezonu 1988. W pamięci kibiców zapisał się jako solidny ligowiec, lecz bez większych sukcesów indywidualnych. Po zakończeniu kariery pracował w roli szkoleniowca między innymi w Ostrowie Wlkp. (dwa awanse

➔

eprasa.pl 1df8b02988

Miłość do żużla w spadku po tacie

to może być dobry kierunek do budowania większego zainteresowania i popularyzacji tego sportu.

- Pojawiają się tam młode talenty, które w przyszłości mogą pójść twoją drogą i spróbować sił w ligach zagranicznych? Jak funkcjonuje tamtejszy system szkolenia, czy młodzi zawodnicy mają dostęp do odpowiednich warunków, czy raczej wszystko opiera się na indywidualnych inicjatywach?

— W obecnej chwili jest mi niezwykle trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, bo większość czasu spędzam w Polsce i to tutaj tak naprawdę funkcjonuję na co dzień jako zawodnik. Kontakt z norweskim systemem szkolenia mam raczej ograniczony, więc nie chciałbym wypowiadać się kategorycznie o czymś, czego nie obserwuję na bieżąco. Na pewno jednak wiem, że przy tak niewielkiej liczbie torów wiele rzeczy musi opierać się na indywidualnych inicjatywach i pasji ludzi, którzy ten sport tam utrzymują przy życiu. To nie jest łatwe środowisko do rozwoju, ale właśnie w takich warunkach często rodzą się najbardziej zdeterminowani zawodnicy. Czy pojawią się tam kolejne talenty? Tego nigdy nie można wykluczyć, ale kluczowe będzie, czy uda się zbudować lepsze zaplecze i stworzyć młodym ludziom realne możliwości regularnej jazdy i rywalizacji. Bez tego bardzo trudno będzie przebić się na poziom lig zagranicznych.

- Patrząc na twoją karierę z perspektywy ostatnich sezonów, widać bardzo dynamiczny rozwój i szybkie wejście na wysoki poziom rywalizacji. Który moment uważasz za przełomowy, taki, po którym poczułeś, że naprawdę możesz rywalizować z najlepszymi?

— Zawsze starałem się, żeby rozwój mojej kariery nie był skokowy, tylko stabilny i konsekwentny. Nie chodziło mi o jeden przełomowy moment, po którym wszystko nagle się zmienia, tylko o stopniowe budowanie poziomu i doświadczenia z sezonu na sezon. Dlatego uważam, że ścieżka przez ligę U24, później Krajową Ligę Żużlową, a następnie Metalkas 2. Ekstraligę jest bardzo dobrze ułożona i daje młodemu zawodnikowi realną możliwość rozwoju bez przeskakiwania zbyt wielu etapów. Każdy z tych poziomów czegoś uczy, innej presji, innego tempa i innej rywalizacji. Jeśli miałbym wskazać „przełom", to bardziej byłby to proces niż jeden konkretny moment. Z każdym kolejnym sezonem czułem, że jestem coraz bliżej poziomu, na którym mogę rywalizować z najlepszymi, ale to efekt całej drogi, a nie jednego wydarzenia



Zdecydowanie lubię budować szybkość po zewnętrznej. To styl, który daje mi najwięcej komfortu i pozwala lepiej wykorzystać prędkość motocykla, zwłaszcza gdy tor robi się wymagający i zmienia się w trakcie zawodów ***– twierdzi Mathias Pollestad. Na zdjęciu kask biały, z tyłu Max Fricke (czerwony).***

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Czy pamiętasz decyzję lub wybór, który dziś uważasz za kluczowy dla twojej kariery, na przykład zmiana klubu, pierwsze starty za granicą albo konkretne zawody, które otworzyły ci drzwi do większych rozgrywek?

— Decyzja o przeniesieniu się do Polski była zdecydowanie najtrudniejszą w mojej dotychczasowej karierze, ale jednocześnie to ona w największym stopniu wpłynęła na to, jak potoczyła się moja droga sportowa. Wyjazd z kraju i wejście do zupełnie innego środowiska żużlowego oznaczały duże wyzwanie — nowe tory, wyższy poziom rywalizacji, większa presja i konieczność szybkiego dostosowania się do profesjonalnych realiów. Z perspektywy czasu widzę jednak, że właśnie to przyspieszyło mój rozwój i pozwoliło mi zrobić krok, którego prawdopodobnie nie udałoby się osiągnąć w tak krótkim czasie w innym miejscu. Dziś mogę powiedzieć, że była to decyzja, która zbudowała moją karierę i otworzyła mi drzwi do rywalizacji na najwyższym poziomie.

- Jest coś co chciałbyś przekazać kibicom czy sponsorom a może bliskim czy rodzinie?

— Bez wszystkich wymienionych nie byłoby żużla, ale i ja by się nie rozwijał tak jak do tej pory. Czuję ich wsparcie na każdym etapie. Wszystkim mówię OGROMNIE WAM DZIĘKUJĘ!

MICHAŁ PIOTROWICZ

---

na najwyższy poziom ligowy), Częstochowie, Opolu, Rawiczu i Łodzi. Na żużlu ścigali się również jego synowie Przemysław i Piotr. **Zmarł w 2022 roku w wieku niespełna sześćdziesięciu sześciu lat.**

Kacper Mania przeszedł operację kontuzjowanego obojczyka i rozpoczyna rehabilitację. - *„Niestety, jak wiecie czeka mnie przymusowa przerwa od ścigania. Jestem już po operacji, wszystko przebiegło zgodnie z planem i teraz zaczynam walkę o jak najszybszy powrót do pełnej sprawności. Na pewno nie tak wyobrażałem sobie najbliższe tygodnie, ale w sporcie takie momenty też się zdarzają. Teraz najważniejsza jest rehabilitacja, cierpliwość i praca, żeby wrócić jak najszybciej na tor w pełni gotowym do walki. Dziękuję wszystkim za wiadomości i wsparcie!"* **- przekazał w swoich mediach społecznościowych młodzieżowiec Unii Leszno.**

***

W meczu XI rundy Ekstraligi pomiędzy drużynami z Leszna i Wrocławia padł tegoroczny rekord frekwencji. Mecz na żywo z trybun obiektu imienia Alfreda Smoczyka śledziło 16 tysięcy fanów. Średnio każde domowe spotkanie „Byków" ogląda ponad 13 tysięcy kibiców.

***

Wiktor Klecha zdał niedawno egzamin na żużlową licencję w kategorii 500cc i od razu związał się kontraktem ze swoim dotychczasowym klubem. Co najważniejsze dla kibiców ROW-u Rybnik, piętnastolatek podpisał kontrakt obowiązujący do ukończenia wieku juniora. Do maja przyszłorocznego sezonu zawodnik ten może występować ze względu na wiek tylko w imprezach młodzieżowych.

***

9 lipca pięćdziesiąte urodziny obchodził Bogusław Ficner. Wychowanek klubu z Rybnika w swojej karierze ligowej reprezentował macierzysty zespół (1996-1997) oraz team ze Świętochłowic (1998). Według portalu „speedway.com.pl" wystąpił w 26 meczach i 70 wyścigach, w których przywiózł 65 punktów i 13 bonusów. Indywidualnie nie zapisał na swoim koncie wielkich sukcesów, a jednym z jego najlepszych występów było stanięcie na trzecim stopniu podium podczas turnieju o Młodzieżowe Indywidualne Mistrzostwo Śląska w sezonie 1996. Warto dodać, iż w tamtych zawodach lepsi okazali się tylko przedstawiciele ekipy z Częstochowy Rafał Osumek i Rafał Chiński. Swoją krótką przygodę z czarnym sportem zakończył po kampanii 1998, a jedną z głównych przyczyn były często odnoszone kontuzje.

***

Adam Ellis w mediach klubowych zespołu z Gniezna wypowiedział się na temat obecnej sytuacji kadrowej i najbliższych planach drużyny. – *„Ostatnio jest naprawdę ciężko. Cały czas jedziemy w niepełnym składzie. Do Świętochłowic jechaliśmy bez Kevina, teraz jechaliśmy bez Norberta oraz Anże Grmeka. To był nowy tor (Świętochłowice) dla każdego, szczególnie dla młodszych zawodników. Ja oraz Sam (Masters) mamy spore doświadczenie i możemy porównać nawierzchnie do jakieś z naszej przeszłości. Mamy jednak młodych, od których nie możemy oczekiwać zdobywania dwucyfrówki za każdym razem. To było trudne, dzisiaj było podobnie. Gdyby nie upadek Kevina, na pewno byłoby inaczej. Obecnie musimy się skupić, abyśmy wszyscy byli zdrowi na fazę play-off. Wtedy zaczynamy od zera."* **– zaznaczył brytyjski zawodnik Startu.**

***

Erik Riss powrócił na tor podczas turnieju w „longtracku" o mistrzostwo Niemiec, jakie odbyły się w Muehldorf. Zawodnik Landshut Devils, który w ostatnich tygodniach pauzował ze względu na kontuzję zwyciężył te zawody pokonując Martina Smolinskiego i Daniela Spillera.

***

Duński zawodnik Lokomotivu Daugavpils Esben Hjerrild po upadku w ojczyźnie przekazał w swoich mediach społecznościowych kilka zdań na temat swojego stanu zdrowia: – *„Przede wszystkim bardzo dziękuję za wsparcie i wszystkie wiadomości dotyczące mojego wypadku w Brovst. Większość nocy spędziłem w szpitalu w Aalborgu, gdzie badania i prześwietlenia nie wykazały złamania kości udowej, czego się obawiano. Wielkie podziękowania dla moich klubów, sponsorów i kibiców".*

***

W Opolu ruszyła zbiórka na pomnik pierwszego, polskiego mistrza świata Jerzego Szczakiela. Ma on stanąć na rondzie jego imienia i w zamierzeniu witać wszystkich wjeżdżających do stolicy polskiej piosenki. Koszty powstania monumentu i projektu są bardzo duże i dlatego powstała ogólnopolska akcja wpłat pieniędzy. Brakującą kwotę ma uzupełnić Miasto Opole. Więcej informacji w mediach klubowych Kolejarza.

***

Brytyjski zawodnik Speedway Kraków Richard Lawson ogłosił w swoich mediach społecznościowych, iż robi sobie przerwę od występów w Polsce. – *„Wbrew temu co zostało udostępnione (awizowane składy na mecz ligowy – dop. aut.) nie będę się ścigał w Polsce. Powiem więcej w odpowiednim czasie."* **– przekazał doświadczony żużlowiec.**

***

Rune Throst ze Śląska Świętochłowice doznał kontuzji podczas meczu ligi szwedzkiej. Jak przekazał jego polski klub, u Duńczyka zdiagnozowano złamanie prawej ręki i zerwanie więzadeł. Na wtorek zaplanowano operację. Oznacza to zapewne dłuższy rozbrat z motocyklem dla niespełna 23-letniego jeźdźca.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI



Galicyjskie donosy

Motor bliżej Tarnowa

Wydaje się, że kwestia czasowych przenosin żużlowej armady lubelskiego Motoru do Tarnowa dojrzewa powoli, acz posuwa się do przodu. Oto miasto, które wydało na świat, ku chwale Polski, Węgier i Turcji, generała Józefa Bema, nawiedził ostatnio prezes Motoru Jakub Kępa i spotkał tu przedstawicieli żużlowej Ekstraligi. Rzucili okiem tu i tam, pogadali z prezydentem Tarnowa Jakubem Kwaśnym i chociaż na razie żadnej wiążącej umowy nie podpisali, ustne deklaracje o chęci współpracy padły. Tak przynajmniej komentował to sternik miasta na jednym z lokalnych portali.

- Rozmawiamy z Motorem Lublin od dłuższego czasu. Nasze miasto może zyskać sport na najwyższym poziomie, zajętość obiektu oraz jego lifting. Nie mamy w tej chwili żadnej umowy, ewentualne negocjacje to kwestia późniejszego okresu, ale wydaje mi się, że jesteśmy trochę na siebie skazani. W takim sensie, że mimo pewnych niedostatków nasz stadion jest jednak atrakcyjnym rozwiązaniem dla Motoru. **Wydaje się, że nadzieje prezydenta podzielają tarnowscy fani, a o tym, że nadal chcą oglądać widowiska żużlowe, świadczy zaskakująca frekwencja nawet na niskiej rangi zawodach młodzieżowych organizowanych przez Akademię Żużlową Janusza Kołodzieja. Dla działaczy Motoru, wobec planowanego generalnego remontu obiektu w Lublinie, tor mościcki wydaje się aktualnie najlepszą alternatywą ze względów logistycznych - dobry, szybki dojazd i stosunkowo nieduża odległość oraz organizacyjnych - wolny obiekt, praktycznie do wyłącznej dyspozycji. Mają też swoje atuty i kartę przetargową w dalszych negocjacjach.**

– Nasz zespół, to nie jest drużyna hokejowa z siódmej ligi, tylko ekipa, która w ostatnich pięciu latach pięciokrotnie rywalizowała w finale Ekstraligi i zdobyła trzy tytuły mistrza Polski oraz dwa wicemistrza. Jesteśmy marką **- mówi z kolei Jakub Kępa. Rozmowy są więc już bardzo zaawansowane, chociaż nie bezproblemowe.**

Obiekt w Mościcach w obecnym stanie, pomimo przeprowadzonej kilkanaście miesięcy temu modernizacji, nadal nie spełnia wszystkich wymogów, aby otrzymał licencje do organizowania na nim meczów ekstraligowych, na przykład posiada zbyt słabe, jak na standardy telewizyjne, oświetlenie. Wykazały to przeprowadzone testy. **Montaż dodatkowych lamp nie stanowi podobno większego problemu, ten pojawia się, gdy pada pytanie, kto ma za to zapłacić?** Samorząd wobec sytuacji finansowej miasta liczy każdą wydawaną złotówkę, działaczom Motoru trudno natomiast inwestować w stadion w obcym mieście, który nie jest jego własnością. **Widać jednak chęć współpracy i to, że negocjacje posuwają się do przodu, więc pewnie i ten kłopot uda się pokonać.** W ostateczności jest przecież możliwość starania się o licencje warunkową dla obiektu. W polskim speedwayu były już przecież i to całkiem niedawno przypadki, że dopuszczano do czasowego użytkowania stadion, który nie spełniał w stu procentach wymogów regulaminowych. **Tarnowsko – lubelski deal może się więc udać.**

W „Jaskółczym Gnieździe" liczą, że dzięki regularnym występom Lublinian w Tarnowie łatwiej będzie odbudować tutaj ligowy żużel w mieście. Czekamy zatem na finalizacje rozmów.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 1df8b02988



Ekstraliga na wywczasach. Golas na motorze. Kompleks Brady Kurtza. Podium zaklepane? Zgasili Wiktora Przyjemskiego, skrzywdzili Nazara Parnitskyiego. Kolorowy ptak wylądował. Nerwowe roczniki pod sąd! Ruskie wracają

- Dzień dobry wszystkim i z takich weselszych rzeczy to byłoby na tyle* **- kabareciarz Andrzej Poniedzielski. Ha, ha! Żartuję i ja, nie ma bowiem w żużlu nudy, choć Ekstraliga jest na wywczasach. Ta lipcowa przerwa, jak pamiętam, to pomysł prezes Betardu Sparty, Krystyny Rusko. Niektórzy się zżymają, lecz ja popieram. Niech żużlowcy i mechanicy odpoczną z rodzinami w lecie, a nie dopiero jesienią po sezonie. Przecież ich dzieci chodzą wtedy do szkoły!

- Spudłowałem prawie 9000 razy w mojej karierze. Przegrałem prawie 300 meczów. 26 razy nie trafiłem, kiedy miałem oddać decydujący rzut. Ciągle zaliczałem w życiu porażki, znowu, i znowu, i znowu. I to dlatego odniosłem sukces - Michael Jordan. **Słowa sławnego koszykarza chyba wziął sobie do serca barwny duński żużlowiec Anders Thomsen, który ostatni raz wygrał turniej GP... cztery lata temu. A obecnie jest tylko zapasowym jeźdźcem cyklu i wskakuje na turnieje za kontuzjowanych kolegów. Jednak w sobotę w szwedzkiej Malilli, choć w części zasadniczej miał tylko przebłyski, to na półfinał i finał znalazł prędkość w swoim motorze i niespodziewanie, nawet dla samego siebie, ograł wszystkich. Co to była za radocha na podium! Anders po sukcesie rozebrał się do majtek i tak, hm, odziany zrobił rundę honorową po torze na motorze. Trybuny szalały. A u nas malkontenci marudzili, że Zmarzlik za nie ten kevlar na kwalifikacjach został kiedyś zdyskwalifikowany.**

Niektórzy więc byli trochę zszokowani widokiem nagusa na maszynie żużlowej, ale inni wiedzieli, że to powtórka z rozrywki. Thomsen już tak celebrował sukces w 2022 roku, gdy zwyciężył w takich zawodach Gorzowie.

- Mówiłem, że jak jeszcze kiedyś wygram turniej GP, to zrobię to znowu. Czekałem stanowczo za długo na ten sukces. Najlepsze jest to, że zanim awansowałem do finału, to w ogóle się tego nie spodziewałem. W turnieju szło mi różnie. W finale znalazłem ustawienia idealne i prędkość, jakiej wcześniej nie miałem. Jutro wyjeżdżam na wakacje w świetnym humorze **- szczęśliwy mówił do kamer Eurosportu.** To niespodzianka, gdyż po części zasadniczej turnieju wydawało się, że nikt nie powstrzyma szybkiego Lamberta. A jednak. Anglik musiał obejść się drugą lokatą. Trzeci Zmarzlik przed Kurtzem, a wcześniej wygrał z nim także w biegu XX. Ograł Kangura również w kwalifikacjach w bezpośrednim pojedynku... na czas, na dochodzenie - cóż to za koszmarek wymyślili w tym GP?! **W ubiegłym roku wydawało się, że to Zmarzlik ma kompleks Kurtza, z którym seryjnie przegrywał finały turniejów GP. Teraz role jakby się odwróciły. W Malilli Polakowi, niestety, zabrakło szybkości w decydującej rozgrywce i dał się wyprzedzić mimo wygranego startu.** Na podium się załapał. Dudek i Kubera w sumie na plus, choć ten drugi wciąż nie jest tym żużlowcem, którym przez moment był. Ale coś u niego drgnęło. Raz miał niezłe ratowanie, gdy z wyjścia dmuchana banda zaczęła go wciągać niczym pułapka. Woryna dopiero XI, lecz tak się porobiło, poukładało, że... awansował w generalce. Dziwne. **Czy strefa medalowa już jest zamknięta? Zmarzlik, Kurtz i Lambo mają sporą punktową przewagę nad peletonem. Szkoda, że Holder młodszy kontuzjowany. Może by się podłączył?**

20. GP rozegrana w Malilli nie zawiodła. Techniczny torek w pierwszej serii był krawężnikowy, ale potem organizatorzy podrapali dużą i się otworzył. Było ściganie z zaskakującą puentą, czyli dość sensacyjną wygraną zapasowego człowieka w bieli, tzn. w białym kevlarze.

***Wcześniej w tej samej Malilli rozegrano pierwszy turniej SGP2, czyli młodzieżowy. Wygrał nasz bydgoski startowiec Wiktor Przyjemski.** *- Podjąłem ryzyko, nie wierzyłem, że to pole trzecie pojedzie* **- mówił szczęśliwy. Czas na angielski!**

Ale pojechało! Szybki start to podstawa. Taki Lambert w trakcie turnieju seniorskiego narzekał, że choć wygrywa wyścigi, to po ciężkiej walce z tyłu, a on wolałby łatwiej i przyjemniej, czyli uciec wszystkim spod taśmy. To jednak mu nie wychodziło. Startami wygrywali kiedyś Mauger, Gundersen, a u nas Rembas, Okoniewscy, czy Jany...

Tomasz Gollob pisał na Facebooku: *- Tuż przed startem nie ma miejsca na wątpliwości. Liczy się tylko idealne wyjście spod taśmy i pełna koncentracja aż do mety. Bo w tym sporcie ułamek sekundy decyduje o zwycięstwie, albo o porażce.*

Wielkim rozczarowaniem dla kibiców był brak transmisji telewizyjnej z tych juniorskich zawodów. Wygasili nam więc Przyjemskiego! Prawa do pokazywania MŚ na żużlu posiada Discovery, a gdzie ta stacja ma speedway, to już nam udowodniła. Promotor rozgrywek jest teraz inny, ale bez praw do transmisji.

Drugi zgrzyt to brak dzikiej karty dla urzędującego championa Nazara Parnickiego. Do awansu zabrakł mu jeden punkcik. Do tego jest Ukraińcem, więc podlega pod hasło o poszerzaniu geografii speedwaya. Ale nie dostał. Kiedyś tak skręcili Rewa. Teraz dzikie karty otrzymali Rasmus Karlsson, Sven Cerjak oraz Slater Lightcap. No comments - jak mawiają Anglicy.

Parnitskyi ostatnio jedzie słabiej. Raz, że jego głowa była zajęta końcówką roku szkolnego, a nie żużlem, a dwa, że - jak czytam - zaczął rotować silnikami. Do sprawdzonych jednostek od Ashleya Holloway'a doszły starty na motocyklu z silnikiem od Petera Johnsa.

- Zarówno ja, jak i Peter Johns robimy silniki Nazarowi Parnickiemu, to prawda. W związku z tym nasza relacja nie jest tak bliska, jak z zawodnikami, których priorytetem jest startowanie na silnikach AshTech **- powiedział w rozmowie ze SF.PL Holloway. To by wiele wyjaśniało. Nazar już nie jest z pierwszej półki dla tunera.**

A co do naszego zwycięskiego juniora, to on nie zawsze taki Przyjemski. Gdy trzeba, to potrafi ostro zawalczyć o swoje. Wspominka z lipca ubiegłego roku: *- Niestety, doszło do sytuacji, której żałuję, mój zbyt agresywny manewr zakończył się upadkiem Kacpra Mani. Dostałem za to czerwoną kartkę i nie mogłem kontynuować zawodów. To nie było celowe, emocje, adrenalina i chęć walki wzięły górę. Po biegu przeprosiłem Kacpra, przybiliśmy piątkę i wszystko sobie wyjaśniliśmy* **– tłumaczył wówczas swój faul Wiktor Przyjemski.** Według mnie, będzie dużej klasy żużlowcem, podobnie jak Maks Pawełczak, Franek Szczyrba, czy Dawid Oscenda. Polski żużel ma przyszłość.

***Stało się to, co powinno się stać zaraz po koszmarnym wypadku w Krośnie, a nawet wcześniej, bo zejście do niższej ligi nie przystoi trzykrotnemu indywidualnemu mistrzowi świata. Tai Woffinden zakończył piękną, bogatą zawodniczą karierę. Wszyscy, którzy bali się o jego zdrowie i życie, odetchnęli z ulgą. Jeszcze czeka go operacja barku. Zawsze jest o ten jeden żużlowy sezon za dużo, i o tę jedną bokserską walkę za daleko. Kolorowy ptak speedwaya wylądował.** A propos ptaka, ha, ha, to pamiętam jak „Woffi" rozebrał się do naga na polu golfowym, czy potem we wrocławskim radiu na przedsezonowej prezentacji drużyny WTS Betard Sparta dla kibiców. Taki streaker z niego. Do tego licencjonowany spadochroniarz, nawet byliśmy w jednym klubie Skydive Wrocław. No i DJ – twórca muzyczny. **Dał dużo żużlowi. Wjeżdżał na torze tam, gdzie inni nawet nie wychylali nosa. Pamiętam, gdy Piotrek Baron jako coach Betard Sparty robił tę swoją słynną suchą kopę, to obowiązywał tylko krawężnik. Jedynym, który szalał po orbicie był właśnie Woffinden. Po śmierci swego ojca i mentora, pozbawiony opieki, Tajski odleciał. Balował i wydurniał się, ponoć przed meczem np. pływał w... polewaczce. Nikt go już nie chciał w Polsce. Ale stary wyga, prezes WTS Betard Sparty Andrzej Rusko czuł, że w tym szalonym młodym Angliku drzemie duży potencjał, tylko trzeba mu przykrócić uzdę. I podpisał z nim kontrakt. Złoty strzał. Udało się po stokroć!** Na przedsezonowej prezentacji wrocławskiej drużyny dla sponsorów, prezes Krystyna Kloc odciągnęła mnie na bok i poprosiła, żebym już w swoich felietonach nie pastwił się nad zachowaniem Tajskiego, bo to go frustruje. I wtedy mu obiecałem, że jeśli on będzie sportowcem jak Bozia przykazuje, to ja to docenię i z pewnością pozytywnie ocenię na łamach. I tego trzymam się do dziś. Jego powrót na tor po koszmarnych urazach był epicki i inspirujący. Dziękujemy Tai za wszystko co zrobiłeś dla speedwaya i samych pięknych chwil na sportowej emeryturze! Zdrowia! Good luck Champ!

*Ostatnio w polskim ligowym żużlu jest zbyt nerwowo. O zachowaniu kibiców oraz Maćka Janowskiego i Artioma Łaguty na kanwie niedawnego meczu Unia Leszno - Betard Sparta napisano już wiele. Ja także. Powtarzam: Unia Leszno to najbardziej polski klub!

- Jako klub Fogo Unia Leszno potępiamy zachowanie kibiców, które miało miejsce po 15. biegu niedzielnego meczu na Stadionie Smoczyka pomiędzy naszą drużyną a Betard Spartą Wrocław. Jednocześnie uważamy, że prowokacje ze strony zawodników również nie powinny mieć miejsca. Komisja Orzekająca Ligi to odpowiedni organ do zajęcia się tym incydentem i mamy nadzieję, że wyjaśni wszystkie okoliczności tego zdarzenia **– powiedział Łukasz Woziński, rzecznik prasowy leszczyńskiego zespołu.**

Na derbach GKM - Apator z nerw z kolei wyszedł sfrustrowany Tarasienko. Nakrzyczał na kanałowego kamerzystę i zdemolował własny boks. *- Trochę mnie poniosło, ale to się nazbierało przez cały wieczór. Przepraszam za to, nie powinienem tego pokazywać, bo oglądają to dzieci, muszę dawać dobry przykład. Poniosły mnie emocje, że cały mecz nie szło drużynie, a ja jestem cały za nią* **- skomentował Tarasienko. Wcześniej trochę publicznie pokajał się także Janowski.** *Teraz wszystkimi tymi wybuchowymi sytuacjami mają się zająć odpowiednie władze naszego żużla. Leszek Demski od sędziów widziałby żółtą lub nawet czerwoną kartkę dla „Magica" za prowokowanie fanów rywali, ale ja optuję za rozmową wychowawczą i uświadomieniem, że takie zachowania nie przystoją, acz - umówmy się - stadion to nie kościół, zaś czarny sport niesie ze sobą emocje. Czasem nerwy poniosą.* **Tak więc z ewentualnymi karami nie przesadzajmy!**

***Żużlowych połamańców wciąż przybywa. Wypadek za wypadkiem. Teraz dołączył m.in. Bastian Pedersen. Powody są różne.** *„Jako drużyna zgłaszaliśmy, że warunki są niebezpieczne i wnioskowaliśmy o wstrzymanie zawodów"* **- Norbert Krakowiak skrytykował tor na meczu, nomen omen, w Krakowie. Żużlowiec z Gniezna - jak czytam - nawiązał do wypadku Patryka Budniaka i braku jakichkolwiek refleksji w kontekście bezpieczeństwa zawodników.**

Tymczasem w Świętochłowicach po odwołaniu meczu żużlowego z powodu stanu toru miejscowi kibice dali głos skandując: *„Betoniarze, Betoniarze!".* **I jak to wypośrodkować? Jak dogodzić wszystkim?**

Podczas Pucharu Ekstraligi U-17 Spartanin Rafał Grzędziński uczestniczył w karambolu. *„Niestety spotkało nas to, czego najbardziej się obawialiśmy. Rafał ma złamany kręgosłup, dwa połamane żebra oraz uszkodzone płuco. Najważniejsze jednak, że rdzeń kręgowy jest cały - i to daje nam ogromną nadzieję. Rafał, jesteś wojownikiem. Niejedną walkę już wygrałeś i wierzę, że tę również wygrasz. Jesteśmy z Tobą i trzymamy kciuki za Twój powrót do zdrowia"* **- napisał w social mediach ojciec Rafała Grzędzińskiego.**

Tomasz Gollob: *- Wypadki się zdarzają. Niektóre bolą bardziej niż inne. Ale nie o to chodzi, ile razy leżałeś. Liczy się to, ile razy się podniosłeś.*

Młodemu zawodnikowi życzymy szybkiego powrotu do zdrowia. I czekamy aż rozpocznie działalność zapowiadana podkomisja GKSŻ do spraw bezpieczeństwa. Bo już za bardzo śmierdzi gipsem.

Po meczu Orzeł Łódź vs PSŻ Poznań w social mediach Nicolai Klindt napisał: *„Nigdy nie komentuję tutaj wyścigów, ale to, co zrobił Szlauderbach, zamykając gaz tuż za linią mety, to najbardziej niebezpieczna rzecz, zwłaszcza gdy za nim jadą inni zawodnicy. Nie mogę też uwierzyć, że ratownicy medyczni pozwolili Ryanowi Douglasowi kontynuować jazdę po tym upadku..."*

Czytam też w mediach: *Przypomnijmy, że po tym fatalnym wypadku Douglas pojawił się na torze jeszcze dwa razy.*

Czyli lekarze klubowi nadal bardziej czują się kibicami, czy funkcjonariuszami własnej drużyny niż medykami?!

***Na portalu Po-bandzie wynalazłem taką perełkę:** *Cyrk na meczu Piła vs Krosno. Po czterech okrążeniach nikt nie pomachał zawodnikom flagą w szachownicę i jechali oni dalej. W sumie przebyli pięć kółek. Jak się okazało, nikt nie dostarczył flag na start. Na antenie Canal Plus oglądaliśmy zabawny obrazek, gdy kierownik startu biegnie po flagi na drugi wyścig.*

Taaa, a to polska - de facto druga - liga żużlowa.

***Zaraz po napaści Rosji na Ukrainę z polskich barów zniknęły nasze ulubione pierogi ruskie. Zmieniły nazwę na polskie lub ukraińskie. Teraz ruskie wracają. Na froncie bez zmian, nadal giną ludzie, lecz MKOL przywraca rosyjskich sportowców na światowe areny. Za tym jesienią ma iść także żużel. Jest silne lobby. Tylko pod jaką flagą mieliby w GP startować Łaguta i Sajfutdinow? Nie wyobrażam sobie, żeby pod polską. No, ale wtedy co z ligą? Będzie z tego niezłe zamieszanie!**

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 1df8b02988

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW - ĆWIERĆFINAŁY

I RUNDA | **I GRUPA IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO** | **WROCŁAW - 08.07.2026**

Gospodarze najlepsi na swoim terenie

Zdecydowanym faworytem zawodów była drużyna trenera Protasiewicza. Od początku zawodów Spartanie spełniali oczekiwania. Wygrywali wyścigi i systematycznie budowali przewagę nad konkurentami. Fenomenalny występ miał Marcel Kowolik. Zawodnik, który wypadł ostatnio z ligowego składu drużyny z Wrocławia, był tego dnia bezbłędny i zdobył komplet punktów. Swoją jazdą dał jasny sygnał, że zamierza szybko ponownie zdobyć zaufanie trenera Protasiewicza i wrócić do jazdy w lidze.

Rewelacyjny był także inny junior miejscowych - Krzysztof Harendarczyk, który stracił jedynie punkt w zawodach. Za plecami Sparty znaleźli się juniorzy PSŻ-u Poznań. Antoni Mencel i Kamil Witkowski solidnie zapunktowali w barwach tej drużyny i głównie dzięki ich postawie pokonali młodzieżowców z Rybnika. W barwach ROW-u bardzo dobrze zaprezentował się Wiktor Klecha, który wygrał dwa wyścigi. Ostatnie, czwarte miejsce, przypadło żużlowcom Wilków Krosno. Drużyna była tłem dla rywali i zdobyła jedynie 15 punktów. Jedynie Oskar Kręglicki był w stanie przywieźć do mety trzy punkty w jednym ze swoich startów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KRĘGLICKI, Pasieka, Klecha, Ignaszak (w) (2:3:1:0); II. KLECHA, Mencel, Mikołajczyk, Bańdur (3:3:4:2); III. HARENDARCZYK, Wąchała, Romaniak, Tkocz (6:5:4:3); IV. KOWOLIK, Witkowski, Dudek, Żurek (9:6:4:5); V. WITKOWSKI, Tkocz, Bańdur, Pasieka (9:7:6:8); VI. ŻUREK, Mikołajczyk, Kręglicki, Romaniak (11:8:9:8); VII. HARENDARCZYK, Mencel, Klecha, Dudek (14:8:10:10); VIII. KOWOLIK, Ignaszak, Wąchała, Wyczyszczok (17:9:10:12); IX. MENCEL, Pasieka, Żurek, Wąchała (19:9:11:15); X. MIKOŁAJCZYK, Ignaszak, Tkocz, Dudek (22:9:12:17); XI. HARENDARCZYK, Kręglicki, Witkowski, Wyczyszczok (25:11:12:18); XII. KOWOLIK, Klecha, Bańdur, Romaniak(w) (28:12:14:18); XIII. MIKOŁAJCZYK, Witkowski, Wujec, Wąchała(u) (31:12:15:20); XIV. ROMANIAK, Wyczyszczok, Pasieka, Dudek (32:12:17:23); XV. HARENDARCZYK, Ignaszak, Bańdur, Żurek (35:13:17:25); XVI. KOWOLIK, Tkocz, Kręglicki, Mencel (38:14:19:25); XVII. KLECHA, Pasieka, Romaniak, Dudek (40:14:22:26); XVIII. MIKOŁAJCZYK, Wyczyszczok, Bańdur, Ignaszak (43:15:24:26); XIX. MENCEL, Harendarczyk, Żurek, Wąchała (45:15:25:29); XX. KOWOLIK, Tkocz, Witkowski, Kręglicki (w) (48:15:27:30) .

Punkty narastająco: WTS, Wilki, ROW, PSŻ.

KLASYFIKACJA:

I. WTS SPARTA WROCŁAW – 48 pkt.: 1. Marcel Kowolik 15 (3,3,3,3,3), 2. Krzysztof Harendarczyk 14 (3,3,3,3,2), 3. Nikodem Mikołajczyk 12 (1,2,3,3,3), 4. Błażej Pasieka 7 (2,0,2,1,2)

II. PSŻ POZNAŃ – 30 pkt.: 13. Antoni Mencel 10 (2,2,3,0,3), 14. Stanisław Ignaszak 6 (w,2,2,2,0), 15. Rafał Romaniak 5 (1,0,w,3,1), 16. Kamil Witkowski 9 (2,3,1,2,1)

III. ROW RYBNIK – 27 pkt.: 9. Kacper Tkocz 7 (0,2,1,2,2), 10. Jakub Żurek 5 (0,3,1,0,1), 11. Paweł Wyczyszczok 4 (t,0,0,2,2), 12. Roch Wujec 1 (-,-,-,1,-), 19. Wiktor Klecha 10 (1,3,1,2,3)

IV. WILKI KROSNO – 15 pkt.: 5. Oskar Kręglicki 7 (3,1,2,1,w), 6. Szymon Bańdur 4 (0,1,1,1,1), 7. Kacper Dudek 1 (1,0,0,0,0), 8. Arkadiusz Wąchała 3 (2,1,0,u,0)

SEBASTIAN KOZAL

II RUNDA | **IV GRUPA IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO** | **KRAKÓW - 08.07.2026**

Bydgoszczanie ustawili rywali w Krakowie

Dwa światy żużlowe. W jednym o zwycięstwo walczyli młodzieżowcy z Bydgoszczy i Gorzowa. W drugim, o honor, żużlowcy Speedway Kraków i Orła Łódź.

Dość niespodziewanie w drugiej odsłonie turnieju Maksymilian Pawełczak przegrał z Igorem Kordunem. Młody bydgoszczanin próbował znaleźć sposób na wyprzedzenie gorzowianina, lecz zewnętrzna jeszcze kompletnie nie niosła.

W czwartym wyścigu upadł na tor Tomasz Langosz, zawodnik Orła Łódź, który przeszarżował na drugim wirażu i uderzył w tylne koło Nycza. Został wykluczony z powtórki. W tej gospodarz Miłosz Duda długo bronił się na drugiej pozycji przed atakami Maroszka, ostatecznie oddając dwa punkty tuż przed linią mety. Nycz bezpiecznie prowadził i wygrał.

W dwunastym wyścigu ciekawie było na finiszu. W drugim łuku ostatniego okrążania po zewnętrznej rozpoczął atak Andrzejewski, lecz u szczytu wirażu ściął do wewnętrznej i tuż przed metą o kilkadziesiąt centymetrów wyprzedził słabnącego z każdym metrem Lewandowskiego.

Dużego pecha w siedemnastym wyścigu miał Jakub Juda, który jechał na drugiej pozycji za Putkowskim, ale trzeci raz tego dnia zdefektował mu motocykl. Wyraźnie coś nie grało w sprzęcie młodego żużlowca krakowian.

Pośród gospodarzy walkę z rywalami zdołał nawiązywać tak naprawdę jedynie Dawid Grzeszczyk. W zupełnie innej lidze jeździli Pawełczak z Andrzejczakiem, ale także Igor Kordun i Hubert Jabłoński. Ten ostatni jednak fatalnie wszedł w zawody.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SOBKOWIAK (71,38), Lewandowski, Putkowski, Bęczkowski 0:3:2:1; II. KORDUN (70,78), Pawełczak, Juda, Łyczewski 1:6:2:3; III. ANDRZEJEWSKI (70,21), Zieliński, Grzeszczyk, Jabłoński 2:6:4:6; IV. NYCZ (72,16), Maroszek, Duda, Langosz (w) 3:9:4:8; V. MAROSZEK (70,53), Kordun, Orgacki (RZ), Bęczkowski 3:11:5:11; VI. ANDRZEJEWSKI (69,51), Sobkowiak, Langosz, Juda (d) 3:13:6:14; VII. PAWEŁCZAK (68,29), Grzeszczyk, Lewandowski, Nycz 5:13:7:17; VIII. JABŁOŃSKI (70,13), Putkowski, Duda, Łyczewski 6:16:7:19; IX. JABŁOŃSKI (70,16), Pawełczak, Bęczkowski, Langosz 7:19:7:21; X. NYCZ (71,16), Zieliński, Putkowski, Juda (d) 7:22:9:22; XI. GRZESZCZYK (69,97), Sobkowiak, Maroszek, Łyczewski 10:24:9:23; XII.KORDUN (69,14), Andrzejewski, Lewandowski, Duda 10:27:10:25; XIII. MAROSZEK (70,61), Jabłoński, Lewandowski, Juda 10:29:11:28; XIV. ANDRZEJEWSKI (69,77), Nycz, Bęczkowski, Łyczewski 11:31:11:31; XV. KORDUN (70,51), Orgacki (RZ), Putkowski, Grzeszczyk 11:34:13:32; XVI. PAWEŁCZAK (68,71), Sobkowiak, Zieliński, Duda 11:36:14:35; XVII. PUTKOWSKI (71,10), Nycz, Łyczewski, Juda (d) 11:38:15:38; XVIII. JABŁOŃSKI (69,50), Maroszek, Duda, Langosz 12:41:15:40; XIX. PAWEŁCZAK (68,52), Zieliński, Sobkowiak, Bęczkowski 12:42:17:43; XX. ANDRZEJEWSKI (69,13), Kordun, Grzeszczyk, Orgacki 13:44:17:46.

Punkty narastająco: Speedway, Stal, Orzeł, Polonia.

KLASYFIKACJA:

I. SPEEDWAY MOTOSMOKI KRAKÓW – 13 pkt.: 1. Miłosz Duda 3 (1,1,0,0,1), 2. Dawid Grzeszczyk 7 (1,2,3,0,1), 3. Jakub Juda 1 (1,d,d,0,d), 4. Filip Bęczkowski 2 (0,0,1,1,0)

II. BUDMEX STAL GORZÓW – 44 pkt.: 5. Kacper Sobkowiak 10 (3,2,2!,2,1), 6. Igor Kordun 13 (3,2,3,3,2), 7. Kewin Nycz 10 (3,0,3,2,2), 8. Hubert Jabłoński 11 (0,3,3,2,3)

III. ORZEŁ ŁÓDŹ – 17 pkt.: 9. Kacper Zieliński 7 (2,-,2,1,2), 10. Tomasz Langosz 1 (w/u,1,0,0), 11. Michał Łyczewski 1 (0,0!,0,0,1), 12. Krzysztof Lewandowski 5 (2,1,1,1), 19. Seweryn Orgacki 3 (1,2,0)

IV. POLONIA BYDGOSZCZ – 46 pkt.: 13. Maksymilian Pawełczak 13 (2,3,2,3,3), 14. Adam Putkowski 8 (1,2,1,1,3), 15. Kacper Andrzejewski 14 (3,3,2,3,3), 16. Emil Maroszek 11 (2,3,1,3,2)

NCD uzyskał w VIII wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK - 68,29 s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów 200.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

II RUNDA | **II GRUPA IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY** | **CZĘSTOCHOWA - 08.07.2026**

Dominacja gospodarzy i szczęście Franciszka Majewskiego

W środę w Częstochowie nadrobiono zaległości w grupie, której patronem była legenda miejscowego Włókniarza - Stefan Kwoczała. W 1959 roku z macierzystym klubem sięgnął po złoto mistrzostw Polski. W tym samym sezonie został krajowym czempionem. Trzykrotnie gościł w finale Indywidualnych Mistrzostw Polski - zajmując w 1960 roku 7. miejsce. W rundzie jemu dedykowanej w „Świętym Mieście" triumfowała miejscowa, która zdobyła 49 z 60 możliwych punktów.

O sporym szczęściu może mówić Franciszek Majewski. W dwunastym wyścigu zdefektował motocykl jadącego przed nim Damiana Millera. Zawodnik Stali Rzeszów popisał się refleksem i położył motocykl. Niewiele zabrakło, by będący za nim Filip Seniuk uderzył go motocyklem w głowę. Na szczęście i on w porę zareagował.

Włókniarz tym triumfem zapewnił sobie zwycięstwo w grupie i odebrał pamiątkową nagrodę z rąk Marka Cieślaka. **Biało-zieloni oraz GKM Grudziądz awansowali do półfinałów.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MAJEWSKI (66,69), Sitek, Iwański-Helt, Ciurzyński (0:2:3:1); II. HALKIEWICZ (65,79), Małkiewicz, Seniuk, Surowiec (3:3:3:3); III. LUDWICZAK (66,31), Borowiak, Miller, Rudowicz (6:3:5:4); IV. PRZANOWSKI (66,37), Karczewski, Łuczak, Przybyło (8:4:5:7); V. CIURZYŃSKI (65,75), Borowiak, Seniuk, Przanowski (11:5:7:7); VI. PRZYBYŁO (65,69), Halkiewicz, Miller, Sitek (w) (13:5:10:8); VII. LUDWICZAK (65,72), Małkiewicz, Majewski, Łuczak (16:5:11:10); VIII. KARCZEWSKI (66,22), Surowiec, Iwański-Helt, Skrzypiński (19:5:13:11); IX. MAŁKIEWICZ (65,66), Rudowicz, Ciurzyński, Przybyło (20:7:13:14); X. HALKIEWICZ (66,16), Iwański-Helt, Skrzypiński, Borowiak (23:8:13:16); XI. LUDWICZAK (--,--), Sitek, Przanowski, Surowiec (26:10:13:17); XII. KARCZEWSKI (--,--), Majewski, Seniuk, Miller (w) (29:11:15:17); XIII. HALKIEWICZ (66,32), Przanowski, Majewski, Rudowicz (32:11:16:19); XIV. CIURZYŃSKI (65,03), Surowiec, Łuczak, Miller (35:12:18:19); XV. PRZYBYŁO (65,41), Ludwiczak, Iwański-Helt, Skrzypiński (u) (37:12:21:20); XVI. KARCZEWSKI (65,13), Małkiewicz, Sitek, Borowiak (40:13:21:22), XVII. CIURZYŃSKI (--,--), Surowiec, Rudowicz, Miller (43:14:23:22), XVIII. ŁUCZAK (66,50), Plutowski, Borowiak, Iwański-Helt (45:17:24:22), XIX. KARCZEWSKI (65,53), Przybyło, Seniuk, Przanowski (48:18:26:22), XX. MAŁKIEWICZ (65,38), Skrzypiński, Plutowski, Majewski (49:20:26:25).

Punkty narastająco: Włókniarz, Ostrovia, Stal, GKM.

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 49 pkt.: 1. Franciszek Karczewski 14 (2,3,3,3,3), 2. Szymon Ludwiczak 11 (3,3,3,2,-), 3. Kacper Halkiewicz 11 (3,2,3,3,-), 4. Alan Ciurzyński 10 (0,3,1,3,3), 17. Jakub Plutowski 3 (2,1).

II. STAL RZESZÓW - 26 pkt.: 9. Maksym Borowiak 5 (2,2,0,0,1), 10. Adrian Przybyło 8 (0,3,0,3,2), 11. Patryk Surowiec 6 (0,2,0,2,2), 12. Franciszek Majewski 7 (3,1,2,1,0).

III. GKM GRUDZIĄDZ - 26 pkt.: 13. Kevin Małkiewicz 12 (2,2,3,2,3), 14. Kevin Iwański-Helt 5 (1,1,2,1,0), 15. Damian Miller 2 (1,1,w,0,0), 16. Jan Przanowski 6 (3,0,1,2,0).

IV. OSTROVIA OSTRÓW - 20 pkt.: 5. Paweł Sitek 5 (2,w,2,1,-), 6. Filip Seniuk 4 (1,1,1,-,1), 7. Nikodem Łuczak 5 (1,0,-,1,3), 8. Piotr Rudowicz 3 (0,-,2,0,1), 18. Dawid Skrzypiński 3 (0,1,u,2).

NCD uzyskał w XIV wyścigu ALAN CIURZYŃSKI - 65,03 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

TABELE DMPJ RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1. SPARTA WROCŁAW	3	8,5	+97
2. WILKI KROSNO	3	8,5	+95
3. PSŻ POZNAŃ	3	8	+104
4. ROW RYBNIK	3	5	+64

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	4	12,5	+150
2. GKM GRUDZIĄDZ	4	12	+124
3. STAL RZESZÓW	4	9	+112
4. OSTROVIA OSTRÓW	4	6,5	+92

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. MOTOR LUBLIN	3	9	+112
2. UNIA LESZNO	3	9	+95
3. KS TORUŃ	3	7	+64
4. POLONIA PIŁA	3	5	+67

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ	4	15	+183
2. STAL GORZÓW	4	13	+169
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	4	7	+77
4. SPEEDWAY KRAKÓW	4	5	+46

(joj)

eprasa.pl 1df8b02988

Z lidera ligi do jednego z największych rozczarowań.

Co dzieje się z Chrisem Holderem?

Jeszcze dwa lata temu był jednym z najlepszych zawodników Speedway 2. Ekstraligi i symbolem ambicji Ostrovii Ostrów. Dziś jego nazwisko częściej pojawia się w kontekście niewykorzystanego potencjału niż efektownych zwycięstw. Chris Holder przeżywa w Polsce jeden z najtrudniejszych sezonów w swojej bogatej karierze, choć paradoksalnie poza naszym krajem wciąż udowadnia, że należy do światowej czołówki. Jak to możliwe, że były indywidualny mistrz świata w jednej lidze zachwyca, a w drugiej zupełnie nie potrafi odnaleźć swojej prędkości?

Przed rozpoczęciem sezonu transfer Chrisa Holdera do Ostrovii Ostrów został przyjęty z ogromnym entuzjazmem. Australijczyk doskonale znał klub i tor, a jego wcześniejszy pobyt w Wielkopolsce pozostawił po sobie bardzo dobre wspomnienia. Nic więc dziwnego, że zarówno kibice, jak i działacze liczyli, iż ponownie stanie się jednym z filarów drużyny walczącej o awans do PGE Ekstraligi.

Sam zawodnik również nie ukrywał optymizmu

- Cieszę się, że wracam do Ostrowa. Znam ten klub i wiem, że możemy stworzyć bardzo mocny zespół. Jestem dobrej myśli i pełen optymizmu. Cieszę się, że teraz wracam, a w Ostrowie ponownie zbudowano mocną drużynę. Na papierze wyglądamy nieźle **— mówił przed sezonem w rozmowie z Radiem Eska.**

Patrząc na skład ostrowskiego zespołu, trudno było się z nim nie zgodzić. Obok Holdera znaleźli się przecież Tai Woffinden, Gleb Czugunow, Frederik Jakobsen czy Jakub Krawczyk. Taki zestaw nazwisk miał gwarantować walkę o najwyższe cele.

Powrót, który miał być początkiem czegoś wielkiego

Powrót Holdera do Ostrowa wydawał się naturalnym ruchem. Australijczyk znał środowisko, świetnie czuł się na miejscowym torze, a kibice darzyli go ogromnym szacunkiem. W sezonie 2024 udowodnił, że mimo upływu lat nadal potrafi dominować na zapleczu PGE Ekstraligi.

Średnia biegowa 2,172 punktu dawała mu wówczas piąte miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników ligi. Regularnie zdobywał dwucyfrowe zdobycze punktowe i był jednym z najlepszych liderów całych rozgrywek.

Dlatego obecny sezon jest tak ogromnym zaskoczeniem

Po dotychczasowych rundach Holder legitymuje się średnią zaledwie 1,375 punktu na wyścig, co jest wynikiem zdecydowanie poniżej jego możliwości. W wielu spotkaniach przegrywa wyścigi z zawodnikami, których jeszcze niedawno pokonywał bez większych problemów. Zawodnik, który miał być jednym z motorów napędowych Ostrowa, często staje się jedynie tłem dla rywali.

Liczby, które trudno zrozumieć

Najbardziej zadziwiające jest jednak to, że problemy Holdera dotyczą praktycznie wyłącznie Polski. W brytyjskiej Premiership Australijczyk prezentuje zupełnie inne oblicze. Ze średnią 2,344 punktu na wyścig jest trzecim najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek. Lepsi są jedynie Dan Bewley oraz Brady Kurtz.

Holder wyprzedza w klasyfikacji między innymi swojego młodszego brata Jacka Holdera, Maxa Fricke'a, Ryana Douglasa, Jana Kvecha, Bena Cooka czy wielu innych świetnych zawodników.

To pokazuje, że problem nie tkwi ani w wieku zawodnika, ani w utracie umiejętności. Australijczyk nadal potrafi wygrywać z najlepszymi. Nadal imponuje refleksem na starcie, płynnością jazdy i doskonałym wyczuciem motocykla. Trudno znaleźć drugiego zawodnika, u którego różnica poziomu pomiędzy ligami byłaby aż tak ogromna.

Sprzęt? Tor? A może coś więcej?

W środowisku żużlowym coraz częściej pojawiają się pytania o przyczyny tak słabych występów w Polsce.

Najczęściej wskazuje się problemy sprzętowe. Holder od lat uchodzi za jednego z najbardziej technicznych zawodników świata. Nigdy nie należał do żużlowców opierających swoją jazdę wyłącznie na odwadze czy widowiskowych atakach. Sukcesy budował przede wszystkim dzięki perfekcyjnemu przygotowaniu motocykli i niezwykłemu wyczuciu ustawień.

Tym bardziej zaskakuje fakt, że przez niemal cały sezon nie udało się znaleźć odpowiednich rozwiązań na polskie tory. Co tydzień w Wielkiej Brytanii prezentuje wysoką formę, a kilka dni później w Polsce sprawia wrażenie zawodnika, który wciąż szuka właściwych ustawień.

Być może problem leży właśnie w specyfice nawierzchni, przygotowaniu torów czy różnicach technicznych pomiędzy ligami. Jedno jest pewne, zawodnik tej klasy nie zapomniał nagle, jak jeździć.

Mistrz świata, którego nie trzeba przedstawiać

Chris Holder od lat pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych australijskich żużlowców. Największy sukces odniósł w 2012 roku, kiedy został Indywidualnym Mistrzem Świata. Był wówczas jednym z najbardziej widowiskowo jeżdżących zawodników globu, a jego odważne ataki i efektowna jazda przysporzyły mu kibiców na całym świecie.

Przez wiele sezonów należał do ścisłej światowej elity, regularnie startując w cyklu Speedway Grand Prix i wygrywając z największymi gwiazdami tej dyscypliny. Na swoim koncie ma także liczne sukcesy w ligach polskiej, brytyjskiej i szwedzkiej oraz wiele medali zdobytych z reprezentacją Australii.

Choć dziś ma już 38 lat, nadal pokazuje, że potrafi rywalizować z najlepszymi. Wystarczy spojrzeć na jego wyniki w Wielkiej Brytanii.

Jeszcze nie czas, by go skreślać

Sezon 2026 z pewnością nie układa się tak, jak wyobrażał sobie Holder i kibice Ostrovii. To jeden z największych indywidualnych regresów w całej 2. Ekstralidze i bez wątpienia jedno z największych rozczarowań rozgrywek.

Jednocześnie trudno uwierzyć, że zawodnik prezentujący tak wysoką formę w Premiership nagle stracił wszystkie swoje atuty. Historia żużla wielokrotnie pokazywała, że doświadczeni zawodnicy potrafią odbudować się po bardzo trudnych sezonach. Holder już nieraz udowadniał, że potrafi wychodzić z kryzysów silniejszy.



W brytyjskiej Premiership Australijczyk prezentuje zupełnie inne oblicze. Ze średnią 2,344 punktu na wyścig jest trzecim najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek.

Fot. Jarosław Pabijan

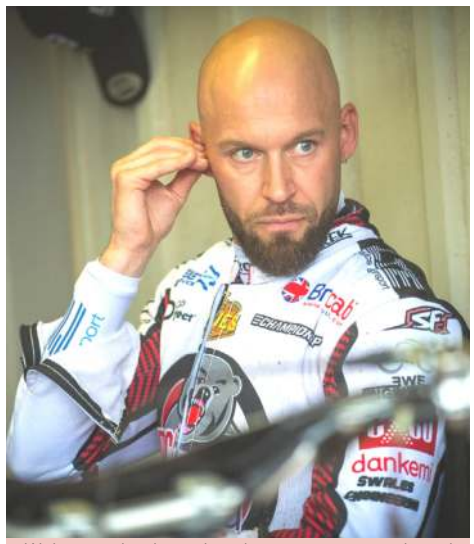
Być może wystarczy jedna udana końcówka sezonu, kilka trafionych decyzji sprzętowych i odzyskana pewność siebie, aby ponownie oglądać tego samego Chrisa Holdera, którego kibice pamiętają z najlepszych lat.

Na razie pozostaje jednak największą zagadką obecnego sezonu. Bo trudno znaleźć drugiego żużlowca, który w jednej z najsilniejszych lig świata zachwyca niemal co tydzień, a w Polsce nie potrafi nawiązać do własnego poziomu. Jeżeli Australijczyk zdoła rozwiązać ten problem, może jeszcze odegrać ważną rolę w końcówce sezonu. Jeśli nie, rok 2026 zostanie zapamiętany jako jeden z najtrudniejszych rozdziałów w karierze mistrza świata sprzed czternastu lat.

MICHAŁ PIOTROWICZ

NICOLAI KLINDT (ROW Rybnik):

Klubów było naprawdę sporo



- Wciąż wspierają mnie także sponsorzy związani z Ostrowem, za co jestem im bardzo wdzięczny. Dlatego niezależnie od tego, gdzie jeszcze zaprowadzi mnie żużel, Ostrów zawsze będzie miał wyjątkowe miejsce w moim sercu ***- mówi Nicolai Klindt.***

Fot. archiwum Nicolai'a Klindta

- Dokładnie 20 lat temu zadebiutowałeś w polskiej lidze, zakładając kevlar Atlasu Wrocław. Co więcej, już w swoim pierwszym sezonie sięgnąłeś po Drużynowe Mistrzostwo Polski. Trafiłeś wtedy do zespołu naszpikowanego gwiazdami, obok ciebie jeździli m.in. Jason Crump, Jarosław Hampel, Kenneth Bjerre czy Hans Andersen. Jak z perspektywy czasu wspominasz tamten okres? Na ile możliwość codziennej pracy i rywalizacji z tak utytułowanymi zawodnikami wpłynęła na twój rozwój jako żużlowca? Czy obecność Kennetha Bjerre i Hansa Andersena, których doskonale znałeś z reprezentacji Danii, pomogła ci szybciej odnaleźć się w nowym środowisku i zrozumieć specyfikę polskiego żużla? A może jest jakaś rada lub lekcja wyniesiona od tamtych mistrzów, która została z tobą do dziś?

- To był ogromny krok naprzód w moim rozwoju jako zawodnika. Szczerze mówiąc, sezon wcześniej, w 2005 roku, byłem raczej przeciętnym juniorem. Nie dysponowałem najlepszym sprzętem, bo nie pochodzę z zamożnej rodziny i nasze możliwości były ograniczone. Przed sezonem 2006 udało nam się jednak zebrać środki od sponsorów i mocno zainwestować. Kupiliśmy dwa zupełnie nowe motocykle Jawa prosto z fabryki. Wszystko było wtedy w standardowej specyfikacji. Pamiętam, że podczas pierwszego treningu Marek Cieślak podszedł do mnie i powiedział, żebym jak najszybciej kupił sprzęgła NEB, bo te fabryczne od Jawy po prostu nie są wystarczająco dobre. Posłuchaliśmy tej rady i od razu wprowadziliśmy zmiany. Sama możliwość jazdy w jednej drużynie z Jasonem Crumpem była dla mnie czymś wyjątkowym. Do dziś pamiętam pierwszy bieg, który wygraliśmy razem 5:1. To był jeden z najważniejszych momentów całego tamtego sezonu i coś, co na długo zapadło mi w pamięć. Dużym ułatwieniem była również obecność Kennetha Bjerre i przede wszystkim Hansa Andersena. Znałem ich już z reprezentacji Danii, dlatego ich obecność dawała mi poczucie komfortu i sprawiała, że znacznie łatwiej było odnaleźć się w nowym środowisku oraz zaaklimatyzować w drużynie. Oczywiście nie zdobywałem wtedy po dziesięć punktów w każdym meczu, ale patrząc na to, że miałem zaledwie 17 lat, uważam, że radziłem sobie naprawdę dobrze. Myślę też, że moje występy zostały zauważone, bo wiele osób ze środowiska żużlowego zaczęło zwracać na mnie uwagę. To był moment, w którym moje nazwisko zaczęło pojawiać się coraz częściej w żużlowym świecie.

- Jeśli dobrze policzyłem, Rybnik jest już jedenastym polskim klubem w twojej karierze. To imponująca liczba i jednocześnie ogromny bagaż doświadczeń, wspomnień oraz ludzi, których spotkałeś na swojej żużlowej drodze. Patrząc z perspektywy tych wszystkich lat, czy jest w Polsce klub, który zajmuje szczególne miejsce w twoim sercu? Które barwy wspominasz najcieplej i gdzie czułeś najsilniejszą więź, nie tylko z samą drużyną, ale również z kibicami, działaczami i ludźmi tworzącymi atmosferę wokół klubu? Czy jest miejsce, do którego zawsze wracasz myślami z wyjątkowym sentymentem?

- Rzeczywiście, kiedy spojrzy się na tę liczbę, można odnieść wrażenie, że tych klubów było naprawdę sporo. Wiele osób zwracało mi na to uwagę przez lata, ale warto podkreślić, że praktycznie nigdy nie zmieniałem klubu dlatego, że ktoś zaoferował mi lepszy kontrakt. W większości przypadków powody były zupełnie inne. Kilka razy odchodziłem dlatego, że klub zmagał się z problemami finansowymi i nie widziałem tam już stabilnej przyszłości. Innym razem decydowały kontuzje, po których po prostu nie otrzymywałem propozycji pozostania na kolejny sezon. Szczerze mówiąc, nigdy nie zdarzyło się, żebym odszedł wyłącznie dlatego, że gdzieś indziej czekały większe pieniądze czy bardziej atrakcyjna oferta. Z jednej strony jest to trochę rozczarowujące, kiedy patrzę na to z perspektywy czasu, ale taki właśnie bywa sport. To pokazuje, że w zawodowym sporcie nic nie jest dane na zawsze. Dziś jesteś ważną częścią drużyny, a jutro klub może już szukać kogoś innego, jeśli nie spełnisz oczekiwań. Jeśli jednak miałbym wskazać jeden klub, który jest mi najbliższy sercu, bez wahania powiedziałbym Ostrów. Spędziłem tam cztery i pół roku z rzędu, od 2018 do 2022 roku, zanim zostałem wypożyczony do Rybnika. Oczywiście jeździłem tam również wcześniej, w 2009 roku, ale był to zupełnie inny klub i z tamtego okresu nie mam wielu szczególnych wspomnień. Natomiast Ostrów z czasem stał się dla mnie drugim domem. Mój wieloletni mechanik Piotr Prucnal pochodzi właśnie stamtąd. Przez pięć czy sześć lat mieszkałem w mieszkaniu położonym niedaleko stadionu, z którego wyprowadziłem się dopiero tej zimy. To miejsce stało się ważną częścią mojego życia, nie tylko sportowego. Mam stamtąd mnóstwo pięknych wspomnień, poznałem wielu ludzi, których dziś mogę nazwać przyjaciółmi. Wciąż wspierają mnie także sponsorzy związani z Ostrowem, za co jestem im bardzo wdzięczny. Dlatego niezależnie od tego, gdzie jeszcze zaprowadzi mnie żużel, Ostrów zawsze będzie miał wyjątkowe miejsce w moim sercu. A kto wie, być może kiedyś, gdy nadejdzie odpowiedni moment, los jeszcze pozwoli mi tam wrócić.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 1df8b02988

GDAŃSK SPEEDWAY CAMP. Gdańsk (22-24.06.2026)

Pod czujną opieką Darcy Warda

Jak co roku pod koniec czerwca gdański tor stał się stolicą miniżużla. Od 22 do 24 czerwca na miniżużlowym torze odbywał się Gdańsk Speedway Camp. W obozie uczestniczyło 31 dzieci z pięciu krajów. Nad ich pracą czuwał Darcy Ward.

To była kolejna edycja Gdańsk Speedway Camp - cyklicznego obozu, który Krystian Plech, prezes Akademii Sportu Wybrzeże, organizuje nieprzerwanie od 2018 roku. **Przez osiem lat impreza urosła do rangi największego międzynarodowego obozu miniżużlowego. W tym roku do Gdańska zjechali uczestnicy ze Szwecji, Wielkiej Brytanii, Danii, Niemiec i Polski.**

Trzon szkoleniowy tworzyli Adrian Gała i Kacper Gomólski, jednak główną postacią na torze był Ward. Legendarny Australijczyk pracował z dziećmi: korygował technikę jazdy, pokazywał prawidłowe ścieżki, odpowiadał na pytania. Pomagał mu Maksymilian Pawełczak, wychowanek gdańskiego campu z poprzednich edycji. **W gdańskim padoku nie brakowało też głośnych nazwisk poza torem - przy motocyklu swojego syna Mikkela pracował Nicki Pedersen, trzykrotny mistrz świata.** Program obozu wykraczał poza tor. Rodzice uczestniczyli w warsztatach z fizjoterapeutą i osteopatą. Młodzi adepci mieli też okazję poznać Gdańsk – uczestniczyli w rejsie po Motławie statkiem pirackim.

Camp zakończyła rywalizacja na torze. Turniej wygrał Duńczyk Anakin Kruse Hansen. Z dobrej strony pokazała się jednak jego rodaczka Victoria Coopersen, która rywalizowała bez respektu dla chłopaków i zajęła drugie miejsce. Uwagę przykuł też sześcioletni Mason Thollander ze Szwecji - najmłodszy uczestnik campu, który na torze nie wyglądał jak nowicjusz.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. THOLLANDER, Tomaszewski, Choroszewski (d), Kiljan (d); II. STYN, Szydło, Skrzydło, Zmarzły; III. POZIEMSKI, Rataj, Niziołek; IV. ŁACNY, Ługin, Okła, Jurczyk; V. BAZYDŁO, Pedersen, Mitera, Hedegaard; VI. COOPERSEN, Feter, Mattick; VII. MARCINIAK, Salawa, Szurobura, Komorski; VIII. KRUSE HANSEN, Nows; IX. TOMASZEWSKI, Braithwaite, Kiljan (d), Choroszewski (d); X. ZMARZŁY, Skrzydło, Ługin, Rataj (w); XI. POZIEMSKI, Szydło, Niziołek, Jurczyk (u); XII. STYN, Łacny, Okła; XIII. NOWS, Szurobura, Bazydło; XIV. MARCINIAK, Coopersen, Mitera; XV. KRUSE HANSEN, Salawa, Hedegaard, Mattick; XVI. PEDERSEN, Feter, Komorski (d); XVII. TOMASZEWSKI, Thollander, Braithwaite, Kiljan (d); XVIII. RATAJ, Szydło, Łacny; XIX. ZMARZŁY, Okła, Skrzydło (w), Jurczyk (w); XX. STYN, Poziemski, Niziołek, Ługin; XXI. COOPERSEN, Salawa; XXII. KRUSE HANSEN, Mitera, Komorski; XXIII. SZUROBURA, Hedegaard, Feter (d); XXIV. NOWS, Marciniak, Pedersen, Mattick; XXV. THOLLANDER, Choroszewski, Braithwaite, Kiljan; XXVI. STYN, Poziemski, Ługin, Okła (w); XXVII. ZMARZŁY, Łacny, Rataj (u); XXVIII. SZYDŁO, Niziołek, Skrzydło; XXIX. BAZYDŁO, Komorski, Mattick; XXX. SALAWA, Nows, Feter, Mitera (w); XXXI. HEDEGAARD, Marciniak; XXXII. KRUSE HANSEN, Coopersen, Pedersen, Szurobura (w); XXXIII. CHOROSZEWSKI, Braithwaite, Thollander, Tomaszewski; XXXIV. KRUSE HANSEN, Bazydło, Marciniak, Feter; XXXV. SZUROBURA, Mitera, Mattick; XXXVI. COOPERSEN, Hedegaard, Nows, Komorski; XXXVII. SALAWA, Pedersen; XXXVIII. (o 3. miejsce w grupie B) SZYDŁO, Zmarzły.

KLASYFIKACJA:

Grupa A: **1. Mason Thollander 9 (3,2,3,1), 2. Aleksander Tomaszewski 8 (2,3,3,0), 3. Jenson Braithwaite 6 (2,1,1,2),** 4. Albert Choroszewski 5 (d,d,2,3), 5. Stanisław Kiljan 0 (d,d,d,0).

Grupa B: 1. Olek Styn 12 (3,3,3,3), 2. Franciszek Poziemski 10 (3,3,2,2), 3. Leon Szydło 9+3 (2,2,2,3), 4. Tobiasz Zmarzły 9+2 (0,3,3,3), 5. Franciszek Łacny 8 (3,2,1,2), 6. Szymon Niziołek 5 (1,1,1,2), 6. Ignacy Rataj 5 (2,w,3,u), 8. Emil Skrzydło 4 (1,2,w,1), 8. Jakub Ługin 4 (2,1,0,1), 8. Edward Okła 4 (1,1,2,w), 11. Oskar Jurczyk 0 (0,u,w).

Grupa C: 1. Anakin Kruse Hansen 15 (3,3,3,3,3), 2. Victoria Coopersen 13 (3,2,3,2,3), 3. Antoni Salawa 12 (2,2,2,3,3), 4. Markus Marciniak 11 (3,3,2,2,1), 4. Martyna Nows 11 (2,3,3,2,1), 6. Gustaw Bazydło 9 (3,1,3,2), 6. Mikkel Pedersen 9 (2,3,1,1,2), 6. Igor Szurobura 9 (1,2,3,w,3), 9. Jonatan Hedegaard 8 (0,1,2,3,2), 10. Mikołaj Mitera 6 (1,1,2,2,w), 11. Aleksander Feter 5 (2,2,d,1,0), 12. Moritz Mattick 3 (1,0,0,1,1), 12. Marcel Komorski 3 (0,d,1,2,0).

Czasów nie mierzono. W roli sędziego wystąpił Kacper Gomólski. Widzów około 50.

TOMASZ ROSOCHACKI

GOLDEN BOY TROPHY - TURNIEJ O PUCHAR IMIENIA ZENONA PLECHA. GDAŃSK (27.06.2026)

Trofeum Marcela Pawłowskiego

Szósta edycja turnieju nie rozpoczęła się tak, jak planowali organizatorzy. Dwa dni przed zawodami władze GKSŻ nakazały zmienić regulamin techniczny, co znacznie okroiło obsadę turnieju. Zagraniczni zawodnicy przygotowujący się do startu w ramach Gdańsk Speedway Camp w większości nie dysponowali sprzętem, który jest dopuszczony do jazdy w Polsce (Duńczycy startują na motocyklach o innej pojemności).

Mimo tych okoliczności impreza dostarczyła kibicom emocji. O zwycięstwo powalczyli Gustaw Bazydło, Bartosz Bartkowiak i Marcel Pawłowski, ale dwaj pierwsi zapłacili cenę za własne błędy. Gdański zawodnik świetnie wszedł w zawody, lecz upadek w dziewiątym wyścigu przekreślił jego szanse na triumf. Bartkowiak wygrał cztery wyścigi, ale turniej rozpoczął od upadku i wykluczenia - i to wystarczyło mu ostatecznie tylko na drugie miejsce. Błędy rywali skrzętnie wykorzystał Marcel Pawłowski. Startujący tuż po kontuzji zawodnik nie potknął się ani razu i z trzynastoma punktami sięgnął po zwycięstwo. Drugi był Bartkowiak, a trzeci Bazydło. „Gucio" jest pierwszym reprezentantem Akademii Sportu Wybrzeże, który stanął na podium tej imprezy.

Bardzo dobre zawody rozegrała też Gdańszczanka, Martyna Nows. Mniej szczęścia miał Artur Czajkowski, którego pechowy upadek po ósmym wyścigu wyeliminował z dalszej rywalizacji. Pierwsze doświadczenia na imprezie tej rangi zdobywał Leon Skrzydło. W roli rezerwowych zawsze gotowi do wyjazdu byli Ignacy Rataj i Stanisław Kwiatkowski.

Pomimo dokuczliwego upału zawody odbyły się w znakomitej atmosferze. Przez cały czas trwania imprezy na terenie toru dostępny był Darcy Ward - jeden z najsłynniejszych żużlowców w historii, który na zaproszenie Plech Sport Agency przyleciał do Gdańska prosto z australijskiego Brisbane. Kibice zbierali autografy, robili zdjęcia i rozmawiali z Australijczykiem.



Uczestnicy turnieju razem z Darcy Wardem.

Fot. autor tekstu

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BAZYDŁO (46,51), Turowski, Szydło, Bartkowiak (w/u); II. GRAAKJAER (45,26), Marciniak, Szurobura, Skrzydło; III. PAWŁOWSKI (45,38), Czajkowski, Feter, Zmarzły; IV. GACKOWSKI (43,96), Salawa, Nows, Mitera (u); V. BAZYDŁO (44,35), Nows, Graakjaer, Feter; VI. PAWŁOWSKI (44,51), Salawa, Szurobura, Szydło; VII. BARTKOWIAK (44,51), Gackowski, Zmarzły, Skrzydło; VIII. MARCINIAK (44,87), Mitera, Kwiatkowski, Turowski (w/su), Czajkowski (u/ns); IX. SZUROBURA (45,20), Mitera, Zmarzły, Bazydło (w/u); X. GRAAKJAER (45,44), Rataj, Szydło, Gackowski (w/u); XI. BARTKOWIAK (43,96), Marciniak, Salawa, Feter; XII. PAWŁOWSKI (44,05), Nows, Turowski, Skrzydło; XIII. SALAWA (44,87), Bazydło, Skrzydło, Kwiatkowski; XIV. MARCINIAK (44,14), Nows, Szydło, Rataj, Zmarzły (w/u); XV. BARTKOWIAK (43,66), Pawłowski, Graakjaer, Mitera (d); XVI. GACKOWSKI (45,72), Turowski, Feter, Szurobura (w/u); XVII. BAZYDŁO (43,93), Pawłowski, Gackowski, Marciniak; XVIII. FETER (46,51), Mitera, Skrzydło, Szydło; XIX. BARTKOWIAK (44,09), Nows, Szurobura, Kwiatkowski; XX. SALAWA (45,06), Graakjaer, Zmarzły, Turowski (d); XXI. BAZYDŁO (A - 45,30), Salawa (B).

Klasyfikacja Golden Boy Trophy - turniej o puchar im. Zenona Plecha: 1. Marcel Pawłowski (Polska, UKS Speedway Rędziny) 13 (3,3,3,2,2), 2. Bartosz Bartkowiak (Polska, MKMŻ Rybki Rybnik) 12 (w,3,3,3,3), 3. Gustaw Bazydło (Polska, Akademia Sportu Wybrzeże) 11+3 (3,3,w,2,3), 4. Antoni Salawa (Polska, Motor Lublin) 11+2 (2,2,1,3,3), 5. Markus Marciniak (Polska, Motor Lublin) 10 (2,3,2,3,0), 6. Oliver Graakjaer (Dania) 10 (3,1,3,1,2), 7. Marcel Gackowski (Polska, BTŻ Polonia Bydgoszcz) 9 (3,2,w,3,1), 8. Martyna Nows (Polska, Akademia Sportu Wybrzeże) 9 (1,2,2,2,2), 9. Igor Szurobura (Polska, Motor Lublin) 6 (1,1,3,w,1), 10. Mikołaj Mitera (Polska, Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja) 6 (u,2,2,d,2), 11. Aleksander Feter (Polska, BTŻ Polonia Bydgoszcz) 5 (1,0,0,1,3), 12. Sawin Turowski (Polska, KS Toruń) 5 (2,w,1,2,d), 13. Leon Szydło (Polska, KS ROW Rybnik) 3 (1,0,1,1,0), 14. Tobiasz Zmarzły (Polska, KS ROW Rybnik) 3 (0,1,1,w,1), 15. Artur Czajkowski (Polska, Akademia Sportu Wybrzeże) 2 (2,- ,- ,- ,-), 16. Ignacy Rataj (Polska, Akademia Sportu Wybrzeże) 2 (2,0), 17. Leon Skrzydło (Polska, Akademia Sportu Wybrzeże) 2 (0,0,0,1,1), 18. Stanisław Kwiatkowski (Polska, Akademia Sportu Wybrzeże) 1 (1,0,0).

NCD uzyskał w XV wyścigu BARTOSZ BARTKOWIAK – 43,66 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Widzów około 200.

TOMASZ ROSOCHACKI

INDYWIDUALNY PUCHAR 2. EKSTRALIGI U19. PIŁA – 29.06.2026

Świetny Oskar Kręglicki

Pod nieobecność Maksymiliana Pawełczaka nieco niespodziewanie na pilskim torze „rządził" Krośnianin Oskar Kręglicki. Wygrał on swoje cztery pierwsze wyścigi, a w ostatnim występie minął linię mety na trzeciej pozycji. To zagwarantowało temu utalentowanemu żużlowcowi zwycięstwo w turnieju, będące największym sukcesem w dotychczasowej karierze.

Tuż za Oskarem Kręglickim uplasowało się trzech zawodników: Kacper Andrzejewski, Nikodem Łuczak i Paweł Wyczyszczok. Wszyscy oni zgromadzili po 11 punktów i o kolejności zadecydowały regulaminowe niuanse. Na wyróżnienie zasłużyli także: Emil Maroszek, Jakub Żurek, Adrian Przybyło, Kamil Witkowski Patryk Surowiec.

Nie obyło się bez upadków, na szczęście niegroźnych. Warto zaznaczyć, że mimo braku zawodników rezerwowych wszystkie wyścigi odbyły się w czteroosobowej obsadzie, co nie jest faktem oczywistym w tego rodzaju zawodach. Uczestnicy turnieju do końca walczyli o jak najlepszy rezultat.

Rywalizacja młodych jeźdźców re**prezentujących kluby z zaplecza Ekstraligi dopiero się rozkręca. Była to wprawdzie 3. runda tegorocznego cyklu Indywidualnego Pucharu 2. Ekstraligi U19, ale ich konfrontacja odbyła się dopiero po raz drugi, bo zawody w Krośnie zostały przełożone na inny termin.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MAROSZEK (64,19), Łuczak, Witkowski, Ignaszak; II. KRĘGLICKI (65,46), Wyczyszczok, Baryłka, Przybyło (w/su); III. ŻUREK (65,22), Surowiec, Lewandowski, Wąchała; IV. ANDRZEJEWSKI (65,90), Putkowski, Romaniak, Rudowicz; V. MAROSZEK (65,08), Romaniak, Przybyło, Wąchała; VI. ŻUREK (64,10), Andrzejewski, Łuczak, Baryłka; VII. KRĘGLICKI (64,70), Ignaszak, Putkowski, Lewandowski; VIII. WYCZYSZCZOK (65,85), Surowiec, Witkowski, Rudowicz (w/u); IX. BARYŁKA (64,45), Lewandowski, Maroszek, Rudowicz; X. PRZYBYŁO (65,15), Łuczak, Surowiec, Putkowski; XI. ANDRZEJEWSKI (64,34), Wyczyszczok, Ignaszak, Wąchała (w/u); XII. KRĘGLICKI (64,69), Żurek, Witkowski, Romaniak (w/u); XIII. KRĘGLICKI (65,56), Andrzejewski, Surowiec, Maroszek; XIV. ŁUCZAK (65,81), Wyczyszczok, Romaniak (w/su), Lewandowski (d); XV. PRZYBYŁO (64,53), Ignaszak, Rudowicz, Żurek; XVI. WITKOWSKI (66,00), Baryłka, Putkowski, Wąchała; XVII. MAROSZEK (65,94) Wyczyszczok, Żurek, Putkowski; XVIII. ŁUCZAK (65,57), Rudowicz, Kręglicki, Wąchała; XIX. SUROWIEC (65,75), Baryłka, Ignaszak, Romaniak; XX. WITKOWSKI (65,00), Przybyło, Andrzejewski, Lewandowski.

KLASYFIKACJA: 1. (7) Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 13 (3,3,3,3,1), 2. (14) Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz) 11 (3,2,3,2,1), 3. (2) Nikodem Łuczak (TŻ Ostrovia) 11 (2,1,2,3,3), 4. (8) Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 11 (2,3,2,2,2), 5. (1) Emil Maroszek (Polonia Piła) 10 (3,3,1,0,3), 6. (10) Jakub Żurek (ROW Rybnik) 9 (3,3,2,0,1), 7. (5) Adrian Przybyło (Stal Rzeszów) 9 (w,1,3,3,2), 8. (4) Kamil Witkowski (PSŻ Poznań) 9 (1,1,1,3,3), 9. (12) Patryk Surowiec (Stal Rzeszów) 9 (2,2,1,1,3), 10. (6) Dominik Baryłka (Polonia Piła) 8 (1,0,3,2,2) 11. (3) Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań) 6 (0,2,1,2,1), 12. (15) Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz) 4 (2,1,0,1,0), 13. (11) Bartosz Lewandowski (Polonia Piła) 3 (1,0,2,d,0), 14. (16) Piotr Rudowicz (TŻ Ostrovia) 3 (0,w,0,1,2), 15. (13) Rafał Romaniak (PSŻ Poznań) 3 (1,2,w,w,0), 16. (9) Arkadiusz Wąchała (Wilki Krosno) 0 (0,0,w,0,0), Nr 17, 18 19 i 18 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w VI wyścigu JAKUB ŻUREK – 64,10 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 200.

WIESŁAW SZMAGAJ

eprasa.pl 1df8b02988

IV RUNDA. INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI W KLASIE 500R. GRUDZIĄDZ (29.06.2026)

Zmiana lidera klasyfikacji

Turnieje w tych rozgrywkach składają się z czterech serii po pięć wyścigów, a następnie czołowa czwórka melduje się w finale, skąd punkty wliczane są do klasyfikacji generalnej. Tym razem rundę zasadniczą wygrał z 10 punktami Michał Głębocki, a tyle samo wywalczył również jego kolega z Gorzowa Damian Bełtowski.

Stawkę finału uzupełnili z dziewięcioma punktami Oskar Wińczewski oraz Julian Wronecki z Zielonej Góry. W ostatnim wyścigu najlepszy okazał się już Bełtowski, a za nim linię mety minęli kolejno Głębocki, Wińczewski i Wronecki. Dotychczasowy lider cyklu Dawid Oscenda z Leszna zakończył zmagania na szóstym miejscu, gromadząc 9 punktów.

Po czterech rozegranych rundach na czele klasyfikacji Indywidualnego Pucharu Ekstraligi w klasie 500R znajduje się Bełtowski (45), a dalsze miejsca zajmują Głębocki (44), Oscenda (42) i William Forstner (37). Piąty turniej z tego cyklu zaplanowany jest na 27 lipca w Lesznie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ZYSKOWSKI (69,25), Kluczniak, Luzarowski, Sibiński (w); II. BEŁTOWSKI (67,94), Oscenda, Forstner, Wronecki; III. GŁĘBOCKI (67,83), Jarosiewicz, Syguda, Morawiak; IV. WIŃCZEWSKI (68,44), Orczykowski, Czyżniejewski, Silski; V. SZEWCZYK (67,89), Byszewski, Kazaniecki, Pawlikowski; VI. WRONECKI (69,78), Syguda, Silski, Luzarowski; VII. BYSZESKI (68,29), Orczykowski, Forstner, Zyskowski; VIII. SZEWCZYK (67,73), Bełtowski, Głębocki, Wińczewski; IX. CZYŻNIEJEWSKI (68,68), Kazaniecki, Morawiak, Sibiński; X. JAROSIEWICZ (67,52), Oscenda, Pawlikowski, Kluczniak; XI. WRONECKI (69,70), Orczykowski, Kulczyński (Morawiak – w/2ostr.), Szewczyk (w); XII. CZYŻNIEJEWSKI (68,56), Oscenda, Byszewski, Luzarowski; XIII. WIŃCZEWSKI (68,32), Forstner, Jarosiewicz, Sibiński; XIV. GŁEBOCKI (68,47), Kluczniak, Kazaniecki, Silski; XV. BEŁTOWSKI (68,18), Zyskowski, Pawlikowski, Syguda (u); XVI. BYSZEWSKI (69,42), Jarosiewicz, Morawiak, Luzarowski; XVII. OSCENDA (68,42), Forstner, Kazaniecki, Silski; XVIII. WRONECKI (69,57), Szewczyk, Kulczyński (Kluczniak – w/2m.), Zyskowski (w/su); XIX. WIŃCZEWSKI (68,97), Syguda, Pawlikowski, Sibiński; XX. GŁĘBOCKI (68,69), Bełtowski, Czyżniejewski, Orczykowski (u).

FINAŁ: XXI. BEŁTOWSKI (68,26), Głębocki, Wińczewski, Wronecki (u).

KLASYFIKACJA: 1. (6) Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 13 (3,2,3,2,3), 2. (10) Michał Głębocki (Stal Gorzów) 12 (3,1,3,3,2), 3. (14) Oskar Wińczewski (GKM Grudziądz) 10 (3,0,3,3,1), 4. (7) Julian Wronecki (ZKŻ SSA Zielona Góra) 9 (0,3,3,3,u), 5. (17) Bartosz Byszewski (KS Toruń) 9 (2,3,1,3), 6. (8) Dawid Oscenda (Unia Leszno) 9 (2,2,2,3), 7. (20) Kacper Szewczyk (Speedway Lublin) 8 (3,3,w,2), 8. (15) Marcel Czyżniejewski (ZKŻ SSA Zielona Góra) 8 (1,3,3,1), 9. (12) Kajetan Jarosiewicz (ZKŻ SSA Zielona Góra) 8 (2,3,1,2), 10. (13) Kevin Orczykowski (KS Toruń) 6 (2,2,2,u), 11. (5) William Forstner (Stal Gorzów) 6 (1,1,2,2), 12. (1) Tomasz Zyskowski (Włókniarz Częstochowa) 5 (3,0,2,w/su), 13. (9) Adam Syguda (Włókniarz Częstochowa) 5 (1,2,u,2), 14. (18) Szymon Kazaniecki (KS Toruń) 5 (1,2,1,1), 15. (4) Casper Kluczniak (Włókniarz Częstochowa) 4 (2,0,2,w/2m.), 16. (19) Szymon Pawlikowski (GKM Grudziądz) 3 (0,1,1,1), 17. (11) Piotr Morawiak (Unia Leszno) 2 (0,1,w/2ostr.,1), 18. (21) Szymon Kulczyński (ZKŻ SSA Zielona Góra) 2 (1,1), 19. (2) Antoni Luzarowski (KS Toruń) 1 (1,0,0,0), 20. (16) Paweł Silski (Unia Leszno) 1 (d,1,0,0), 21. (3) Maciej Sibiński (WTS SA Wrocław) 0 (w,0,0,0).

NCD uzyskał w X wyścigu KAJETAN JAROSIEWICZ – 67,52 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 200.

STANISŁAW WRONA

IX RUNDA. DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2 EKSTRALIGI 500R. BYDGOSZCZ 30.06.2026

Ostrovia najlepsza

Zwycięstwem Ostrovii Ostrów zakończyła się IX runda Drużynowego Pucharu 2 Ekstraligi w klasie 500R rozgrywana na torze w Bydgoszczy. Miejsca na podium uzupełniły ekipy z Poznania oraz Bydgoszczy. Nieklasyfikowany był ROW Rybnik, z uwagi na spóźnienie na start Wiktora Klechy oraz Polonia Piła z uwagi na zbyt małą ilość zawodników.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. NAPIERACZ (65,82), Bożek, Wierzbowski; II. SZCZYRBA (64,91), Wawrzynowicz, Wawrzynowicz, Klecha (ns); III. KOWAL (67,72), Biedrzycki, Brożyna, Nowok; IV. NAPIERACZ (66,31), Bednarek, Bożek, Tereszczuk; V. WAWRZYNOWICZ (68,25), Wawrzynowicz, Wierzbowski; VI. SZCZYRBA (65,50), Brożyna, Nowok, Klecha (ns); VII. LIS (66,66), Bednarek, Biedrzycki, Tereszczuk; VIII. WAWRZYNOWICZ, Wawrzynowicz, Bożek, Napieracz (w); IX. KLECHA (67,72), Szczyrba, Wierzbowski; X. BROŻYNA (67,81), Bednarek, Tereszczuk, Nowok; XI. LIS (66,34), Kowal, Napieracz, Bożek; XII. BROŻYNA (67,44), Wierzbowski, Nowok; XIII. LIS (66,67), Wawrzynowicz, Biedrzycki, Wawrzynowicz (u); XIV. KLECHA (66,16), Szczyrba, Bednarek, Tereszczuk; XV. BROŻYNA (66,62), Napieracz, Bożek, Nowok; XVI. KOWAL, Biedrzycki, Wierzbowski; XVII. BEDNAREK (66,60), Wawrzynowicz, Wawrzynowicz, Tereszczuk (w); XVIII. SZCZYRBA (65,84), Klecha, Bożek, Napieracz (d); XIX. BEDNAREK (67,41), Tereszczuk, Wierzbowski (d); XX. WAWRZYNOWICZ (67,09), Wawrzynowicz, Nowok, Brożyna; XXI. SZCZYRBA (66,37), Klecha, Lis, Kowal

KLASYFIKACJA:

I. OSTROVIA OSTRÓW – 24 pkt.: 11. Wojciech Kowal 8+1 (3,-,2*,-,3,0), 12. Dorian Biedrzycki 6+2 (2*,1,-,1,2*,-), 20. Szymon Lis 10 (3,3,3,1)

II. PSŻ POZNAŃ - 23 pkt.: 5. Alan Wawrzynowicz 10+1 (1,2*,3,u,1,3), 6. Milan Wawrzynowicz 13+2 (2,3,2*,2,2,2*), Nr 17 - brak zawodnika.

III. POLONIA BYDGOSZCZ – 16 pkt.: 13. Bartosz Bednarek 13 (2,2,2,1,3,3), 14. Kacper Tereszczuk 3+1 (0,0,1*,0,w,2), Nr 21 – brak zawodnika.

IV. ORZEŁ ŁÓDŹ – 15 pkt.: 9. Fabian Brożyna 12 (1,2,3,3,3,0), 10. Marcel Nowok 3 (0,1,0,1,0,1), Nr 19 - – brak zawodnika.

V. WILKI KROSNO – 15 pkt.: 1. Konrad Napieracz 9 (3,3,w,1,2,d), 2. Adam Bożek 6+2 (2*,1,1,0,1*,1), Nr 15 – brak zawodnika.

NKL. ROW RYBNIK - 26 pkt.: 7. Wiktor Klecha 10+2 (-,-,3,3,2*,2*), 8. Franciszek Szczyrba 16+2 (3,3,2*,2*,3,3), Nr 18 – brak zawodnika.

NKL. POLONIA PIŁA: - 6 pkt.: 3. Bartosz Wierzbowski 6 (1,1,1,2,1,d), Nr 4 i 16 – brak zawodnika

NCD uzyskał w II wyścigu FRANICSZEK SZCZYRBA - 64,91 s. Sędziował Bartłomiej Groning. Widzów około 200.

MARCIN MOLENDA

PIOTRKOWSKA CENTER OFF

Żużel wjeżdża do OFFa – historyczne kadry i motocykle prosto z toru

Blisko 80 lat sportowej historii i emocje uchwycone na niemal 100 fotografiach. Już 5 lipca w przestrzeni wystawienniczej OFF Piotrkowska Center zagości wystawa „ŁÓDŹ ŻUŻLA” – wielowymiarowa opowieść o sporcie, ludziach i emocjach, a jednocześnie zapowiedź historycznego weekendu z Grand Prix na Łódzkiej Moto Arenie.

Prezentowane na wystawie wielkoformatowe, historyczne i współczesne zdjęcia odwiedzającym wystawę pozwolą odkryć – lub ponownie rozpalić – stadionowe emocje. Prawdziwą perłą tej historycznej kolekcji są archiwalne fotografie autorstwa Marka Kondraciuka, dokumentujące mecze legendarnego Tramwajarza Łódź. Ta kultowa sekcja, funkcjonująca w latach 1948–1964, ścigała się na torze przy ulicy 6 Sierpnia – który po latach stał się bazą dla dzisiejszego Orła Łódź.

W tych wyjątkowych kadrach uchwycona została m.in. postać Włodzimierza Szwendrowskiego (1931–2013) – najwybitniejszego łódzkiego żużlowca w historii. Choć pochodził z Lublina, to właśnie w barwach łódzkiego Tramwajarza sięgał po indywidualne mistrzostwo Polski w 1951 i 1955 roku, stając się absolutną legendą dyscypliny. Obok tych bezcennych pamiątek pojawią się także współczesne ujęcia autorstwa fotoreporterów, takich jak Adrian Sadurski, Wiesław Ruhnke, Zuzanna Kloskowska czy oficjalny fotograf cyklu Speedway Grand Prix – Marcin Karczewski.

– Muszę przyznać, że nie przypominam sobie drugiej takiej wystawy, gdzie zwiedzający mogliby zobaczyć prawie 100 dużych fotografii żużlowych z przestrzeni tak naprawdę 80 lat, czyli tyle, ile funkcjonuje sekcja żużlowa w Łodzi – mówi Maciej Markowski, oficer prasowy FIM Speedway Grand Prix of Poland Łódź.

Oprócz zatrzymanych w kadrze wspomnień, organizatorzy zadbali o inne eksponaty prosto z toru, które pozwolą z bliska poczuć magię tego sportu. – Zaprezentujemy dwa, kompletne motocykle żużlowe oraz cały ubiór zawodnika, to znaczy kombinezon, kask, gogle i tak dalej – zdradza Maciej Markowski.

Wystawa stanowić będzie preludium do absolutnego przełomu w historii łódzkiego żużla. Pod koniec lipca łódzka Moto Arena zamieni się w globalne centrum tej dyscypliny, goszcząc po raz pierwszy tak prestiżowe zawody rangi mistrzostw świata. Już 31 lipca w rundzie SGP 2 o laury powalczą najlepsi juniorzy globu, a dzień później, 1 sierpnia, elita światowego speedwaya zmierzy się w ramach 7. rundy Speedway Grand Prix. Łódzka publiczność zobaczy w akcji m.in. sześciokrotnego mistrza świata, Bartosza Zmarzlika, którego dominację spróbuje przełamać świetnie znany lokalnym kibicom Australijczyk, Brady Kurtz. Emocje podgrzeje też start silnej polskiej reprezentacji: Kacpra Woryny, Patryka Dudka, Dominika Kubery.

– Różne światy, pokolenia i ludzkie pasje w jednej, wspólnej przestrzeni – tym dla nas jest OFF, więc tym razem z ogromną ciekawością gościmy wydarzenie, które celebruje piękną lokalną tradycję, ale też promuje Łódź jako światowego gracza w tej dziedzinie sportu. Mamy nadzieję spotkać się nie tylko z zagorzałymi kibicami, ale i z osobami, które żużlową magię chcą dopiero odkryć w luźnej atmosferze – podkreśla Michał Pietrzak, koordynator wydarzeń OFF Piotrkowska Center.

Ekspozycję „ŁÓDŹ ŻUŻLA” będzie można oglądać bezpłatnie od codziennie od 6 lipca do 2 sierpnia na II piętrze za „Różowymi Drzwiami” w godzinach 12–20, a na koniec lipca planowane są w tej przestrzeni kolejne żużlowe akcenty.

V RUNDA. DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2 EKSTRALIGI 500R. BYDGOSZCZ 01.07.2026

ROW Rybnik najlepszy w przerwanych zawodach!

Zwycięstwem ROW Rybnik zakończyła się V runda Drużynowego Pucharu 2 Ekstraligi w Bydgoszczy w klasie 500r. Miejsca na podium zajęli jeszcze TŻ Ostrovia Ostrów, Orzeł Łódź i Wilki Krosno. Z uwagi na stan toru zawody zostały zakończone po 14 wyścigach.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BIEDRZYCKI (67,10), Kowal, Bednarek (w), Tereszczuk (w); II. BROŻYNA (66,82), Nowok, Wierzbowski, Pawlak (u); III. SZCZYRBA (65,07), Napieracz, Klecha, Bożek; IV. BEDNAREK (66,58), A. Wawrzynowicz, M. Wawrzynowicz, Tereszczuk (M); V. BROŻYNA (66,09), Lis, Kowal, Nowok; VI. NAPIERACZ (65,81), Bożek, Wierzbowski, Pawlak (w); VII. KLECHA (65,38), Szczyrba, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz; VIII. BROŻYNA (71,10), Bednarek (d), Nowok (w), Tereszczuk (ns); IX. KOWAL, Biedrzycki, Wierzbowski, Pawlak (w); X. NAPIERACZ (65,22), A. Wawrzynowicz, Bożek, M. Wawrzynowicz; XI. SZCZYRBA (65,72), Klecha, Bednarek (M), Tereszczuk (ns); XII. LIS (66,20), Biedrzycki, Napieracz, Bożek; XIII. KLECHA (65,22), Szczyrba, Nowok, Brożyna (w); XIV. M.WAWRZYNOWICZ (67,22), A. Wawrzynowicz, Wierzbrowski (d), Pawlak (ns).

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK – 19 pkt.: 11. Wiktor Klecha 9 (1,3,2,3), 12. Franciszek Szczyrba 10+2 (3,2*,3,2*)

II. OSTROVIA OSTRÓW: - 18 pkt.: 3. Dorian Biedrzycki 6+2 (3,-,2*,2*), 4. Wojciech Kowal 7+1 (2,1*,3,-), 16. Szymon Lis 5 (2,3)

III-IV. ORZEŁ ŁÓDŹ – 12 pkt.: 5. Marcel Nowok 3+1 (2*,0,w,1), 6. Fabian Brożyna 9 (3,3,3,w)

III-IV. WILKI KROSNO - 12 pkt.: 9. Adam Bożek 3+1 (0,2*,1,0), 10. Konrad Napieracz 9 (2,3,3,1)

V. PSŻ POZNAŃ – 11 pkt.: 13. Alan Wawrzynowicz 6 (2,0,2,2), 14. Milan Wawrzynowicz 5 (1,1,0,3)

VI-VII. POLONIA BYDGOSZCZ - 3 pkt.: 1. Bartosz Bednarek 3 (w,3,d,m), 2. Kacper Tereszczuk 0 (w,m,-,-)

VI-VII. POLONIA PIŁA – 3 pkt.: 7. Bartosz Wierzbowski 3 (1,1,1,d), 8. Paweł Pawlak 0 (u,w,w,-)

NCD uzyskał w III wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 65,07 s. Widzów około 200.

MARCIN MOLENDA

TYGODNIK ŻUŻLOWY

kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 1df8b02988

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

KING'S LYNN
– NORTHAMPTON 45:45 (06.07)

Po 14 wyścigach było 42:42. W ostatnim wygrał Iversen przed parą miejscowych Fricke – Cook. Bez punktu Lidsey.

KING'S LYNN: Max Fricke 12 (2,2,3,3,2), Chris Harris 4+1 (0,1*,2,1), Ben Cook 10+1 (3,2,2,2,1*), Cooper Rushen 5+2 (2*,d,1*,2), Jan Kvech 8 (2,2,3,1), Jordan Jenkins 1 (1,w,w), Jody Scott 5+2 (3,1*,1*,0,0).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey 10 (3,3,2,2,0), Kye Thomson 6+1 (1,1,3,1*), Matej Zagar 5 (1,1,0,3), Niels Kristian Iversen 11 (0,3,2,3,3), Nicolai Klindt 9 (3,3,3,0), Troy Batchelor 1 (0,0,t,1), Luke Harrison 3 (2,0,0,0,1).

LEICESTER
– IPSWICH 55:35 (06.07)

Tylko w dwóch wyścigach punkty stracił Musielak. Najpierw pokonała go 5:1 para Thompson – Masters. Następnie parę Brennan – Musielak przedzielił Kemp.

LEICESTER: Josh Pickering 9+1 (1,2,3,2,1*), Kyle Howarth ZZ, Sam Masters 12+2 (3,3,2*,2*,2), Daniel Thompson 7+2 (0,2*,0,3,2*), Nick Morris 7+1 (w,3,3,0,1*), Drew Kemp 13+3 (3,1*,2*,2*,2,3), Joe Thompson 7+1 (1,1,2*,3).

IPSWICH: Thomas Brennan 8 (3,2,3,0,0), Daniel King ZZ, Freddy Hodder 1 (0,0,1,0), Scott Nicholls 3+1 (1,1*,1,d,0), **Tobiasz Musielak 15+2 (2*,2*,3,1,1,3,3),** Kevin Juhl Pedersen 5 (2,0,1,0,1,1), Jason Edwards 3 (0,3,0).

SHEFFIELD
– KING'S LYNN 44:46 (09.07)

Przedziwny mecz. Miejscowi prowadzili 35:25 i stanęli. Goście cztery kolejne wyścigi wygrali po 5:1 i zrobiło się 39:45.

SHEFFIELD: Jack Holder ZZ, Anders Rowe 8+3(2,2*,1*,2*,1), Chris Holder 11 (0,3,1,3,1,3), Leon Flint 7+1 (d,2,2*,3,0), Josh Pickering 11+1 (3,3,2,1,d,2*), Jake Mulford 2 (2,0,0), Luke Killeen 5+1 (1*,1,2,0,1).

KING'S LYNN: Max Fricke 13 (3,1,3,3,3), Chris Harris 6+1 (1,0,3,2*), Ben Cook 10+1 (3,3,1,2*,1), Cooper Rushen 5 (1,1,0,3), Jan Kvech 7+1 (2,1,2,2*,0), Jordan Jenkins 5+1 (3,d,0,2*), Jody Scott 0(d,0,0).

IPSWICH
– LEICESTER 42:48 (09.07)

Ipswich prowadziło 36:30 i się zatrzymało. Ostatnie cztery wyścigi, to 1:5, 1:5, 3:3 i 1:5. Przed ostatnim było 41:43, ale para Douglas – Masters pokonała 5:1 Musielaka.

IPSWICH: Thomas Brennan 6+1 (2*,1,2,1,0), Richard Lawson ZZ, Michael Palm Toft 2+1 (0,0,1*,1), Scott Nicholls 12 (3,2,3,2,2,0), **Tobiasz Musielak 12 (3,3,2,2,1,1),** Kevin Juhl Pedersen 3+3 (0,1*,1*,1*), Jason Edwards 7+1 (2,2*,0,3,0).

LEICESTER: Ryan Douglas 14+2 (1,3,3,2*,2*,3), Kyle Howarth ZZ, Nick Morris 1+1 (1*,0), Daniel Thompson 10 (d,2,3,2,3), Sam Masters 10+1 (d,2,3,3,2*), Drew Kemp 10 (3,1,d,3,d,u,3), Joe Thompson 3 (1,1,1,0,0).

NORHTAMPTON
– BELLE VUE 42:47 (09.07)

Przed ostatnim wyścigiem było 40:43. W ostatnim para Doyle – Cook wygrała 4:2 z Lidsey'em i Iversenem.

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey 8+1 (1*,1,3,1,2), Kye Thomson 4+1 (2,0,w,2*), Matej Zagar 6 (0,d,3,3), Niels Kristian Iversen 10 (3,3,1,3,0), Nicolai Klindt 3 (3,d,0,d), Troy Batchelor 5 (0,2,2,1), Luke Harrison 6 (2,1,2,1).

BELLE VUE: Brady Kurtz 7+1 (0,2,3,2*), Norick Bloedorn 8+1 (3,1*,3,1), Peter Kildemand 3+1 (1*,d,0,2), Zach Cook 9(2,3,1,2,1), Jason Doyle 13 (2,3,2,3,3), Tate Zischke 5+1 (3,2*,0,0), Sam Hagon 2 (1,0,1,0).

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

GLASGOW
– OXFORD 43:23 (03.07)

GLASGOW: Daniel Thompson 8 (2,3,3), Vinnie Foord 4+2 (1*,2*,1,w), Chris Harris 8+1 (3,2*,3), Kevin Juhl Pedersen 6+1 (1,3,2*), Leon Flint 7+1 (3,3,1*), Sam Hagon 10+1 (3,2*,3,2), Freddy Hodder 0 (d,d,0).

OXFORD: Sam Masters 7 (3,1,3), Max Perry 0 (w,0,d), Edward Kennett 4+1 (2,1,1*), Anders Rowe 2 (d,0,2), Luke Killeen 3+1 (1*,1,1), Darryl Ritchings 1+1 (1*,0,d), Dayle Wood 6 (2,2,2,0).

SCUNTHORPE
– PLYMOUTH 57:33 (03.07)

SCUNTHORPE: Josh Pickering 13 (1,3,3,3,3), Connor Mountain 7+1 (3,2*,1,1), Daniel Gilkes 1 (d,0,1), Luke Harrison 11 (3,1,3,3,1), Michael Palm Toft 8+1 (0,3,3,2*), Ryan Ingram 7+2 (3,0,2*,2*), Nathan Ablitt 10+1(2*,1,3,1,3).

PLYMOUTH: Daniel King ZZ, Joe Thompson 10 (2,3,2,2,1,0), Daniel Klima 4+1 (1*,2,0,1), Tate Zischke 10+2 (2,2*,1*,2,1,2), Scott Nicholls 6 (0,3,1,2,0,0), Anze Grmek 3+1 (1,2*,0,0,0), Ben Whalley 0 (0,0,0).

BERWICK
– OXFORD 53:37 (04.07)

BERWICK: Peter Kildemand 11+2 (1*,2*,3,2,3), Jye Etheridge 5 (2,3,u/-), Victor Palovaara 9 (3,2,1,2,1), Jordan Jenkins 4+3 (2*,1*,0,1*), Nick Morris 9+1 (3,3,2,1*,u/-), Jack Smith 10+3 (2*,2*,3,1*,2), Reid Battye 5 (3,1,d,1,0).

OXFORD: Sam Masters 17 (3,3,3,3,3,2), Luke Killeen 0(0,0,w,0), Edward Kennett 4 (d,1,d,3), Mitchell McDiarmid 6 (1,0,2,3,0), Anders Rowe 4+1 (2,0,2*,0), Darryl Ritchings 5 (1,0,1,2,1), Dayle Wood 1+1 (0,w,1*,0).

PLYMOUTH
– REDCAR 34:56 (04.07)

PLYMOUTH: Chris Harris 3 (w,w,3,0), Joe Thompson 6+1(1,3,2*,0), Daniel Klima 1 (1,d,0,d), Tate Zischke 4 (0,2,1,1), Scott Nicholls 16 (3,2,3,2,3,3), Ryan Ingram 2 (2,0,0,0), Ben Whalley 2 (0,0,2,0).

REDCAR: Nicolai Klindt 14+1 (3,3,2,3,1*,2), Simon Lambert 8+2 (2*,3,1,1*,1), Jake Mulford 8+3 (2*,1*,0,3,2*), Jake Allen ZZ, Jason Edwards 11+2 (2,3,2*,1,2,1*), Ace Pijper 6 (1,1,3,1), Jody Scott 9+1(3,1*,2,3).

OXFORD
– PLYMOUTH 48:42 (08.07)

OXFORD: Sam Masters 9 (1,3,2,3,0), Luke Killeen 7+1(3,2*,2,0), Edward Kennett 7 (2,2,0,3), Mitchell McDiarmid 5 (0,0,3,2), Anders Rowe 11 (3,3,3,0,2), Darryl Ritchings 2+1 (2*,0,0), Dayle Wood 7+3(3,1*,2*,1*).

PLYMOUTH: Chris Harris 9+2 (2,3,1*,2,1*), Joe Thompson 5+1 (d,1,3,1*), Daniel Klima 4+1 (1,1*,1,1), Jason Edwards 14 (3,2,3,3,3), Scott Nicholls 8 (2,1,2,2,1), Anze Grmek 0 (u,0,0), Ben Whalley 2+1 (1,1*,0,0).

BSN SERIES PÓŁFINAŁ

REDCAR
– BERWICK 58:31 (03.07) (I mecz)

REDCAR: Nicolai Klindt 14 (2,3,3,3,3), Simon Lambert 2(0,1,1), Jake Mulford 4 (d,1,3,0), Jason Edwards 12+1 (3,3,2*,3,1), Jake Allen 8+1 (3,2*,2,1), Ace Pijper 8+1 (3,3,0,2*), Jody Scott 10+2 (2*,2*,3,1,2).

BERWICK: Peter Kildemand 10 (1,2,3,2,2), Jye Etheridge 6 (3,0,2,1), Victor Palovaara 6 (2,1,0,3,0), Jordan Jenkins 3 (d,d,2,1), Nick Morris 3 (1,2,0,0), Jack Smith 2 (0,0,1,1,0), Reid Battye 1+1 (1,w,0).

MIŁOSZ LIPPKI

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN

VARGARNA
– INDIANERNA 44:46 (07.07)

Kluczowy okazał się XIII wyścig. Przed nim było 34:38. Wtedy jednak para Buczkowski – Huckenbeck pokonała 5:1 Przyjemskiego. Zrobiło się zatem 35:43. W kolejnym Vaculik pokonał Pawlickiego. Miejscowi wgrali, ale tylko 4:2 i było po meczu (39:45).

VARGARNA: Martin Vaculik 15 (3,3,3,3,3), **Wiktor Przyjemski 3 (1,1,0,1),** Jaimon Lidsey 4+1 (0,2,2*,0), **Maksymilian Pawełczak 2+1 (1,0,-,1*),** Frederik Jakobsen 13+1 (3,3,2,2,1,2*), Filip Hjelmland 7+1 (2,1,0,2*,2), Ludvig Selvin 0 (0,0,-,0).

INDIANERNA: Krzysztof Buczkowski 12 (2,3,3,3,1), Szymon Woźniak 2 (0,1,1,0), Przemysław Pawlicki 10 (3,2,3,2,d), Kai Huckenbeck 8+3 (2*,3,1*,2*), Oliver Berntzon 4 (2,1,1,w), Rasmus Karlsson 6+1 (1,2*,0,3), Jonatan Grahn 4 (3,0,0,1).

SMEDERNA
– DACKARNA 52:38 (07.07)

Wyraźny sukces miejscowych, chociaż aż taką ostatecznie przewagę wypracowali na końcu wygrywając dwa ostatnie wyścigi 9:3.

SMEDERNA: Maciej Janowski 6+1 (2*,1,2,1), Mathias Pollestad 11 (3,2,0,3,3), Kim Nilsson 11+1 (3,3,3,d,2*), **Gleb Czugunow 5+2 (2*,1,2*,0),** Andżejs Lebedevs 10 (2,3,2,3), Joel Andersson 3+2(2*,1*,0,0), Daniel Henderson 6+2 (3,1*,1*,1).

DACKARNA: Matias Nielsen 2+1 (1,0,1*,-), **Jakub Krawczyk 5 (d,2,2,1), Artiom Łaguta 7 (1,3,3,-),** Andreas Lyager 7+2 (0,3,2*,1*,0,1), Timo Lahti 11 (3,1,3,2,2,d), Sammy Van Dyck 3 (0,0,0,3), Tomas H. Jonasson 3+1 (1,w,0,2*).

ROSPIGGARNA
– DACKARNA 41:49 (08.07)

Jakub Krawczyk bohaterem gości. To właśnie jego punkty okazały się kluczowe. W pierwszym wyścigu Polak pokonał parę Tarasienko – Michelsen!

ROSPIGGARNA: Mikkel Michelsen 15 (0,2,2,3,2,3,3), **Piotr Pawlicki ZZ (-,-,-,-), Wadim Tarasienko 11+1 (2,3,3,2,1*,0),** Ludvig Lindgren 1+1 (0,0,0,1*), Adam Ellis 6+2 (2,1*,1*,2,0), Emil Millberg 0(0,d,-,0), Philip Hellstroem-Baengs 8+1 (3,1*,2,1,1).

DACKARNA: Matias Nielsen 5+1 (1,1*,0,3), **Jakub Krawczyk 8 (3,2,3,d), Artiom Łaguta 4+1 (1*,w,3,-),** Andreas Lyager 10 (2,3,3,0,2), Timo Lahti 8+2 (1,3,2,1*,1*), Avon Van Dyck 4+1 (1*,0,0,3), Tomas H. Jonasson 10+1 (2,3,1,2*,2).

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)

SOLKATTERNA
– MASARNA 49:47 (09.07)

SOLKATTERNA: Timo Lahti 13 (3,2,2,3,3), Harry Lundahl 5+2 (2*,2*,0,1,0), Olegs Mihailovs 6 (2,3,1,d), Matteo Boncinelli 3+2 (1*,1,0,1*), Victor Palovaara 6+2 (2,1*,2,0,1*), Tyr Soederblom 3+2 (1*,0,-,2*), Anton Jansson 13 (2,3,2,1*,3,2).

MASARNA: Joel Andersson 6+2 (1,2,0,2*,1*), Rasmus Pedersen 6 (0,d,3,0,3,0), Kevin Woelbert 12+2 (3,1,2*,3,1*,2), Emil Millberg - 0 (0,d,-,-), Kim Nilsson 17 (3,3,3,3,2,3), Alfred Aberg 2 (0,1,-,1), Aleks Lundqvist 4 (3,1,-,0,0).

GRIPARNA
– VALSARNA 46:48 (09.07)

GRIPARNA: Slater Lightcap ZZ (-,-,-,-), Noel Wahqlvist 0 (w,-,-,-), Anton Karlsson 16 (3,3,3,2,3,2), Patrick Kruse 7+1 (1,1,2*,1,2,0), Rune Thorst 8 (3,-,-3,-,2), Isak Lundquist 4 (1,3,0,u,w,w), Sebastian Johansson-Glimfjall 11+2 (2*,2,1,2,1*,3).

VALSARNA: Jesse Mustonen 16 (2,3,2,3,2,1,3), Sebastian Szostak ZZ (-,-,-,-), Adrian Gheorghe 5 (0,1,2,0,1,1), Jonathan Ejnermark 10+1 (w,2,2*,3,2,1), Mikkel Bech 13 (3,1,3,3,3), Dante Johansson 3 (1,-,0,2), Theo Johansson 1 (u,1,d,0,w).

NJUDUNGARNA
– ORNARNA 49:47 (09.07)

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland 0 (u,-,-,-), JacobJensen 15 (3,3,3,3,3), Avon van Dyck 10+2 (2,3,2*,2*,1), Sammy van Dyck 7+1 (1*,1,3,2,0), Tomas H. Jonasson 11+1 (2,3,1*,3,2), Alfons Wiltander 3 (u,0,1,0,2,w), Daniel H. Sjoestroem 3 (1,0,0,2,0).

ORNARNA: Daniel Henderson 6+1 (2,2,1*,1,0), Gino Manzares 4 (1,d,2,0,1), Oliver Berntzon 12+1 (3,2,3,1*,3), Leo Klasson 1+1 (0,1*,0,0), Casper Henriksson 9 (3,1,1,2,2), Rasmus Broberg 11 (3,2,0,3,3), Ludvig Selvin 4+1 (2*,1,-,1).

MAGNUS LARSSON

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

BROVST
– FJELSTED 27:57 (08.07)

BROVST: Esben Hjerrild 8 (0,3,2,2,1,-), **Wiktor Jasiński 6+1 (2,d,1,1*,0,w,2),** Dimitri Buch 3 (0,0,-,0,2,1), Rasmus Pedersen 5+1 (3,0,-,0,1,1*), Richard Lawson 5+1 (0,1,1,2,1*,0).

FJELSTED: Keynan Rew 9+1 (1,3,2*,3,d), Frederik Jakobsen 13+2 (3,2,1,2*,3,2*), Jacob Jensen 10+2 (1*,3,0,2*,1,3), Benjamin Basso 14+3 (1*,2*,3,2*,3,3), Jonas Seifert-Salk 11 (2,3,3,3,w).

NIELS WEDEL

BELGIA

TURNIEJ GWIAZD

HEUSDEN-ZOLDER (05.07)

1. Tino Bouin (Francja) 10+2+3 (1,3,3,3), 2. ZoltanLovas (Węgry) 11+2 (2,3,3,3), 3. Truls Kamhaug (Norwegia) 11+1 (3,3,3,2), 4. Mika Meijer (Holandia) 9+1+0 (3,2,1,3), 5. Alex Spooner (W. Brytania) 7+1 (2,1,2,2), 6. Ruben Guikema (Holandia) 6+0 (3,0,2,1), 7. Seth Norman (W. Brytania) 6 (2,2,0,2), 8. Jeffrey Sijbesma (Holandia) 4 (1,2,1,0), 9. Mickie Simpson (W. Brytania) 3 (0,0,2,1), 10. Niek Meijerink (Holandia) 3 (1,1,1,0), 11. Terence Paget (Francja) 1 (0,0,0,1), 12. Eli Meadows (W. Brytania) 1 (0,1,0,0).

ML

NIEMCY

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA NIEMIEC

III FINAŁ – GUESTROW (03.07)

Pod nieobecność Noricka Bloedorna wygrał sensacyjnie Valentin Grobauer. Grobauer dostał też dodatkowy punkt za największą liczbę wygranych wyścigów. Drugie miejsce też spora niespodzianka. Zajął je Tyler Haupt i to po wygraniu dodatkowego wyścigu z Huckenbeckiem. Bloedorna zabrakło, bo był chory. Nie oznacza to jednak, że nie wygra już czempionatu. **Organizatorzy poinformowali, że na końcu jedna najgorsza runda nie będzie brana pod uwagę. Do rozegrania jeszcze dwa turnieje.**

KLASYFIKACJA: 1. Valentin Grobauer 14 (2,3,3,3,3)+1, 2. Tyler Haupt 12+3 (1,2,3,3,3), 3. Kai Huckenbeck 12+2 (3,3,d,3,3), 4. Lars Skupień 11 (3,3,d,2,3), 5. Kevin Woelbert 11 (2,3,2,2,2), 6. Mario Hausl 10(2,2,3,1,2), 7. Janek Konzack 10 (3,2,2,1,2), 8. Patrick Hyjek 8 (3,1,1,2,1), 9. Magnus Rau 6 (1,0,2,1,2), 10. Danny Knakowski 5 (0,0,2,2,1), 11. Erik Pudel 5 (2,2,1,0,0), 12. Carlos Gennerich 4 (0,1,3,0,0), 13. Mika Frehse 4 (1,0,w,3,0), 14. Richard Geyer 4 (1,1,1,0,1), 15. Jonny Wynant 3 (0,1,0,1,1), 16. Louis Ruhnke 1(0,0,1,0,0), 17. Finn Elias Kruse NS

Czołówka po III finałach: 1. Kevin Woelbert 39, 2. Lars Skupień 34, 3. Norick Bloedorn 30, 4. Tyler Haupt 30, 5. Kai Huckenbeck 26, 6. Valentin Grobauer 22.

ML

eprasa.pl 1df8b02988

Walczy o życie sprzed wypadku

Jeszcze niespełna dwa lata temu walczył na żużlowych torach, teraz każdego dnia walczy przede wszystkim o własną sprawność. Max Dilger opublikował poruszający wpis, w którym pokazał efekty długiej rehabilitacji po ciężkim urazie kręgosłupa. Niemiec zrobił ogromne postępy, jednak sam przyznaje, że jego droga do pełnego powrotu wciąż jest daleka od końca.

W październiku 2024 roku podczas zawodów we Francji 36-letni zawodnik uczestniczył w bardzo poważnym wypadku. Obrażenia okazały się niezwykle rozległe. **Lekarze zdiagnozowali złamanie dwóch dolnych kręgów piersiowych - T11 i T12 oraz niepełne uszkodzenie rdzenia kręgowego. Od tego momentu rozpoczęła się najtrudniejsza walka w jego życiu.**

Przez wiele miesięcy Dilger był skazany na poruszanie się na wózku inwalidzkim. Każdy dzień oznaczał kolejne godziny intensywnej rehabilitacji oraz walkę o odzyskanie podstawowych funkcji ruchowych. Proces leczenia wymagał ogromnej determinacji i cierpliwości.

Teraz Niemiec przekazał kibicom optymistyczne wieści. W mediach społecznościowych opublikował nagranie dokumentujące postępy, jakie udało mu się osiągnąć.

„617 dni po niepełnym uszkodzeniu rdzenia kręgowego **- wciąż gonię swoje dawne ja" - napisał były żużlowiec.**

Nagranie pokazuje, że Dilger jest już w stanie samodzielnie się poruszać - i to bez użycia kul czy balkonika! To wyraźny sygnał, jak wielki postęp wykonał od czasu dramatycznego wypadku. Jednocześnie sam zawodnik nie ukrywa, że rehabilitacja nadal trwa, a pełny powrót do sprawności wymaga jeszcze wielu miesięcy ciężkiej pracy.



617 dni po niepełnym uszkodzeniu rdzenia kręgowego - wciąż gonię swoje dawne ja ***– napisał Max Dilger.***

Fot. archiwum zawodnika

Historia Niemca pokazuje, że nawet po najcięższych urazach determinacja i konsekwentna rehabilitacja mogą przynosić efekty. Choć droga do pełnej sprawności nadal jest długa, postępy, które osiągnął w ciągu ostatnich miesięcy, dają powody do optymizmu.

Max Dilger pozostawił po sobie także ślad w polskim żużlu. W ligowych rozgrywkach wystąpił w 58 meczach, odjechał 249 wyścigów i zdobył 346 punktów oraz 42 bonusy.

KONRAD CINKOWSKI

List

Czas najwyższy oddać to co wywalczono.

Cofnijmy się w czasie do 7 września 2025 roku. Na stadionie bydgoskiej Polonii trwa mecz finałowy Metalkas 2. Ekstraligi. Jego stawką jest awans miejscowych zawodników lub ich rywali z Leszna do przyszłorocznych rozgrywek PGE Ekstraligi. Od początku spotkania miejscowi nadają zdecydowanie ton rywalizacji. Na torze istnieje tylko jedna szybka ścieżka tuż pod bandą. Nie chodzi o to, czy tak przygotowany, a w zasadzie spreparowany tor jest regulaminowy, bo dla tych co znają się na żużlu jest to sprawą oczywistą, szczególnie w Bydgoszczy, gdzie praktyki preparowania toru znane są od zamierzchłych czasów. Rzecz zupełnie w czym innym. Bydgoszczanie na tej nawierzchni dosłownie „leją" Fogo Unię Leszno. Po dziesiątym wyścigu wynik spotkania to 37:23 dla Polonii Bydgoszcz. Kibice Fogo Unii Leszno tracą nadzieję, że ich pupile, którzy wygrali fazę zasadniczą rozgrywek zniweczą tę przewagę gospodarzy do rozmiarów, które w Lesznie pozwolą jeszcze powalczyć o zwycięstwo w tym dwumeczu. I oto po wspomnianym dziesiątym wyścigu następuje kosmetyka toru, którą realizują oczywiście gospodarze i być może w tej przerwie trochę zbyt mocno zrosili tor, ale zrobili to sami. Oblicze meczu po tej kosmetyce drastycznie zmienia się. Reprezentanci Fogo Unii Leszno już nie tylko są szybcy na starcie, ale także w polu i zaczynają odrabiać błyskawicznie straty. Czternastopunktowa przewaga, w ciągu zaledwie pięciu wyścigów, zostaje odrobiona i mecz kończy się remisem. Warto podkreślić, że tę przewagę odrobili w tak krótkim czasie goście, nie gospodarze dla których własny tor praktycznie zawsze jest atutem i w tym meczu też był, co dobitnie udowodniło pierwszych dziesięć biegów. Remis 45:45, który pozostawiał w meczu rewanżowym na leszczyńskim torze sprawę awansu jako otwartą…

A teraz cofnijmy się znacznie dalej do 7 października 1984 roku. Ostatnia kolejka Ekstraklasy, w której decydują się losy tytułu mistrzowskiego oraz tego kto pojedzie w barażach. Mecz w Rzeszowie, miejscowa Stal przegrywa po jedenastu wyścigach 25:41 z pretendentem do złotego medalu Unią Leszno. Następuje kosmetyka toru i zaczyna siąpić deszcz. Dla gości ten wynik jest zwycięstwem, bo nawet przegrana w każdym wyścigu do końca meczu i tak gwarantuje remis meczowy, a ten jest potrzebny do zdobycia tytułu DMP. Gospodarzom zaś ucieczka przed barażami wymyka się z rąk, ale baraże to przecież jeszcze nie degradacja. Kolejne cztery wyścigi Unia Leszno przegrywa 1:5 i mecz kończy remisem. Zostaje Drużynowym Mistrzem Polski i….wybucha afera. Czy rzeszowianie na własnym torze w strugach deszcze nie mogli odzyskać werwy i zacząć skutecznie punktować? Przecież byli na własnym torze i skoro warunki torowe zaczęły się drastycznie zmieniać to przecież mogli szybciej lepiej się dopasować. Przecież w tamtym okresie o Unii Leszno mówiło się, że na torach twardych i suchych jest nie do pokonania, ale na mokrych i przyczepnych sporo traci ze swojej wartości. Na śliskim torze leszczynianie nie musieli już ryzykować, wszak remis dający upragniony tytuł mieli już pewny, Żużlowcy Stali z kolei mogli podjąć znacznie większe ryzyko na tej nawierzchni, bo mieli o co walczyć, a własny tor znali przecież doskonale.

Dwa podobne mecze, których losy drastycznie zmieniają się w końcówce meczu i o ile rok temu nikt nie doszukiwał się drugiego dna w remisie na bydgoskim torze, o tyle 42 lata temu wybuchła afera i okradziono Unię Leszno z tytułu DMP, sugerując że mecz został odpuszczony, bo zarzutów o sprzedanie jego końcówki w żaden sposób nie udało się udowodnić. Zeszłoroczny remis w Bydgoszczy dawał nadal szanse obu zespołom na końcowy sukces w rewanżu, ale nie da się ukryć, że był bardzo niekorzystny dla „Gryfów", bo na torze w Lesznie w rewanżu musieli wygrać z gospodarzami, aby uzyskać awans, a to było raczej karkołomne wyzwanie. Fogo Unia Leszno zeszłorocznej rundy zasadniczej wcale nie wygrała w cuglach, a mecze wyjazdowe nie zawsze układały się po jej myśli, dlatego tym bardziej to co leszczynianie zrobili w pięciu ostatnich wyścigach wydaje się nieprawdopodobne lub świadczące o geniuszu drużyny z Leszna, bo chyba nikt nie uwierzy w to, że bydgoszczanie końcówkę meczu na własnym torze kompletnie odpuścili gościom?

Faktycznie remis w Rzeszowie zadawalał obie drużyny, Unia zdobyła tytuł mistrzowski, a Stal Rzeszów uchroniła się przed barażami. I stąd szukanie taniej sensacji, kwestionowanie lepszej końcówki gospodarzy na torze, gdzie warunki zaczęły się drastycznie zmieniać na niekorzyść gości i doszukiwanie się niesportowych rozwiązań, których zresztą, co podkreślam, nie udało się w żaden sposób udowodnić. Cóż w tamtych czasach byli tacy, którzy kosztem tych dwóch drużyn zamierzali coś ugrać przy zielonym stoliku i dotyczyło to dwóch klubów. Unia Leszno w sezonie 1984 spisywała się dobrze, ale nie zdominowała bezwzględnie rozgrywek tak jak chociażby w latach 1987-1989, stąd jej remis w Rzeszowie nie powinien być odbierany w kategoriach sensacji. Przecież w tej ostatniej kolejce leszczynianie musieli zdobyć co najmniej 1 punkt meczowy, aby ten złoty medal zdobyć, a chrapkę na złoto mieli też gorzowianie z Edwardem Jancarzem na czele, który nie ukrywał wielokrotnie swojej niechęci do klubu w Lesznie. Ostatecznie przy zielonym stoliku Stali Gorzów nie udało się ugrać złotego medalu, a czy wspomniany zawodnik miał satysfakcję z tego, że pozbawił Leszno tytułu już nie sprawdzimy. Z kolei Polonia Bydgoszcz, była w owym czasie klubem milicyjnym i z tej racji wiele jej niesportowych zagrywek pozostawało bezkarnych. W tamtym ustroju państwa wydawało się to zupełnie normalne, ale dzisiaj chyba mamy już inne czasy. Najstarsi kibice pamiętają skandal, który miał miejsce w barażach między Unią Leszno a Polonią Bydgoszcz w 1968 roku na leszczyńskim torze. Wówczas również karami poczęstowano klub z Leszna a nieuczciwie rozgrywający mecz goście zostali bezkarni i utrzymali się w I lidze, cóż ówczesny ustrój sprzyjał gwardyjskim klubom nie tylko w przymykaniu oka na preparowanie toru w Bydgoszczy, gdy przyjeżdżała tam Unia Leszno, ale nawet na takie skandaliczne zachowania jak we wspomnianym barażu. Remis w Rzeszowie w 1984 roku zepchnął Polonię Bydgoszcz do baraży i to bardzo nie spodobało się działaczom milicyjnego klubu. Wszak rok wcześniej pół żużlowej Polski pomagało Polonii Bydgoszcz wygrać baraże z GKM Grudziądz, dlatego krucjata na rzecz udowadniania nieuczciwości w meczu między Stalą Rzeszów a Unią Leszno sięgnęła wówczas zenitu z różnymi trikami w tle. Na Unię Leszno nałożono multum kar łącznie z z nie przyznaniem jej tytułu DMP 1984, mimo że wygrała rozgrywki i była najlepszą drużyną ówczesnego sezonu, rzeszowianie musieli stoczyć mecze barażowe.

Może czas najwyższy naprawić błąd ówczesnych władz sportu żużlowego i przywrócić ten tytuł DMP klubowi z Leszna, bo mimo że nic mu nie udowodniono to ukarano, a przecież trzeba najpierw udowodnić winę, aby nałożyć karę. Gdzie zasada domniemania niewinności? No jeśli w grę wchodził interes lepiej ułożonego z GKSŻ klubu z Bydgoszczy, to pal licho wszelkie zasady. Zeszłoroczny remis w Bydgoszczy też wydarzył się na torze, też w końcówce meczu doszło do radykalnego obrotu losów meczu i w przeciwieństwie do tego w Rzeszowie, gdzie odnaleźli się na własnym torze gospodarze, to tym razem znokautowani w pierwszej części meczu goście przeszli do kontrataku i nie ma w tym nic szokującego. Jeśli dzisiaj ktoś próbowałby w zeszłorocznym meczu doszukiwać się jakiegoś odpuszczenia lub drugiego dna, bo na przykład miejscowym nie zależało na awansie, to zostałby uznany za kompletnego idiotę. W czasach słusznie minionych nakręcano spiralę sensacji, aby ugrać swoje interesy, dlaczego więc nie wymazać tego idiotyzmu sprzed 42 lat i oddać Unii Leszno to co zdobyła na torze okazując się najlepszą wówczas drużyną w DMP?

…Dzisiaj możliwe, bo to sport i wszystko może się zdarzyć do póki trwa mecz, w 1984 roku potraktowane jako niesportowe zachowanie, bo pewnym klubom taki wynik po prostu nie pasował…

Dlatego Szanowny Pawle, Przyjacielu z Gdańska absolutnie nie zgadzam się z Twoim pomysłem przyznawania tytułu DMP drużynie, która w rozgrywkach zajęła drugie miejsce. Czas najwyższy na męską decyzję i odcięcie się od gier przy zielonym stoliku z 1984 roku. I jeszcze jedno, nie wiem czy byłeś Pawle na tym meczu, ale ja wówczas jeździłem na prawie wszystkie mecze wyjazdowe Unii Leszno, a wychowywałem się na żużlu lat siedemdziesiątych z wielkim szacunkiem dla osiemdziesiątych i kolejnych. Pamiętam lata świetności Wybrzeża Gdańsk z Heniem Żyto, Leszkiem Marszem, Andrzejem Marynowskim, Bogdanem Skrobiszem, oczywiście z Zenkiem Plechem, Mirkiem Berlińskim, Grzesiem Dzikowskim czy darkiem Stenką. Tak się składa, że byłem na tym meczu na trybunach i to co widziałem, może i było sporym zaskoczeniem, że zwycięstwa nie dowieźliśmy do końca, ale nic nie wskazywało, że mecz może być odpuszczony, czy sprzedany. Filmik krążący w internecie został moim zdaniem umiejętnie zmontowany, zresztą na temat telewizji i jej propagandowej roli chyba nie ma sensu dyskutować, bo widzimy to do dzisiaj. Rzekome historie o przeciągającej się przerwie w meczu mogłyby sugerować, że sędzia był uczestnikiem tych zdarzeń, a to już chyba totalna bzdura. Po prostu siąpiący deszcz zmieniał warunki torowe na coraz bardziej niekorzystne. I jeszcze jedno, Unia Leszno nie bardzo była i nadal nie jest lubiana w środowisku żużlowym. Cóż, najbardziej utytułowany żużlowy klub w Polsce z małego miasteczka. Zazdrość i niemoc w dorównaniu Unii Leszno doprowadzała do różnych historii, którymi chętnie się z Tobą przyjacielu podzielę, ale przy innej okazji. Serdecznie pozdrawiam i mam nadzieję, że się nie gniewasz iż moje stanowisko na temat tytułu DMP 1984 roku jest zupełnie inne niż Twoje. W sumie to chciałem Ci podziękować, bo Twoje działania zmobilizowały mnie do podjęcia własnych w tej sprawie.

Kibic Unii Leszno

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:

https://www.speedwayclubmanager.pl

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

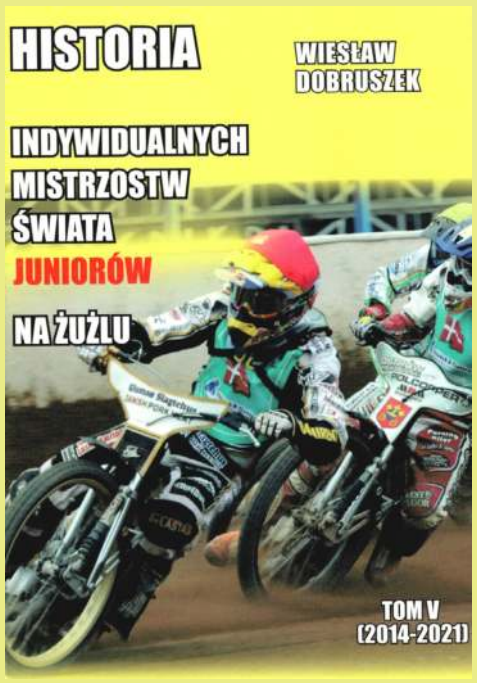
eprasa.pl 1df8b02988

Czy masz już tę najnowszą pozycję?

PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ (2014-2021)

Piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. To też czarne dla całego sportu dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach.

Książka ma 232 strony i miękką okładkę. Cena 37 złotych.



Polecamy także
„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY” tom XVI (1992-1993)

W szesnastym tomie prezentowane są sezony 1992 (dokończenie, czyli wszystko o drugiej lidze) oraz 1993 (całość, czyli pierwsza i druga liga), a zatem sprzed ponad lat trzydziestu.

Dla młodszych kibiców to „czasy dawno minione”, o których dotąd jedynie słyszeli lub oglądali pojedyncze imprezy na starych zdjęciach czy taśmach video. Dla starszych - to przypomnienie emocji i przeżyć sprzed lat, kiedy jeżdżono jakby w innym wymiarze. Był to czas, kiedy uczono się profesjonalizmu, kiedy podpisywano pierwsze zawodowe kontrakty, kiedy zaczynano korzystać na szerszą skalę z zawodników zagranicznych.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony. Cena 38 złotych.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę (obie zawierają już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazki-zuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

ZAPRASZAMY NA NASZE STOISKO PRZED ZAWODAMI SEC (IME) W sobotę 18 lipca w Zielonej Górze

TYLKO W LEWO

BEZ METY...



SHOW musi trwać? Za jaką cenę?

„Ktoś” zadzwonił do mnie i pytał, dlaczego firmuję ostatnio podtytuł felietonu „Bez mety…” No cóż rozmowa była krótka i gładka, i mam nadzieję, że wszystko wyjaśnione z metą. Letni czas ma zawirowania na miarę trąby powietrznej i jak mówi znajomy meteo z jednego z polskich lotnisk oni wiedzą najlepiej, że lato jeszcze nam podskoczy z temperaturą. Speedway jest sportem wyjątkowym, bo nie dość, że człowiek plus motor, to jeszcze trzeba się ubrać solidnie i poza kevlarem; pod nim zabezpieczenia konieczne w przypadku wywrotek. Przypomnę, że materiał mocny prawie jak stal, nazwany kevlarem wymyśliła Polka pracująca w amerykańskim koncernie chemicznym DuPont - Stefania Kwolek. Zdolna była, urodziła się już w USA, lecz rodzina korzeniami sięgała wschodnio – północnych dawnych, naszych obszarów.

Gdzie nie zanurzyć się na tym świecie, to rodacy są, na każdym niemal kontynencie w różnych branżach, rozmaitych funkcjach od dzieci po dorosłych, seniorów zasłużonych także. Czasem większe uznanie znajdują moi ziomkowie poza ojczyźnianym krajobrazem niż na rodzinnych polach. Zawiść gniecie do ziemi, radzę zgłębić historię polskich wieków trwania, wojen, wojenek, opluwania i niszczenia co jest wspólne. Owszem były czasy sanacji, powojennych resetów, jednak trudno naprawić dusze zranione i odbudować raz jeszcze i raz jeszcze wszystko, co głupota zdeptała. Dyskusji nie ma? Bez mety…w tym przypadku niestety.

Sport globalnie jest dramatyczny, przenikają w nim nitki polityczne, by nie napisać sznury, które zasady podcinają od podstawy. Od reguł trwania w pewnym obszarze, gdzie wyrastały idee nie tylko fair play, lecz solidnej i przyjaznej rywalizacji. Niestety, Fenicjanie dawno temu wynaleźli pieniądz i on miota duszami na lewo i prawo. Nie mieści się w głowie, żeby ktoś zarabiał milion złotych, euro, dolarów… tygodniowo, albo dziennie tyle, ile ma przeciętny emeryt polskiego znaku troski i opieki trzech dużych liter. Przykre, nieodwracalne. Piłkarska centrala światowa ulega presji dużych pieniędzy i politykom, czyli gra robi się nieczysta, brudna i trudna do wybielenia. Futbol i piłka okrągła, dzisiejszy sport jest magnesem, który przyciąga pieniądze dla tych, którzy uprawiają, jeszcze większy procent dla tych, którzy otaczają szkoleniowo a największy udział dla władzy, która trzyma lejce danej konkurencji. Sponsoring dokłada swoje, przekaz telewizyjny rządzi imprezami, a nie daj Boże, kiedy dołączy do deseru jakiś przywódca, który myli kartki i ich kolory. Przykre? Straszne!

Opcja popularności sportu żużlowego w Polsce jest zagadką dla innych nacji, mimo wszystko i wbrew woli klakierów krzyczących, bo speedway jest sportem niszowym. Ile nacji interesuje się ściganiem na torach, no proszę… Naście? Mały procent tego świata. A są konkurencje takie jak futbol czy tenis, kolarstwo, gdzie sport jest uprawiany nie tylko wyczynowo, ale i powszechnie. Lukrowane wyścigi F–1 oblepione światowymi markami firm, które rządzą w rozmaitych sektorach gospodarki są wyjątkiem. **Wbijanie do głowy zardzewiałym młotem, że speedway to potęga, jest krzywdzącym określeniem dla polskiego kręgosłupa tej dyscypliny, która od początku miała wielbicieli i będzie miała. Pokiereszowany mocno Patryk Budniak, który cudem ocalał po koszmarnym karambolu w Gnieźnie oświadcza, że kiedy dojdzie do siebie, chce wrócić na tor. To nie sen, to prawda. Ból w sporcie nie oznacza tamy już na całe życie. Fenomen. Ilu takich było żużlowców polskiego chowu? Ilu takich, którzy stracili brata a zechcieli uprawiać ten sport, nie odwracali się mimo dramatu, ceny tragedii i bólu rodzinnego na zawsze.** Przykłady? Nie chcę podawać, uważam, że czasem to rani, przypomina, nie jest żadnym heroizmem, raczej trudnym do zdefiniowania może nawet rewanżu na nieszczęściu, które spotkało bliskie osoby, większe grono. Szczęście to nie mieć pecha, tak mi powiedział kiedyś górnik, cudem ocalały, przysypany kilka dni pod ziemią. **W mojej peregrynacji dziennikarskiej miałem do czynienia z różnymi przypadkami szczęść i nieszczęść, moje spojrzenie na życie z młodych lat traciło ostrość, a może raczej cholernie wyostrzało i pielęgnować zaczęło troskę o przyszłość z porcją wyobraźni koniecznej dla wszystkich.**

*** No właśnie, lista ofiar w żużlowej kartotece nie jest mała, wypadki z utratą życia, karambole, gdzie zawodnicy cudem ratowali się i… wsiadali na wózki inwalidzkie. Większe i mniejsze zdarzenia i długie rekonwalescencje, dywagacje czy wrócić jeszcze do ścigania…**

Polska i nacje żużlowego rejestru, od Argentyny incydentalnej, przez Wyspy Brytyjskie, Skandynawię, itd. Wypadki wyglądające makabrycznie nie zawsze kończyły się źle, bywały niewinne wypadki a skutki straszne. Życie nie sortuje zdarzeń tragicznych; one były i będą, bo speedway to połączenie człowieka i motocykla. Bandy dmuchane tak późno wymyślone bardzo chronią, lecz nie zawsze do końca skutecznie. **Kto zajmuje się nowymi wynalazkami w tym sporcie ekstremalnych zdarzeń? FIM? A na polskim gruncie, analizuje się, bada, opracowuje pomysły jak zwiększać bezpieczeństwo. Ten sezon 2026 jest bodaj najgorszym w historii polskiego żużla. Seryjne wypadki. Zawodnicy, motory wylatają poza bandy, a gdyby tak trafiali tam, gdzie siedzą kibice?! Co zrobić, żeby zwiększyć bezpieczeństwo?** Kamery telewizyjne pokazują startującego zawodnika, który po każdym wyścigu trzyma na stopie kilka kg lodu, kulejącego zawodnika… wsadza się na motocykl a on ma twarz z grymasem bólu. Normalne? Oto młody zawodnik po ciężkim upadku w totalnym szoku idzie z pomagierem do parkingu kilkaset metrów, podany potem komunikat głosi, że jest zdolny do jazdy. **Normalne? Paradoksy. Lekarz po obdukcji wydaje taką diagnozę, to jest LEKARZ? Sprawa do zbadania. Wyobraźnia, troska o zdrowie, czy banalna i karalna wizja kogoś, któremu ktoś tak kazał, gdyż liczą się punkty? Przerażająca tablica nieudolności lekarskich, brak należytej ochrony, mówienie, że zawodnik sam chciał wracać do boksów, jest ciemnotą wciskaną bez reakcji obecnych tam osób.** Przykład - poobijanego nie tak młodego już zawodnika, który jak „czarna skrzynka” wychodzi z opresji, zmusza do refleksji, czy nie powinien być przebadany przez pracownię psychiczną, psychiatrę także, to nie wstyd, tylko troska o innych. **Uwaga - taki delikwent, taka wańka - wstańka nie jedzie przecież solo, ściga się w tłoku z innymi i może odebrać kolegom to, co mają najcenniejsze. Ciarki przelatują. Tylko punkty się liczą? Człowiek galernik? Zagrożenie startującego z kontuzją zawodnika jest ogromne dla swoich przeciwników sportowych. Prokuratorom radzę zwrócić uwagę na fakty startów żużlowców nie nadających się do jazdy. A baronowie klubowi niech nie lekceważą bezpieczeństwa. Wydane decyzje przez klubowych lekarzy/ ???/ tracą wiarygodność, kiedy zawodnikowi pomagają wsiąść na motocykl z zamkniętymi oczami. Przerażające obrazki z meczów, turniejów a sezon wkracza w decydującą fazę wielkich bitew o tytuły, medale, awanse i spadki. Psycholog klubowy w polskim żużlu to jakiś żart? Raczej obowiązkiem powinien być, rok 2026 już teraz jest sygnałem do szybkich decyzji mądrych z bezwzględnym hasłem BEZPIECZEŃSTWO nr 1.**

***** Zwłaszcza młodzi potrzebują wsparcia psychologów, szczególnie niektórym poobijanym na amen wrażliwe rozmowy na temat sensu startów za wszelką cenę. Sport bez luzu?**

Lepiej zamienić komisarzy od torów na psychologów. W tym przypadku będzie większa korzyść. Tory żużlowe pod specjalnym nadzorem? Nadkomisarzy nowych? Zwiększa się liczba osób tzw. funkcyjnych a sytuacja obrazowo powoduje trwogę i jest czerwonym światłem.

Jeszcze raz… rok 2026 i wyraźnie widać, że wielu nastoletnich zawodników, poszkodowanych ciężko, nie jest przygotowana do startów w konkurencji. Nie potrafią a bardzo chcą, nie dziwię się, dostali przyzwolenie coachów, więc wyciskają ambicje maksymalnie a sekundy powodują skutki bolesne z potokiem łez. **Sport żużlowy nie może być skazaniem, musi być męską „grą” ludzi przygotowanych technicznie, fizycznie do jazd przy szybkości ponad 100 km bezpiecznie dla siebie i rywali. Speedway nie jest żadną hiszpańską corridą ani rzymskimi walkami gladiatorów. Sport każdy powinien być zawsze otoczony aurą bezpieczeństwa. Idea nr 1: wracać jako żużlowiec na własnych nogach do domu. Memento.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 1df8b02988

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 1df8b02988